



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Życie Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Cz. 1, Palestyna, ojczyzna Chrystusa, Jego dzieje aż do chwili publicznego wystąpienia / opracował Alojzy Cigoj.

Liczba stron oryginału

184

Liczba plików skanów

184

Liczba plików publikacji

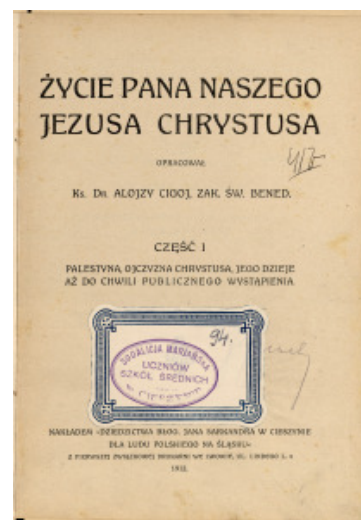
185

Sygnatura/numer zespołu **PM II 17881**

Data wydania oryginału **1912**

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

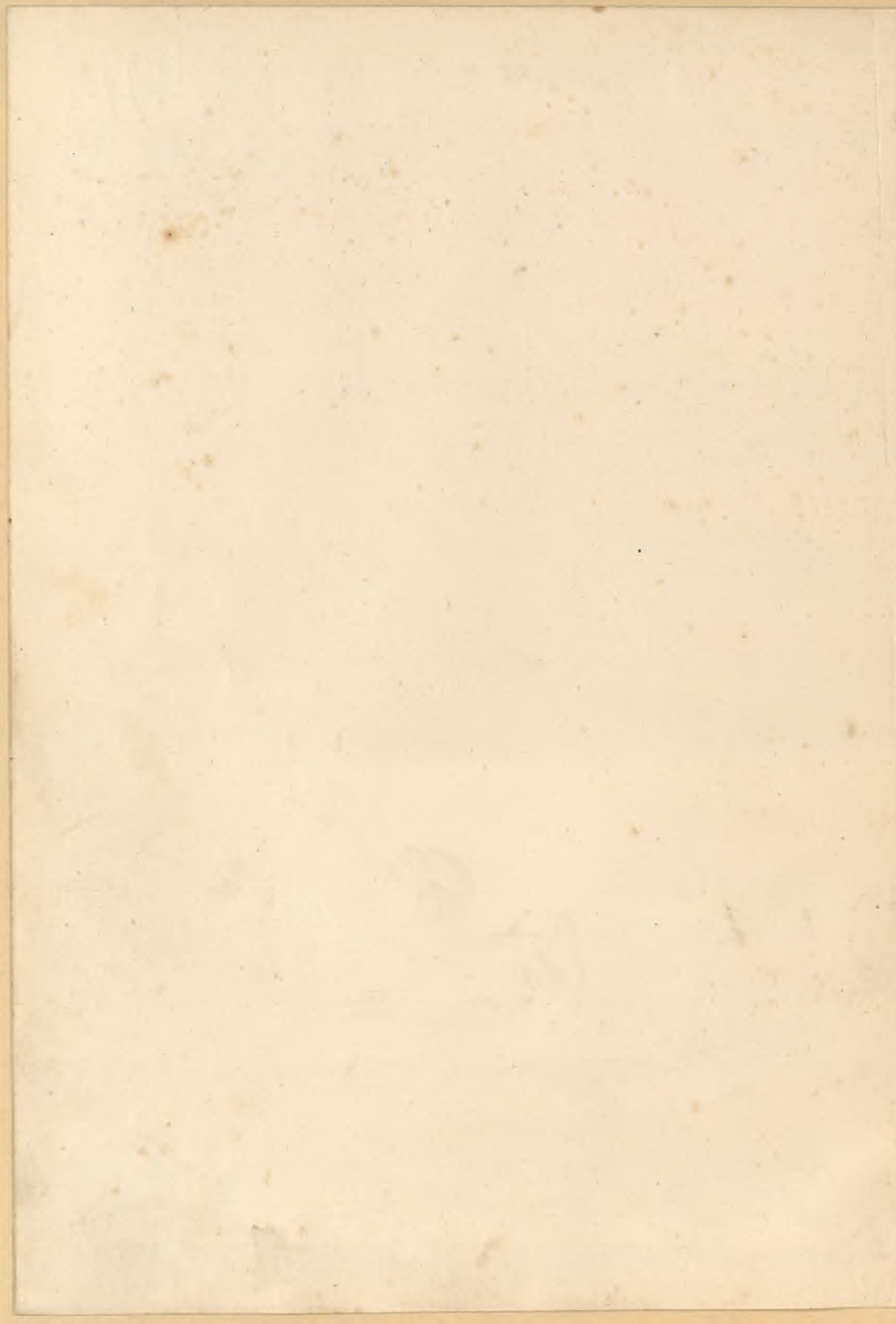
Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego





CIVc32

Wr. 41b
Bibliot.
Lod.



ŻYCIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA

OPRACOWAŁ

417

Ks. DR. ALOJZY CIGOJ, ZAK. ŚW. BENED.

CZĘŚĆ I

PALESTYNA, OJCZYŻNA CHRYSZTUSA, JEGO DZIEJE
AŻ DO CHWILI PUBLICZNEGO WYSTĄPIENIA.



NAKŁADEM »DZIEDZICTWA BŁOG. JANA SARKANDRA W CIESZYNIE
DLA LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU«

Z PIERWSZEJ ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI W ŁWOWIE, UL. LINDEGO L. 4

1912.

L. 35.



PM 17881 II

POZWALAMY DRUKOWAĆ

OD ORDYNARYATU METROPOLITALNEGO
OBRZ. ORM. KATOL.

LWÓW, DNIA 12. LUTEGO 1912

† *Józef Teofil,*
Arcybiskup.

417

SPIS RZECZY.

Palestyna, ojczyzna P. N. Jezusa Chrystusa.

	Str.
Rozdział I. Granice, podział, własności ziemi i rzek Palestyny.	1
Rozdział II. Klimat i płody Palestyny.	8
Rozdział III. Mieszkańcy Palestyny za czasów Chrystusa i miejscowości wymieniane w Ewangeliach św.	15
Rozdział IV. Świątynia Heroda	28
Rozdział V. Synagogi	37
Rozdział VI. Religia i obyczaje żydów i pogan za czasów Chrystusa	40

Dzieje P. N. Jezusa Chrystusa aż do chwili publicznego nauczania.

Rozdział VII. Pochodzenie Chrystusa według Boskiej i ludzkiej natury. Zbawiciel jako Syn Boży	48
Rozdział VIII. Jezus jako człowiek	50
Rozdział IX. Marya Matka Jezusa i Jej Rodzice Joachim i Anna	55
Rozdział X. Józef małżonek Maryi i opiekun Chrystusa Pana	59
Rozdział XI. Zwiastun i poprzednik Chrystusa Pana święty Jan Chrzciciel. Zwiastowanie narodzin Jana Chrzciciela	64
Rozdział XII. Narodziny św. Jana Chrzciciela	74
Rozdział XIII. Nazaret. Miejsce radosnej nowiny »Wcielenia Syna Bożego«	78
Rozdział XIV. Zapowiedź o wcieleniu Syna Bożego, Chrystusa Pana. Zwiastowanie	85
Rozdział XV. Odwiedziny Maryi u Elżbiety	91
Rozdział XVI. Św. Józef sprowadza Maryę w dom swój.	97
Rozdział XVII. Betleem, miejsce urodzenia Chrystusa Pana	102
Rozdział XVIII. Urodzenie Chrystusa Pana	108
Rozdział XIX. Pokłon pasterzy	117
Rozdział XX. Obrzezanie P. Jezusa	123
Rozdział XXI. Oczyszczenie Najświętszej Panny Maryi i ofiarowanie Dzieciątka Jezus	127

	Str.
Rozdział XXII. Powitanie i proroctwo Symeona . . .	130
Rozdział XXIII. Prorokini Anna	136
Rozdział XXIV. Pokłon Mędrców ze wschodu	138
Rozdział XXV. Ucieczka Przenajświętszej Rodziny do Egiptu .	149
Rozdział XXVI. Wymordowanie dzieci w Betleem	154
Rozdział XXVII. Powrót św. Rodziny z Egiptu	157
Rozdział XXVIII. Dwunastoletni Jezus w świątyni w Jeru- zalem	160
Rozdział XXIX. Lata dziecięce Chrystusa w świetle historii .	167

ROZDZIAŁ I.

Granice, podział, własności ziemi i rzek Palestyny.

Ziemską ojczyzną Jezusa jest Palestyna (ziemia obiecana), którą swego czasu Stwórca przyobiegał Abrahamowi, patryarsze narodu żydowskiego i którą żydzi po uwolnieniu z niewoli egipskiej wzięli w swe posiadanie.

I dlatego to nazywają Palestynę »Ziemią obiecaną« albo »krajną żydów«. (Hebr. II. 9).

Również nosi ona nazwę szczególnie w piśmie świętem: ziemi »Hanaan«.

Początkowo nazwa ta odnosiła się tylko do północno-zachodniej równiny nadbrzeżnej nad Śródziemnem morzem — z czasem jednak, gdy Kanaanici rozpostarli się po całym kraju, zaczęto i cały kraj przez nich zamieszkały nazywać Kanaan.

Palestyna leży pomiędzy 52—54½ stopniem wschodniej długości, licząc od wyspy Ferro, a między 31—33½ północnej szerokości.

Granicami jej są: na zachodzie morze Śródziemne, na północy góry Libanon, na południu pustynia arabska, a na wschodzie pustynia syryjska.

Rzeka Jordan, którego wody przeżynają Palestynę, dzieli ją na część wschodnią i zachodnią. Palestyna jest krajem stosunkowo nie wielkim, bo długość jej biorąc od północy na południe, wynosi 33 mil t. j. 244·874 km., licząc zaś od wschodu na zachód, a więc szerokość 20 mil, t. j. 148·408 km.

Wymiar ten ostatni odnosi się do miejsc, w których jest najdłuższą. Obszar Ziemi św. wynosi 465 mil kwadratowych. Święty Hieronim pisząc o Palestynie mówi: »wsty-

dzę się prawie pisać o poszczególnych rozmiarach obiecanego kraju, aby skromny tegoż wynik, nie dał poganom sposobności do urągliwych żartów».

Co jednak mogło być powodem, iż Stwórca kraj tak mały i tak bardzo odosobniony, przyobiecał i dał żydom?

„Powód — pisze biskup Keppler w swych „Podróżach i wspomnieniach“ — wyjaśnił już nam Mojżesz w swem błogosławieństwie przed skonem: „Aby mieszkał Izrael bezpiecznie sam, źródło Jakóbowe w ziemi zboża i wina, którego też niebiosy kropić będą rosą“. (Mojż. V. 33, 28).

„Naród żydowski ze względu na właściwości swego ówczesnego charakteru ani potężny, ani wojowniczy, musiał mieć kraj któryby mógł stać się dla niego, — szczególnie, że był krainą tak szczupłą i osamotnioną — naturalną ochronną twierdzą, przed najazdem obcych potężniejszych narodów.

Szczupłość zaś Palestyny i zupełne jej odosobnienie było konieczne ze względu na jego rozwój religijny i duchowy, który, rzecz naturalna, w innych warunkach byłby mógł łatwo ulec panującemu wówczas powszechnie bałwochwalstwu.

Misya zaś, do której wybrała go najlitościwsza i wszechwiedząca moc Boża — wobec wszystkich narodów ziemi, — wymagała nie tylko czystości obyczajów, ale i nieuronienie ani jednej myśli z przykazań Bożych.

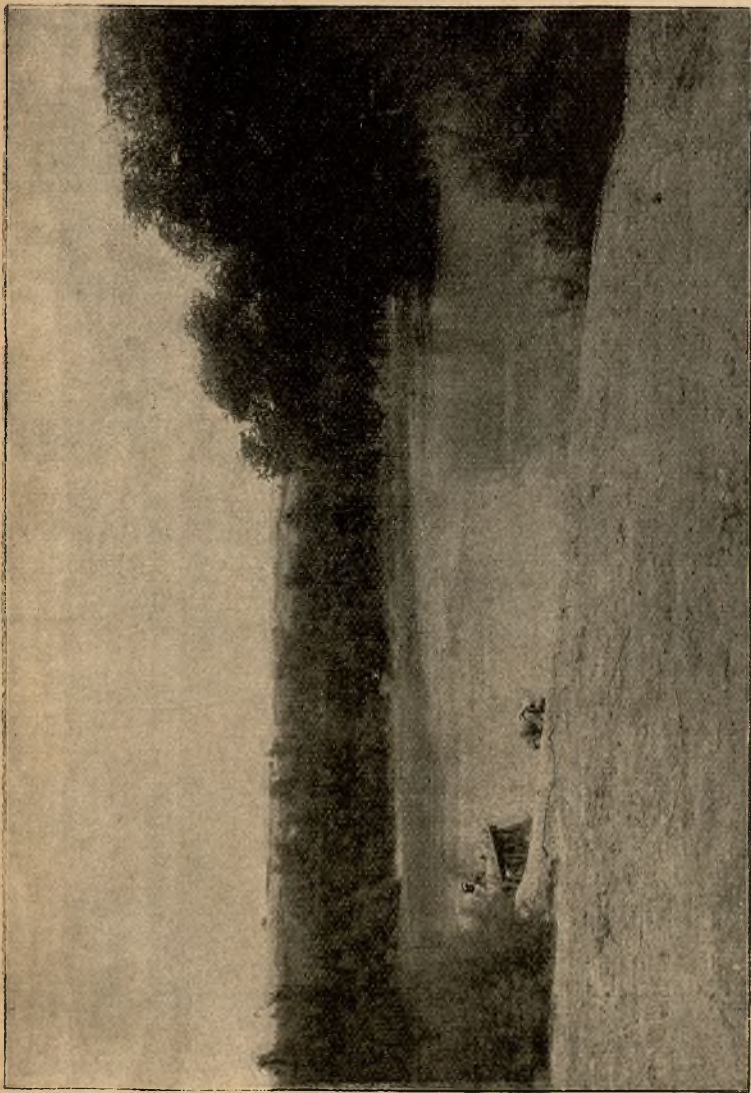
Wszechwiedzący Stwórca przewidział z góry, że tylko taki kraj jak Palestyna jako leżąc w środku starożytnego świata i mający dobre połączenie z innemi częściami świata i krajami był odpowiedniemi miejscem dla działalności i rozwoju nauk Chrystusa Pana.

Morzem Śródziemnem miała Palestyna połączenie z Europą i północną Afryką, drogami, przez które idą karawany kupieckie, z Egiptem, środkową Afryką, Arabią i Indjami. Traktem handlowym, który szedł granicami kraju z środkową Azją.

Zlecenie więc Chrystusa Pana, jakie dał swym uczniom i apostołom: „aby głosili Ewangelię świętą wszystkim narodom ziemi“, mogło łatwo być wprowadzone w czyn.

Niema innego kraju na świecie, któryby tak pociągał ku sobie podróżników i ciekawych, czy to uczonych, czy pobożnych pielgrzymów, jak Palestyna.

Wszyscy, i każdy ktokolwiek tylko na podróż tę sobie pozwolić może, kieruje z tęsknotą swe kroki ku Palestynie, ku tej ziemskiej ojczyźnie naszego ukochanego Pana, Zba-



Rzeka Jordan.

Ustronie opodal miejsca, gdzie Św. Jan Chrzciel na puszcy przebywał. Stąd do Morza Martwego dobra godzina drogi. Im bliżej morza tem lichtsza roślinność, aż wreszcie zanikają karłowate krzewy zupełnie i tylko nędzna puszcza się trawa. Powietrze samo nasyczone parującymi solami Martwego Morza uniemożliwia jakiegokolwiek życie. Posuwając się w górę rzeki napotykamy wzdłuż brzegów gąszcz wysokich traw i szuwarów naszej srebrnolistnej łązy i drzew akacyowych. Małe ale barwne ptactwo przerywa świągotem tę ciszę, jaka tam panuje.

wiciela biednej ludzkości. I nie dziw, bo czy ojczyzna naszego Boga i Pana nie jest i naszą duchową ojczyzną?

Ojczyzną całego świata i całej ludzkości!

W czasach dawniejszych Palestyna dzieliła się wedle 12 pokoleń Izraela, jakie ją wówczas zamieszkiwały, na 12 części. Podział ten jednak i jego nazwy zmieniły się znacznie już w 2 wieku przed Chr.

Kraj na zachód od Jordanu był za czasów Chrystusa podzielony na 3 części, a to Galileję, Samaryę i Judeę. 1. Makkob. 10, 30.

Do Judei należała później i na południu położona Idumea. Kraj położony na wschód od Jordanu nosił za czasów Zbawiciela nazwę Perea.

Obszar kraju na północ od Perei aż do źródeł Jordanu był zwany „Państwem 10 miast“ (Dekapolis).

Dalej nad jeziorem Tiberiadzkim ciągnęły się kraina Gaulonitis, na wschód zaś od nich Bethanea, Trochonitis, Anranitis i Iturea. Okolica Abilena, która leżała w Cilisyrji należała częścią do Judei, częścią do Syrii.

Znaczenie tych okolic pod względem historycznym, a dotyczące Ewangelii Świętej, podamy poniżej.

Co zaś się tyczy ukształtowania Palestyny, to jest ona wyżyną rozdzieloną na dwie połowy głęboką i rozległą doliną Jordanu; wschodnią i zachodnią, poprężynaną rozmaitemi wzgórzami, górami i dolinami.

Wzgórza na zachód od Jordanu są to wyłącznie skały wapienne i kredkowe, o licznych naturalnych, lub sztucznie powstałych jaskiniach, które służą za mieszkania, stajnie i grobowce.

Według rozmaitości ukształtowania dzieli się Palestyna na 4 pasy.

Zachodni pas to równina całego wybrzeża morza Śródziemnego.

Południowa część tej równiny do Joppy nosi nazwę Sefela. Stamtąd aż do Karmelu nazywa się równiną Saron.

Na północ od Saronu leży równina Akkon. Sefela i Saron są 5—7 godzin drogi od siebie oddalone i poprężynane licznymi rzekami.

Drugi pas tworzą góry leżące po prawej stronie (brzegu) Jordanu i których przedłużeniem od strony Libanon, jest znana z pism starego zakonu góra Synai. Na południu od Galilei przecina kraj górzysty poprzeczna do-



Widok pewnej części Miasta Świętego Jerozolimy.

Jedno z najstarszych miast w świecie. Zdobyte przez Izraelitów po śmierci Joazea za Dawida stało się stolicą państwa z siedzibą królewską. Salomon wybudował tu wspaniałą świątynię. Po zburzeniu miasta przez Babilończyków Jeremiasz, prorok, na gruzach jego opłakiwał upadek narodu. W roku 70 po Chrystusie zniszczyli je Rzymianie. Na krótki czas w XII. wieku podczas wypraw krzyżowych była Jerozolima w ręku chrześcijan, potem aż do dnia dzisiejszego zawładnęli nią Turcy.

lina zwana równiną Ezdrelon albo Izrael, przez którą płynie rzeka Kison.

Tu rozgrywały się zwykle wszystkie bitwy palestyńskie aż do nowszych czasów.

Na południe od równiny Ezdrelon znajdują się w obrębie Samaryi wzgórza Efraim.

Łączą się one na północnym zachodzie z górami Karmel, a północnym wschodzie z górami Gilboa.

Góry Efraim ciągną się na południe aż do samej Judei, a przy jednym z ich bocznych odnóg leży miasto Jerozolima. Na południe od Jerozolimy sięgają aż do granicy kraju góry Juda wraz z znaczniejszym rozłogiem ziemi, noszącym nazwę „Doliny Juda“, która acz pokryta bujną roślinnością, jest zupełnie nieuprawna i niezamieszkała.

Trzecim pasmem Palestyny jest równina nosząca nazwę Doliny Jordanu, długość jej wynosi około 285 km. Jest ona najniżej położoną ze wszystkich dolin świata, a otaczają ją dokoła skaliste ściany. Otwarty pas ciągnie się od stoku gór wzdłuż lewego brzegu Jordanu i jest gęsto zalesiony oraz pokryty bujną roślinnością.

Mnóstwo źródeł i strumieni płynących od wschodu na zachód, użyznia tę okolicę swemi wodami i przyczynia się do podniesienia stanu i tak już nader bujnej i wspaniałej roślinności.

Wśród rzek Palestyny Jordan jezioro Genezaret zasługuje na szczególniejsze uwzględnienie, gdyż wiele zdarzeń ewangelicznych łączy się z nim ściśle.

Jordan jest najgłówniejszą rzeką w Palestynie. Źródła jego biorą początek z wysokiego Hermonu, powyżej granic północnej Palestyny.

Jordan wypływa z trzech źródeł i płynie szerokiem, krętym korytem przez całą Palestynę, od północy aż na południe. Najpierw przecina błotniste jezioro Meram, następnie jezioro Genezaret, poczem płynie już w jednym prostym kierunku aż do morza Martwego.

Między jeziorem Genezaret, a morzem Martwym, łączy się z trzema dopływami od wschodu z rzeką Xieramoz i Jabok, od zachodu płynącym koło Jerycho potokiem „Karit“, czyli Elizeusz.

Wody Jordanu aż do miejsca, w którym przepływa

jezioro Genezaret, są jasne i czyste, w dalszym zaś biegu ze względu na błotniste okolice, któremi płynie, żółtawe i szlamiste, pełne ryb i mięczaków.

Wody jego są więcej ciepłe niż chłodne.

Jezioro Genezaret, które jak to już wspomnieliśmy, przepływa Jordan, jest około 20 km. długi a 10—14 km. szerokie. Głębokość jego dochodzi w niektórych miejscach do 50 m.

Powierzchnia jego jest 200 m. niższą niż powierzchnia morza Śródziemnego.

W starożytności nazywano go jeziorem Keneret, nowy testament daje mu nazwę jeziora Tiberijos (Tiberias) albo „morza galilejskiego“.

Woda jego jest czystą, zdatną do picia i gotowania.

Za czasów Chrystusa była okolica nad jeziorem Genezaret gęsto zaludnioną i bardzo urodzajną. Wody Genezaretu obfitowały w bogactwo ryb, które i w dzisiejszych czasach jest znaczne. Chrystus zatrzymywał się często nad brzegami Genezaretu, jako miejscem, które ze względu na połów ryb, najwięcej gromadziło ludzi.

Burza, którą jednym skinieniem Swej wszechmocy uspokoił, powstała właśnie na wodach Genezaretu. Tu miały miejsce cudowne połowy ryb. Po jego to wodach chodził Chrystus bezpiecznie, nad jego wodami ukazał się Apostołom po swem boskiem zmartwychwstaniu i zlecił św. Piotrowi najwyższy urząd w kościele.

Morze Martwe, do którego uchodzi Jordan jest 75 km. długie a 17 km. szerokie. Otaczają go skaliste, wysokie i nagie zupełnie ściany.

Dopływami Morza Martwego są między innymi od wschodu Zerka, Main i Arnon, od zachodu potok Cedron (Kidron), przez który to przeszedł Jezus wraz z uczniami udał się na górę Oliwną. (Jan 18, 1).

Woda Morza Martwego jest błękitna i przejrzysta, dno jednak gęstem i cuchnącem błotem pokryte. Woda ma smak gorzki, słony i bardzo niewiły.

Ze względu, że całe wybrzeże Morza Martwego jest nasycone solą, nie zatrzymują się tu ani ptaki, ani zwierzęta, a roślinności bardzo nie wiele.

Cała okolica robi wrażenie smutne, martwe i puste,

odmienne zupełnie od ślicznego krajobrazu jeziora Genezaret.

Nad brzegami Morza Martwego można znaleźć często jabłka na oko piękne i wonne, tak zwane : „Jabłka Sodomy“, wewnątrz próżne i czarne, w rękach spragnionego wędrowca w proch się rozpadające.

Na powierzchni wód unoszą się często wielkie odłamy asfaltu (ziemnej smoły).

Morze Martwe jest wraz swą obumarłą okolicą naczynym wyrazem karzącej, a trwalej sprawiedliwości Boga nad mieszkańcami Sodomy i Gomory i innych, podobnych im, bezbożnością miast. (1. Mojż. 19, 5).

Dawniej były te okolice nader urodzajną, obfitą w słodką wodę, zamieszkałą krainą. I dlatego to wybrał ją swego czasu Lot, znany nam z pism st. zakonu.

Z chwilą wyroku Pańskiego nad Sodomą, polecił Stwórca Lotowi jako jedynemu sprawiedliwemu ująć z wyklętego miasta wraz z rodziną. Że jednak żona Lota ulegając grzesznej ciekawości wbrew zakazowi anioła, obejmowała się podczas ucieczki, by spojrzeć na płonące miasto, dłoń Boża zamieniła ją na miejscu w słup soli. (Mojż. 19, 26).

Chrystus Pan mówi o żonie Lota jako o odstraszącym przykładzie dla tych, którzy oglądając się ciągle na wymogi i zwyczaje życia doczesnego, zapominają, jaką powinna być droga prowadząca ku życiu wiecznemu. Pamięć o ukaranej żonie Lota nie powinna opuszczać nas nigdy. (Łuk. 18, 32).

Okolica Morza Martwego, acz dawno przebrzmiałe wstrząsające nią ongiś echa — do dziś dnia wywiera na zwiedzających ją podróżnych pełne smutku i przygnębienia wrażenie.

ROZDZIAŁ II.

Klimat i płody Palestyny.

Wiedząc, że Palestyna jest długim równoległym pasem ziemi, ciągnącym się do 33 mil z północy na południe, pełnym gór, równin i dolin, nie zdziwimy się wcale, słysząc,

że i klimat jej stosownie do położenia, jakie zajmuje, jest bardzo rozmaity i niejednostajny.

Przedewszystkiem rok dzieli się w Palestynie na 6 pór, które Hebrejczycy odpowiednio do zmian atmosferycznych rozróżniali.

Pierwszą porą roku od połowy kwietnia do połowy czerwca jest »żniwo«.

Niebo jest jasne, powietrze początkowo ciepłe i łagodne, później gorące, mniej więcej; szczególnie w dolinach i pustyniach, podobne do naszej wiosny.

Drugą porą, trwającą od połowy czerwca do połowy sierpnia, jest czas zbiorów, w którym dojrzewają owoce, a upał jest tak wielki, że ludzie koczują pod gołym niebem.

Trzecia pora trwa od połowy sierpnia do połowy października. Upał się zmniejsza, a nocy zaczynają być chłodne.

Te trzy okresy są zupełnie pozbawione deszczu, tak że spragnioną wilgoci ziemię odwilża tylko rosa, co w połączeniu z wiatrem, pojawiającym się od czasu do czasu, nader suchym i gorącym, wyrządza znaczne spustoszenia w winnicach, ogrodach i łąkach. Wicher ten jest również szkodliwym i niebezpiecznym dla okrętów, płynących po Śródziemnem morzu.

Podczas takiego właśnie wichru płynął Jonasz, uciekając do miejscowości Tarthesus w Hiszpanii, a św. Paweł jako więzień jechał do Rzymu.

Czwartą porą roku Palestyny jest czas »siejby« od połowy października aż do połowy grudnia.

W pierwszych jej początkach padają częste deszcze, co ze względu na poczynione zasiewy jest bardzo korzystne.

Powietrze jest zmienne, niebo zamglone, a przy końcu października, szczególnie w okolicach górzystych, śnieg pada.

W miesiącu tym żydzi obchodzą »nowy rok«, który nazywają od miesiąca października: »Tiszri«. W drugiej połowie listopada drzewa tracą liście, a część mieszkańców, szczególnie wåtleszego zdrowia, zaczyna opalać mieszkanie.

Piąta pora roku trwa od połowy grudnia do połowy lutego i nosi nazwę zimy.

Śnieg pada, lecz topnieje zaraz i tylko góry i wzgórza bieleją dłużej puszystą szatą śniegu.

Najsilniejsze mrozy nie trwają dłużej jak przez przeciąg dni 40-tu. W roku 1745 zmarzło około 25 ludzi koło Nazaretu.



Beduini z Palestyny.

Beduinami nazywają koczujące plemiona pochodzenia arabskiego, które zajmują się wypasaniem owiec, chowem wielbłądów i koni. Po obu stronach rzeki Jordanu na górach Palestyny i wyżynie ciągnącej się ku wschodowi dotąd wloką się z miejsc na miejsce, stając się niekiedy groźnym postrachem dla osiadłych stale mieszkańców po wioskach i miasteczkach, które nawet, by mieć zabezpieczenie spokoju opłacają im się roczną daniną, tak zwanym haraczem.

Według słów Pisma świętego (Jan 18, 18) słudzy arcykapłana Kaifasza, w dniu pojmania Zbawiciela rozniecili ogień, a to z powodu wielkiego chłodu tej nocy.

W czasie zimy podróże w Palestynie są bardzo niebezpieczne i uciążliwe, gdyż drogi stają się nie do przebycia.

Dlatego też Chrystus mówiąc o zburzeniu Palestyny i ucieczce z niej mieszkańców, napomina: »Przetoż módlcie się, aby nie było uciekanie wasze w zimie, albo w sabat« (Mat. 24, 20).

W dolinach jednak i na równinach jest mimo tej tak zwanej »zimy« ciepło i słonecznie, łąki zielenią bujną trawą, a liczne stada owiec widać z daleka. (Łuk. 2, 8. »Opis podróży przez Seuberta«. Fobler).

I dlatego to historyk żydowski J. Sladiusz, pisząc o klimacie Palestyny, mówi: »że gdy w okolicach Jordanu około Jerycho, ludzie mdleją z gorąca, w innych okolicach śnieg pada«.

Częste deszcze, jakie w połowie kwietnia padają, pobudzają zasiewy do szybkiego rozwoju. Za czasów Chrystusa istniało przysłowie: »że zaczerwienione rankiem niebo sprowadza deszcz i burzę — wieczorem zaś czerwone, piękny poranek«. To przysłowie zastosowuje Chrystus do Faryzeuszy, mówiąc: »Obludnicy! postawy nieba rozsądzić umiecie, a znamion tych czasów nie możecie« (Mat. 16, 2, 3). Jezus Chrystus chciał temi słowy przekonać Faryzeuszy, że łatwiej można poznać Jego święte posłannictwo z Jego cudów i działalności, niż pogodę ze zmian powietrza.

Urodzajność Palestyny wysławiają liczni pisarze, a Pismo św. mówi o niej, jako »o krainie mlekiem i miodem płynącej«.

»Przetoż zstąpiłem, abym go wybawił z męki Egipskiej i wywiódł go z ziemi tej do ziemi dobrej i przestronnej, do ziemi opływającej mlekiem i miodem na miejsce Chananejczyka i Helejczyka«. (2 Moj. 3, 8).

Pismo święte objaśnia następnie, że Mojżesz przed wejściem Izraelitów do ziemi obiecanej, wysłał 12 mężów, po jednym z każdego pokolenia: »Wysłał je tedy Mojżesz z puszczy Faran według rozkazania Pańskiego, a oni mężowie wszyscy byli co przedniejsi z synów Izraelskich.

»A wróciwszy się przyszli do Mojżesza i do Azana i do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelskich na puszczy Faran, która jest w Hades i dali im i wszystkiemu spospółstwu sprawę, ukazawszy im owoce onej ziemi«.

Owoce tym były winogrona zerwane w okolicach Hebronu.

Prorok Ezechiel (600 lat przed Chrystusem) mówi o Palestynie »jako o krainie najpiękniejszej na całej kuli ziemskiej Ezechiel. 20, 6), zaś J. Flaviusz (100 lat po Chryst.) opisując Palestynę, nadmienia, że najurodzajniejszą jej okolicą są doliny nad Jordanem i koło Jerycho, pełne bujnego winogrodu, doskonałych fig, wonnych krzewów balsamu, trzciny cukrowej i bawełny«...

Dawniejsze bogactwo lasów i sztuczne nawodnienia potęgowały naturalną roślinność i urodzajność Palestyny.

O bogactwie kraju obiecanego piszą w ten sam sposób i pogańscy pisarze, wysławiając jej skarby ponad wszystkie kraje ziemi...

To też i nie dziw, że Palestyna w wspomnianych czasach należała do krajów nie tylko najwięcej zaludnionych, ale i mogących, szczególnie w czasie panowania nad nią domu Dawidowego, wywieść znaczną część płodów swej ziemi aż po za granice kraju.

Historyk Flaviusz pisze, że za czasów Chrystusa Pana były wszystkie tak wsie, jak miasta palestyńskie, tak licznie zaludnione, że ilość mieszkańców dochodziła niejednokrotnie do 5 milionów.

A mała prowincja jak Galilea, liczyła wówczas do 204 miast i tyleż miasteczek; z których najmniejsze co najmniej 15 tysięcy dusz posiadało. Obecnie w Palestynie nie ma więcej miasteczek jak dni w roku, a ludność mniejszych miast nie dochodzi nawet do 5.000 mieszkańców. Nieco większe, jak Jaffa, Nablus, Hebron i Akka, mają od 10—15 tysięcy mieszkańców, Jerozolima 40 tysięcy, a Gara i Safed, co najmniej po 20 tysięcy dusz.

Smutne przepowiednie proroków spełniły się co do słowa.

Znikły piękne ogrody i wonne pomarańczowe gaje, znikły sztuczne użyźniające kraj nawodnienia i pokryte złościstą pszenicą lany...

Powysychały liczne strumienie i drobne zarybnione stawy, a kwieciste łąki czerniały piaski kryją... Na miejscu, gdzie urodzajne drzewa chyliły swe ciężarne wybornym owocem konary, stoją nagie żałobne skały, pokryte dziką kosodrzewiną i gorzkim kwiatem piołunu...

Znikły dorodne winnice i bujną trawą szumiące równiny... umilkło beczenie kóz i zniknęły liczne stada owiec... z oddali tylko złowieszcze echo dzikiego zwierza daje się słyszeć.

Już św. Hieronim żyjący w IV. wieku po Chrystusie, żali się w swoich pismach, »iż w okolicy Nazaretu ledwie jedna większa krynica się znajduje«.

Z stawów i studni, które wielbił Mojżesz, ani śladu, tak, że z chwilą, w której dłoń Boża zamknęłaby na czas dłuższy opusty niebieskie; ludność palestyńska wymarłaby o wiele prędzej z pragnienia, jak z głodu...

Jeden z słynnych podróżników, niejaki Richardson († 1761) opisuje, że jadąc przez pustynię Izrael (Esdrelan) nie znalazł w czasie swej sześciogodzinnej podróży, ani jednej, choćby najuboższej wioski...

Opieszale i pełne niedbalstwa rządy tureckie obchodzące się z Palestyną coraz więcej po macoszemu, przyczyniają się znacznie do obniżenia stanu tak kultury, jak i gleby ziemi palestyńskiej.

Oprócz wymienionych już klęsk istnieją jeszcze i inne plagi, jakie bez przerwy trapią Palestynę.

A to nadciągająca od czasu do czasu zaraza z Egiptu, trzęsienie ziemi i szalone trąby powietrzne. Te ostatnie wyrządzają największe szkody, zabierając z sobą wszystko, co znajdują po drodze, niszcząc i łamiąc tak najmniejszą drzewinę, jak i największe domostwo!

Częste posuchy, brak deszczu, a nadewszystko szarańcza, która od czasu do czasu jak sroga dłoń sprawiedliwości Bożej, Palestynę nawiedza, zamienia tę ongiś tak piękną i bogatą krainę w czasową otchłań gorzkich łez, nędzy i głodu. Najstraszniejszą jednak ze wszystkich plag Palestyny, jest niezaprzeczenie nadciągająca z Arabii i rozległych puszcz egipskich, palący wichur zwany »samum«.

Jest to ostry, gorący wiatr, który acz trwa bardzo niedługo, bo zaledwie kwadrans, to jednak paląc swym szalonym oddechem wszystko co napotka po drodze, wyrządza najstraszniejsze spustoszenie.

Z chwilą jego pierwszego podmuchu, ludzie znikają jak duchy, chroniąc się gdzie kto może, przed jego zgnębieniem technieniem.

A biada temu, kto nie dobiegł do kryjówki, lub brakło mu przytomności upaść twarzą na ziemię...

Ginie jak od pioruna, nie zdążywszy nawet zawołać: »palę się«.

W nadzwyczaj rozgrzanym piasku pustyni i unoszącym się nad nim rozpalonem powietrzu, należy szukać wytłumaczenia tego straszliwego martwej natury zjawiska.

Nie jesteśmy godni uprzedzać wyroków Bożych, lecz patrząc na wzmiankowaną niedolę Palestyny, mimowoli przychodzą nam na myśl słowa świętych prorocत्व Starego zakonu: »Jeśli w ustawach moich chodzić będziecie i przykazania moje chować i czynić będziecie; spuszczę wam deszcz czasu swego i wyda ziemia urodzaj swój i drzewa polne wydadzą owoc swój;

»A jeślibyście mię nie słuchali i nie czynili wszystkich tych przykazań, zetrę pychę mocy waszej i uczynię niebo nad wami jako żelazo, a ziemię waszą jak miedź;

»I w niwecz się obróci praca wasza, bo nie wyda ziemia wasza użytku swego i drzewa ziemi nie wydadzą owocu swego. (3 Moj. XXVI. 3, 4, 14, 19, 20).

Pomimo jednak tylu klęsk Palestyna nie przestała być jedną z najurodzajniejszych krain na świecie.

Liczne płody kraju, jakie po opędzeniu jego własnych potrzeb, mają zbyt na zagranicznych targach, czynią z Palestyny kraj względnie zasobny i bardzo ruchliwy.

Zboże i rośliny strączkowe udają się w Palestynie znakomicie i płyną jako eksport kraju do wszystkich części świata.

Nie brak i winnic, dających najczystszy sok winogrodowy. Jeszcze w wieku XVIII. wysyłały rok rocznie piękne okolice Hebronu zwyż 300 wielbłądów do Egiptu objuczonych do 3000 hl. soku winogradowego.

Bawełna, szczególnie z okolic równiny Izrael, przewyższa swą jakością czy to w formie surowej, czy przędzy, o wiele więcej bawełnę pochodzącą z Syrii; liczne stada owiec i bydła rogatego pasą się na zielonych wzgórzach Galilei, a doborowe owoce, jakoto figi i granaty palestyńskie, mają dotychczas najlepsze warunki zbytu. Litościwa dłoń Stwórcy nieprzebrana w swem nieskończonem miłosierdziu nie zapomniała zupełnie o prześlicznej ongiś, a dziś

tak nieszczęsnej krainie, o tak drogim dla katolickiego serca skrawku ziemi, na którym spoczęła przed wieki litosna dłoń i boskie spojrzenie Chrystusa Pana.

ROZDZIAŁ III.

Mieszkańcy Palestyny za czasów Chrystusa i miejscowości wymieniane w Ewangeliі św.

Jak już wspominaliśmy Palestynę za czasów Chrystusa Pana dzieliła się na trzy prowincye, a to Galileę, Samaryę i Judeę.

Panem tych prowincyi był Idunejczyk, Herod Wielki, i za jego to panowania urodził się Zbawiciel.

Po śmierci Heroda, która wkrótce po narodzeniu Chrystusa nastąpiła, rozdzielili się Palestyną synowie Heroda, a to Archelaus, najstarszy, jako etnarcha (władca ludu) otrzymał Judeę, Samaryę i część Idumei. Drugi z rzędu Herod Antipos, otrzymał jako (»Tebrach«) księżę krwi Galileę i Pereę, zaś najmłodszy Filipus (Filip) północną część wschodnich krajów nad Jordanem, Betaneę, Tnachonitis i Auranitis.

Po dziesięcioletnim panowaniu Archelaus wygnany do Lyonu (Francya) przez cesarza Tyberyusza, utracił zajmowane ziemie, a Judeę i Galileę poczęli rządzić rzymscy starostowie. Dopiero w 30 lat później wnuk Heroda W., Herod Agrypha II. odzyskał znowu część Palestyny, mianowicie Judeę i Samaryę.

Po śmierci Agrypy władza nad Palestyną przeszła na powrót w ręce rzymskich namiestników. Siedzibą ich była położona nad morzem Cezarea. Dla zrozumienia historyi Ewangeliі świętej należy wspomnieć, iż najważniejszymi prowincjami są: Judea, Samaryja, Galilea i Perea. Judea obejmowała posiadłości pokoleń Judy, Benjamina, Simeona i Dana.

Na wschód graniczyła z Jordanem i Morzem martwym, na północ z Samaryą, od zachodu z Filistyneą (Państwo Filistyńskie) a na południu z Idumeą. Prawa polityczne i religijne Idumejczyków łączyły się z prawami żydów.

W roku 129 przed Chrystusem przeszła Idumea pod panowanie Żydów. Sama Judea mimo że była nadzwyczaj



Widok miasta Tiberias od strony północno-zachodniej.

Miasto Tiberias nad brzegiem jeziora Genezaret w ziemi Galilejskiej założył dopiero w 10 lat po Chrystusie król Herod Antipas, morderca św. Jana Chrzciciela i tak nazwane zostało na cześć groźnego cesarza rzymskiego Tyberyusza. Gdy P. N. Jezus Chrystus w okolicach jeziora często przebywał, to miasto było jeszcze w stanie rozwoju, unikać zdawał się go Zbawiciel, albowiem dobrzy Izraelici stronili odeń także dla rozwielnionego w niem pogaństwa. W czwartym i piątym stuleciu była tu siedziba uczonych żydowskich rabinów, którzy wydawali talmud. Sam wielki św. Hieronim pozostawał tu dla nauki języka hebrajskiego. Dziś liczy Tiberias 3700 mieszkańców, z tego 2206 Żydów. Uliczki ciasne i brudne. Jezioro zawsze piękne, zachwyca oko pielgrzyma. Za czasów Chrystusa był to najpiękniejszy kąciek Palestyny, bogaty w starannie utrzymane ogrody, najpiękniejszych drzew i krzewów i barwnych kwiatów Palestyny. W dali ku północy widnieją śniegiem okryte szczyty Libanu. Jordan przepływa jezioro w całej jego długości, a gdy powierzchnia jego niezmacona wiatrem, to rozpoznać można środkiem jeziora biegnące mętne wody Jordanu, które zwolna mieszają się z modreymi wodami Genezaretu.

małą prowincją, gdyż można ją było przejść wzdłuż i w szerz w ciągu 48 godzin, była jednak punktem środkowym dla całej Palestyny, tak pod względem handlu jak i kultury.

W stolicy kraju w Jerozolimie («Miejsce pokoju» lub «Miejsce święte») znajdowała się największa świętość kraju, a to «Świątynia Heroda», do której wszyscy starsi Żydzi trzy razy do roku, a szczególnie w święto Kuczek, Paschy i Świąt zielonych spieszyli.

W Jerozolimie znajdowała się najwyższa władza sądowa «Wysoka rada», czyli «Synedrium». Rada ta składała się z 72 członków, kapłanów, uczonych i najstarszych wiekiem mężów. Na czele rady stał Arcykapłan.

Mieszkańcy Jerozolimy w stosunku do mieszkańców miast prowincjonalnych byli pyszni i nieprzystępni, uważając tych ostatnich za niższych od siebie.

Od śmiesznej tej próżności nie są wolni i mieszkańcy miast głównych dzisiejszej doby, we wszystkich częściach świata, a więc niestety i u nas w Europie... a nawet w Galicyi... Próżność ta była powodem wzajemnej niechęci do Galilejczyków, wśród których wielu pogan mieszkało. Ona była źródłem nienawiści, jaką pałali Żydzi ku Samarytanom, z niej płynęła zacięta złość ku pogańskiemu żywiołowi Rzymian, którego jarzmo w milczeniu znosić musieli.

Ze względu na zburzenie Jerozolimy w roku 70 po Chrystusie i z powodu jej późniejszych przebudowań niemożliwem jest oznaczyć z ścisłością historyczną wszelkie, odnoszące się do życia Chrystusa Pana ważniejsze miejsca.

Podajemy więc tylko ogólny ich zarys.

Miasto Jerozolima, przezwane przez Arabów «Miastem świętem» (El-kuds) zbudowanem było na czterech pagórkach: Syon, Moriah, Akra i Bezetha (Bet-Saida) i otoczone potrójnym murem.

Posiadało ono 4 główne bramy a to od północy bramę Damaskus (Brama Damasceńska), od zachodu bramę Stefana, od południa Syon, zwaną także bramą Dawida, a od wschodu bramę Betleemską, zwaną bramą Jaffy.

Najstarszą częścią Jerozolimy jest Syon. Na wschód od Syonu leżało wzgórze święte: «Moriah», z którym łączyła się góra Akra z zamkiem obronnym «Antonia». Był on mieszkaniem starosty rzymskiego podczas jego pobytu w Jerozolimie.



Zazwyczaj bowiem mieszkali rzymscy starostowie w Cezaryi nad morzem.

Przy wejściu do zamku znajdowało się Praetorium (dom sądowy), przed nim kamienna hala, czyli »sala obrad« po grecku »Litostroton«, po hebrejsku »gabbatha«, gdzie ogłoszono wyrok śmierci na Jezusa.

Z północy na wschód łączy się wzgórze Akra z górą Kalwaryjską, miejscem ukrzyżowania Zbawiciela.

Z trzech stron pozostałych otaczają Jeruzalem doliny.

Obok bramy Syońskiej leży sadzawka Siloe, w której obmył się na rozkaz Chrystusa Pana pamiętny z Ewangelii św. ślepy od urodzenia: »To rzekłszy plunął na ziemię, a uczynił błoto z śliny i pomazał onem błotem oczy ślepego.

I rzekł mu: »Idź umyj się w sadzawce Siloe, co się wyklada posłony. Poszedł tedy i umył się i przyszedł widząc«. (Jan IX. 6, 7).

Na wschód leżała słynna uzdrowieniem człowieka od 38 lat chorego (Jan 5. 2, 8) sadzawka Betesda (Bet-Saida).

O 20 minut drogi od Jerozolimy wznosi się góra Oliwna, u której stóp znajduje się pamiętny gorzką i pełną trwogi modlitwą Zbawiciela... ogród Gethsemani (z grotą zwaną dziś »Ogrojcem«)...

Na wschód od góry Oliwnej o kwadrans drogi od Jerozolimy leży Bethania, miejsce cudu wskrzeszenia Łazarza (Jan 11) dziś mała wioszczyna zwana El-azarich o 20-tu ledwo chatach.

Między Jerozolimą a Betanią znajduje się miasteczko Betfage (dom fig) skąd Chrystus wysłał 2 uczniów po muła, by wjechać do Jerozolimy uroczyście.

Między Jerozolimą a Jerycho jest góra Kwarantania i pustynia tegoż samego imienia, gdzie Chrystus przed samem publicznem wystąpieniem poszcząc i modląc się przez 40 dni i nocy pozostawał.

Na milę na południe od Jerozolimy leży Betleem, miejsce urodzenia Zbawiciela.

O dwie mile na północ było miasteczko Emaus, pamiętne ukazaniem się Chrystusa Pana w dniu Zmartwychwstania dwom uczniom. (Łuk. 24. 15, 16).

W opisie naszym nie możemy pominąć tak Cesaryi nad morzem, które po zburzeniu Jerozolimy stała się stolicą kraju, jak i Joppy.

W Cesaryi mieszkał setnik Korneliusz, którego św. Piotr wraz z całą jego rodziną ochrzcił i na łono wiary Chrystusowej nawrócił, w Joppie miało miejsce widzenie Piotra, w którym otrzymał polecenie przyjmowania do kościoła i pogan.



Beduini w Palestynie.

Tam również wskrzesił św. Piotr zmarłą, pobożną niewiastę Tabithę.

Od czasów Chrystusa Pana przybrała Jerozolima zupełnie odmienną postać.

Przedewszystkiem dzieli ją dziś dwie na krzyż idące ulice; północno-wschodnią część zamieszkują mahometanie, północno-zachodnią katolicy, południowo-zachodnią ormianie, a południowo-wschodnią żydzi.

W dzielnicy katolickiej leży najdroższe sercu naszemu miejsce, a to wzgórze Kalwaryjskie z Golgotą, gdzie dziś wznosi się kościół św. Grobu...

Dzisiejsze mury miasta odpowiadają dawniejszemu trzeciemu murowi, tylko południowa część Syonu jest z nich ogołoconą.

W tej właśnie nieotoczonej murami stronie znajduje się sala, pamiętą ostatnią Wieczerzą Pańską, a obok mieszkanie św. Jana i Matki Najświętszej tak zwane »Dormitio«.

To święte miejsce zostało nabyte w roku 1848 przez cesarza niemieckiego Wilhelma II. i podarowane niemieckiemu związkowi Ziemi św. W Jerozolimie mieszka dzisiaj około 36 tysięcy mieszkańców, z czego 20 tysięcy żydów, wiele katolików i sporo mahometan. Wśród katolików przeważają Grecy, lecz około 2 tysiące mieszkańców jest rzymsko-katolickiego wyznania.

Mają oni swoją własną gminę wyznaniową, na której czele stoi patriarcha.

B) Samarya.

Samarya wraz z stolicą tegoż imienia, leżąca między Judeą a Galileą, graniczy od wschodu z Jordanem, od zachodu z Hellenistycznym pomorzem.

Jest ona jedną z najmniejszych prowincyi na zachodnim brzegu Jordanu.

Mieszkańcy Samaryi, Samarytanie, czyli Samaryci, byli narodem mieszanym, który powstał po zburzeniu państwa izraelskiego przez króla Salmanosora (król asyryjski w r. 721 przed Chr.) z dwóch szczepów, prastarej miejscowej żydowskiej ludności i nowo przybyłych z Asyryi pogańskich mieszkańców. Nowo przybyli do Samaryi mieszkańcy wnieśli do kraju bałwochwalstwo, co sprawiło, że miejscowi żydzi czcili oprócz Jehowy, w którym widzieli Stwórcę i Pana całego świata także rozmaite bczki.

Z pism Starego Zakonu uznali tylko Księgi Mojżesza, uważając je jako jedyne święte i nienaruszone prawo Boże.

Mędzy żydami a Samarytanami od pierwszej chwili powstała nigdy nieprzejednana nienawiść.

I dlatego Chrystus chcąc pouczyć o miłości bliźniego, opowiada o pewnym żydzie, który doznał miłosierdzia z ręki Samarytanina: »człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycho i wpadł między zbójców, którzy złupiwszy go i rany mu zadawszy, na poły umarłego zostawili:

»I wydało się, że kapłan niektóry szedł tą drogą, a ujrzawszy go pominął (Łuk. X. 30. 31).

Ale Samarytanin niektóry jadąc, przyjechał do niego, a ujrzawszy uzalił się go (Łuk. 10, 32).

A przystąpiwszy zawiązał rany jego, a nalawszy oliwy i wina i włożywszy go na bydlę swoje wiódł go do gospody i miał staranie o nim (Jan X, 35).

A nazajutrz odjeżdżając wyjął dwa grosze i dał go-spodarzowi, mówiąc mu:

»Miej o nim staranie, a cokolwiek na to wyłożysz, ja gdy się wrócę oddam ci«. (Łuk. 10. 34).

Jakkolwiek Samarytanie trzymali się zdala od chrze-ścijan, to jednak serca ich były więcej podatne na przyjęcie nauki Zbawiciela, niż serca żydów.

W czasie podróży Chrystusa przez Samaryę przyjęli Go mieszkańcy miasta Sychem (między granicami gór Ebal a Garizim, obecnie Nabalus, albo Naplus) nie tylko bar-dzo gościnnie, ale i uwierzyli weń. (Jan 4, 39. i nast.).

Pamiętna z Ewangelii rozmowa z Samarytanką przy studni Jakóba. (Porównaj Jan 4, 5) miała właśnie miej-sce na przedmieściu Sychem (między Sychem, Sychar, Si-choł niema różnicy — było to miasto i przedmieście temi nazwami zwane).

Jedną z pierwszych gmin chrześcijańskich, jakie za-kładano po wniebowstąpieniu Jezusa, była właśnie gmina chrześcijańska w mieście Samaryi.

Pozostałości dawnych Samarytan napotkać można je-szcze dziś w Samaryi.

Zowią ich, jak zresztą i sami się nazywają »Starymi Izraelitami« ze względu na ścisłe przestrzeganie praw Moj-żesza — szczególniej święta »sabat« i obrzezania.

Cztery razy do roku ciągną oni licznemi gromadami na Górę Garizim, gdzie dawniej mieli swą, przez perskiego na-miestnika (Sauballata w 408 roku przed Chr.) zbudowaną świątynię.

Świątynię tę zburzył Makabeusz, Jan Hyrkanus (135—106) roku przed Chrystusem.

Modląc się, zwracają swe oblicze jeszcze dzisiaj ku górze Garizim.

Z 10-ciorga przekazanych Bożych uczynili 9, zaś dziesiąte ich brzmi: »Masz Bogu, twemu Panu, zbudować świątynię na górze Garizim«.

W dniu świąteczne śpiewają w melodyjny, lecz im tylko właściwy sposób wyjątki z pięciu ksiąg Mojżesza. Przytem wymawiają a raczej mruczą następujące słowa: »Lith ela, ela ahed« (nie masz Boga z wyjątkiem jednego).

C) Galilea.

Galilea obejmowała za czasów Jezusa dawniejsze okolice zajmowane przez pokolenia Neftalego, Asera, Zabulona i część pokolenia Issachara (»Isachara«=Isachol) i rozciągała się na północ po za jezioro Merom, na południe do góry Gilbo, a na zachód do rzeki Jordanu, a na wschód aż do wybrzeży Fenycji.

Powierzchnia jej jest nieco większą niżeli Samaryja, mniejszą zaś niżeli Judea.

Długość Galilei waha się między 18 a 20, szerokość między 14 a 16 godzinami drogi.

Początkowo stolicą Galilei była Seforis (albo Dio-Cesarea) miejsce zamieszkania rodziców Najświętszej Panienki.

Z chwilą jednak gdy około 28 roku przed Chr. zostało zbudowane miasto Tiberias (na południowo-zachodnim wybrzeżu jeziora Tiberias) Seforis zeszło do rzędu miast mniejszych, a wzmiankowane Tiberias, ze względu na cześć, jaką oddawano cesarzowi Tyberyuszowi, podniosło się do godności stolicy kraju.

Po zburzeniu Jerozolimy (70 lat po Chr.) przenieśli się żydzi z swą »Wysoką radą« i »szkołami uczonych« najpierw do Jabuy, potem do Seforis, a w końcu do Tiberias.

I z powodu tego zaliczają miasta Tiberias do rzędu czterech miast świętych (Jerusalem, Hebron, Safet i Tiberias).

Miasto Tiberias zachowało się do dziś i tylko nazwę ma inną: Tubarieh. Liczy ono przeszło 3 tysiące mieszkańców, w czem najwięcej żydów, następnie mahometan i szyzmatycznych Greków. Rodzin katolickich bardzo niewiele.

Na północnej stronie miasta wznosi się kościół św. Piotra z przytykającym doń klasztorem, zbudowany według podania na miejscu, gdzie P. Jezus zlecił św. Piotrowi najwyższy urząd w kościele.

Klasztor ten zaopatruje wszelkie potrzeby wiernych i jest schronieniem dla pątników. Galileę zamieszkiwała i za czasów Chrystusa ludność przeważnie żydowska.



Góra Oliwna widziana z miasta Jeruzalem.

Charakter i usposobienie żydów Galilejczyków różniło się i różni wielce od charakteru synów Judei.

O ile pierwsi mają umysł pełen prostoty, dobrodusznosci i męstwa, a serce czule i wrażliwe, o tyle drudzy, przy

zupełnie oschłem i zamkniętem sercu, posiadają umysł niezwykle bystry, lecz przytem i pełen przebiegłości. I dlatego miłość i wdzięczność ku Zbawicielowi była nietylko większą w Galilei, jak w Judei, ale i więcej zbawienne skutki wywierała. Na tak odmienny charakter jednego i tego samego szczepu złożyła się niewątpliwie i sama natura (przyroda). O ile Galilea jest słoneczną, jakby w snach wymarzoną, kwiecistą krainą, o tyle Judea jest chłodną nieco nawet i posępną ziemią.

Oprócz żydów zamieszkiwali Galileę jeszcze tak zwani pogańscy Syryjczycy i Fenicyjanie, oraz Egipcjanie i Arabowie.

Obyczaje i zwyczaje ich były odmiennie, czasem jednak przeszły mimowolną drogą ciągłej styczności i na żydów. I stąd płynęła nie dająca się ani usunąć ani wytłumaczyć pogarda Faryzeuszów i uczonych, z jaką spoglądali na Galilejczyków.

Nazaret (w dolnej Galilei) miasteczko o 30 kilometrów od jeziora Genezaret oddalone pozostawało w szczególnej pogardzie li tylko z tego powodu, że ani w pismach Starożytności, ani u historyka J. Flawiusza, ani w księgach Talmudystów nie było wymienione.

Skoro Filip zaliczony do rzędu uczniów Jezusa powiedział o tem Nathanealowi (Jan I. 45, 46) »rzekł mu Nathaneal: Możeż z Nazaretu być co dobrego? Rzekł mu Filip: Pójdź a oglądaj«.

I dlatego to nazwa »Nazaretanin«, jaką wrogowie Chrystusa nazywali tak Jego samego, jak uczniów Jego, uważaną była za szyderstwo i pogardę.

Dla nas jednak, wyznawców religii Zbawiciela ma ten wyraz »Nazaret« bardzo głębokie i serdeczne znaczenie, jako imię miasta, w którem urodziła się i wychowała Najświętsza Panienka, jako imię miejsca, w którem boska postać Chrystusa Pana żyła przez 33 lat w cichem, świetobliwem ukryciu...

Dla dokładnego zrozumienia historyi życia Jezusa, trzeba wymienić obok miast Nazaretu i Tyberias także i miasto Kafarnaum, dziś już niestety w ruinach.

Leżało ono na południowo-zachodnim krańcu jeziora Genezaret, a o 4 kilometry na zachód od ujścia rzeki Jor-

danu do jeziora Genezaret tuż na granicy dawnych ple-
mion Zabulana i Neftalego.

Kafarnaum było w owoczesnych czasach jednym z naj-
ruchliwszych miast handlowych i jako takie posiadało urzędy
cłowe.

Z Kafarnaum powołał Jezus jednego z celników Ma-
teusza na apostoła swego.

W Kafarnaum mieszkał Piotr z bratem Andrzejem,
oraz Jan i brat jego (starszy) Jakób. Tu zatrzymywał się
najchętniej i najczęściej Zbawiciel.

I tu najwięcej i najliczniejsze cuda czynił.

I z tego to powodu nazywano Kafarnaum »własnym
(rodzinnym) Jego miastem«.

Tutaj uzdrowił sługę pogańskiego setnika (Mat. 8. 5),
tu uleczył świekrę Piotra, niewiastę (Mat. 8. 5) cierpiącą
od lat wielu krwotok, tu wskrzesił zmarłą córkę Jaira,
przełożonego synagogi (Mat. 9. 1), tu leżał na śmier-
telnej pościeli syn królewskiego urzędnika (Jan 4, 46), któ-
rego Jezus, pozostający podówczas w Kanie, jednym swem
słowem z oddali uleczył.

W pobliżu Kafarnaum leżała jeszcze około 5 kilome-
trów na południe od Bet-Saida wieś Magdala, El Medżel,
gdzie urodziła się lub przez czas dłuższy żyła Marya Mag-
dalena.

W środkowej Galilei, siedem kilometrów na północny
wschód od Nazaretu, było miasto Kana, dzisiejsze El-Dsze-
lil (dziś w ruinie), gdzie Chrystus swój pierwszy cud prze-
miany wody w wino uczynił (Jan 4, 46 ff).

W miejscu, gdzie ongiś odbywało się wesele, stanął
w późniejszych po Chrystusie czasach piękny kościółek,
niestety i on dziś już w ruinie...

Lecz na miejsce jego wybudowali OO. Franciszkanie
nowy kościół (1884 r.) wraz z probostwem i odpowiednim
schronieniem dla pątników.

Okolo 100 katolików tworzy w Kanie zupełnie odrębną
gminę.

W bliskości Kafarnaum leżały jeszcze dwa inne mia-
sta. Na południowy wschód od Nazaretu leży miasto Naim,
gdzie Chrystus wejrząwszy na pełne boleści łzy matczyne,

wskrzesza syna jedynaka ubogiej wdowy (Łuk. VII. 12, 13, 14, 15).

»A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, tedy oto wynoszono umarłego syna jedynego matki swojej, a ta była wdową, a z nią szedł wielki lud miasta onego.

»Którą ujrzawszy Pan użalił się jej i rzekł jej: Nie płacz«.

»I przystąpiwszy dotknął się truny (mar) (a ci co nieśli stanęli) i rzekł: »Młodzieńcze tobie mówię wstań«.

I usiadł on, który był umarł i począł mówić i oddał go matce jego.

D) Perea.

Perea, mówiąc ogólnie, obejmowała cały obszar ziemi na wschód od Jordanu od góry Herman aż do rzeki Arnan, określając jednak rozmiary jej więcej szczegółowo — od dopływu Jordanu »Hieromax« aż do Arnan.

Jak wybrzeże nad morzem Śródziemnem, tak i obszar jej na wschód od Jordanu położony, zamieszkiwali poganie.

Za czasów Chrystusa Pana byli i oni pod panowaniem Rzymian, lecz stanowili odrębne okręgi miejskie, z własnymi prawami i zarządem.

Główne miejsca Perei, wśród których nauczał i działał cuda Zbawiciel są: Cesarea Filippi, położona u stóp majestatycznej góry Hermon, nazywane także Paneas.

Tu Chrystus wybrał św. Piotra jako swego zastępcę i zwierzchnika Królestwa Bożego na ziemi (Mat. 16, 13 ff).

Na północny wschód od jeziora Genezaret w okolicy Bet-Saida-Julios, leżało rozległe pustkowie, gdzie Chrystus Pan, nauczając, użalił się nad głodem słuchającej go rzeszy (Mat. 8. 28).

»I rozkazawszy ludowi usieść na trawie wziął onych pięć bochenków i dwie ryby, a wejrzawszy w niebo, błogosławił, a łamiąc dawał uczniom chleby a uczniowie ludowi.

»I jedli wszyscy a nasyceni byli i zebrali co zbywało ułamków dwanaście koszyków pełnych (Mat. 14, 15 = Mar. 6. 31).

W dolinie nad morzem Śródziemnem była Gadara, gdzie Chrystus uwolnił dwóch opętanych z mocy szatańskiej (Mat. 8. 28).



Widok nadbrzeżnego miasta Jaffy.

Stąd do Jeruzalem 55 kilometrów drogi koleją żelazną. Położone na wzgórzu 37 metrów ponad poziom morza wysokością, z daleka widzieć się daje pielgrzymom płynącym okrętami ku niemu. Portu dogodnego dla okrętów nie posiada, owszem niebezpieczne rafy czyli skały podwodne, sterczące ponad powierzchnią wód niedaleko brzegu, zatrzymują okręty w znacznej odległości. Kiedyś wielkie miasto handlowe nad morzem Śródziemnym, za Fenicyan przeszło w ręce Izraelitów za Szymona Machabejczyka. Tędy przeprowadzał Salomon materiały z odległych krain na budowę Świątyni Jerozolimskiej. Zburzone za cesarza rzymskiego Wespazjana, podniosło się nieco za Konstantyna Wielkiego, który tu pierwszą stolicę biskupią założył. Zdobyte przez Turków pod wodzą Omara w 636 r. przechodziło potem różne koleje podczas wojen krzyżowych na dłuższy szereg lat przez Ludwika Świętego, króla francuskiego w roku 1252 z rąk Saraceńskich oswobodzone. — Dzisiaj liczy 16.000 mieszkańców, z czego 3.000 tylko chrześcijan, reszta Mahometanie i żydzi. Zewsząd otoczone żyznymi ogrodami. Najpiękniejsze pomarańcze stamtąd właśnie wywożą w daleki świat okręty. Rocznie około 20.000 pielgrzymów przybija do niegościnnych brzegów Jaffy i korzysta z wygodnej drogi kolejowej, która zrazu przebiega urodzajną nadmorską niziną, a potem wije się przełęczami nagich, stromych, dziko poszarpanych skał górskiego pasma aż po samą Jerozolimę.

W pobliżu dzisiejszej wioski chrześcijańskiej »Tajibeh« niedaleko pustyni Kwarantania leżało miasteczko Efren czyli Efraim, gdzie Chrystus schronił się przed zasadzką Faryzeuszy (Jan 11. 54).

Co do Betanii gdzie odbył się chrzest św. Jana oraz chrzest Zbawiciela (Mat. 5, 13 i Jan 1, 28) to zowią ją różnie. I tak pisarz Origine († 254) i św. Hieronim nazywają miejscowość tę »Bethabarą« to jest: »dom przejścia«. Tu zbudowała św. Helena, matka cesarza Konstantyna († 361) kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Do kościółka tego dobudowano, o czem już w V. w. po Chrystusie są wzmianki, klasztor dziewic.

Panienki te w liczbie siedm, ostrą regułą i nader surowem życiem wsławiały miejsce, gdzie przez chrzest Chrystus Pan został wprowadzony w swój urząd.

Reguła ich tak była surową, że nawet jako martwe nie powracały do świata...

Każdą grzebano w tej samej celi, w której żyła, a na jej miejsce przyjmował klasztor inną dziewczkę i celę budował nową...

Tem kończymy opis Palestyny, widowni dziejów Ewangelicznych i krwawego potu Chrystusa Pana, Boga-człowieka — Wybawiciela ludzkości...

ROZDZIAŁ IV.

Świątynia Heroda.

W roku 588 przed narodzeniem Chrystusa zburzył król babiloński Nabuchodonozor Jerozolimę wraz z świątynią Salomona, a mieszkańców uprowadził do niewoli.

Po powrocie z niewoli około roku 535 przed Chrystusem żydzi wybudowali nową świątynię i nazwali ją od imienia potomka Dawidowego, księcia Zorobabela: »świątynią Zorobabela«.

Świątynię tę ukończono w roku 515 przed Chrystusem, że jednak niepodobała się pysznemu Herodowi, rozpoczęto niebawem i budowę świątyni drugiej, względnie przebudowanie świątyni Zorobabela.

Mówią, że budowę tej świątyni przedsięwziął Herod z wdzięczności i uwielbienia ku Jehowie. Wersja ta jednak jest błędną, bo kierowało nim tylko uczucie dumy i chęć zmniejszenia nienawiści żydów, jaką ku niemu żywili. Przebudowa ta została rozpoczęta na 20 lub 21 lat przed narodzeniem Zbawiciela i została wykończoną w ciągu półtora roku. Samą, to jest właściwą świątynię, zbudowali w tym celu sprowadzeni ze wszystkich krajów Palestyny kapłani i lewici, przedśionki zaś i cały obwód gmachu wykończono w ciągu lat ośmiu. Następcy Heroda pracowali nad upiększeniem tej świątyni z małymi przerwami do 64 roku po Chrystusie.

Z chwilą ukończenia budowy przeszło 18 tysięcy robotników znalazło się bez chleba.

Najwierniejszy opis świątyni Heroda możemy znaleźć w pismach J. Flaviusza (Por. J. Flaviusz 15, 11, 13, 15 »Bel Jud«, z »Miszna w rozdziale Middath«) »Dzieje żydowskie« i »Miszna« t. j. zbiór najstarszych żydowskich podań.

Ze względu, że w świątyni tej rozegrały się nader ważne sceny z życia Chrystusowego, jesteśmy zmuszeni zatrzymać się chwilę nad jej tak wewnętrznym, jak zewnętrznym opisem.

Świątynia Heroda wznosiła się w tem samym miejscu na górze Moria, gdzie stały i poprzednie świątynie: Salomona i Zarobabela.

Przedewszystkiem celem utrwalenia fundamentów, wzniesiono od strony wschodniej i zachodniej ogromny wał kamienny, przestrzeń zaś pomiędzy tym wałem a stoikiem góry wypełniono nasypem. Cała budowa składała się z czterech niekrytych dziedzińców i z samej świątyni. — Główny dziedziniec otaczający świątynię oraz inne dziedzińce stanowiły kwadrat zamknięty, którego boki wynosiły po 333 metrów. Ilość i położenie bram (mówiąc językiem biblijnym »podwoi«) nie da się ściśle określić, gdyż cyfry ich tak w pismach Flaviusza jak Miszny stoją w sprzeczności. Pewnem jest, że w dziedzińcu dostępnym i dla pogan bardzo wiele bram było.

Brama główna znajdowała się po stronie wschodniej.

Tutaj przy tak zwanej »Pięknej bramie« uległ św. Piotr chromego w chwili, gdy wchodził z apostołami celem modlitwy. (Dzieje Apost. 3. 1).

Dziedziniec posiadał po stronie południowej potrójny, przy pozostałych zaś stronach podwójny krużganek, ozdobiony kolumnami marmurowymi.



Beduin z Palestyny w stroju odświętnym.

Krużganki te były opatrzone rodzajem zasłony chroniącej przed deszczem lub upałem. Na krańcu zachodniej i północnej strony dziedzińca znajdował się zamek »Antonia«, w którym więziono powracającego z trzeciej podróży św. Pawła (Dz. Apost. 21, 34) w r. 68 po Chr. Do zamku

»Antonia« przylegał pałac Heroda, w którym mieszkał pamiętny nam z Ewangelii św. Piłat Poncki.

Wschodni dziedziniec zbudowany był z wielkich kwadratowych kamieni i zwany był »dziedzińcem Salomona«.

Tutaj podczas uroczystości poświęcenia świątyni wygłosił Chrystus kazanie (Jan 10. 23) tu kazał i św. Piotr po uleczeniu chromego (Dz. Apost. 3. 12), tutaj nakoniec gromadzili się pierwsi chrześcijanie celem wspólnych modłów.

Według Flawiusza przepaść, w jaką można było spoglądać ze szczytu tego przedsionka przyprawiała o zawrót głowy.

W części wschodniej południowego dziedzińca znajdował się tak zwany »ganek kościelny«, gdzie Chrystus dozwolił dostąpić do siebie szatanowi i wyrzec słowa pokusy. (Mat. 4, 5).

W tym zewnętrznym dziedzińcu znajdowała się synagoga, w której Chrystus jako 12 letnie chłopię siedząc w otoczeniu uczonych i kapłanów nauczał. (Łuk. 2. 47).

Tu odszukała Go strapiona zgubą dziecka Boża Rodzicielka. (Łuk. 2, 47).

Oprócz tego były w dziedzińcu dla pogan, który był wybrukowany, pokoje dla lewitów, służących w świątyni oraz miejsca, gdzie odbywały się targi na bydło ofiarne (woły, owce) ptactwo (gołębie) i inne płody ofiarne jako to zboże, sól lub kadzidło.

Tu również przeprowadzano interesy pieniężne. Dziedziniec zewnętrzny był oddzielony od innych dziedzińców murem kamiennym na 10 łokci szerokim, na który wchodziło się po 14 schodach.

Dostęp tam był zakazany poganom pod karą śmierci, o czem ostrzegały przy wejściu umieszczone greckie i łacińskie napisy.

Wewnętrzne zaś przedsionki wraz z świątynią były otoczone z 4 stron »murem«, do którego bram prowadziły liczne schodki. Bram tych było 9, cztery na południe, cztery na północ, a jedna na wschód.

Ostatnia była z miedzi korynckiej i posiadała większą wartość niżli poprzednie pokryte złotem.

Przy tej bramie oczyszczano ludzi wyleczonych z strasznej choroby trądu. (Trędowaci, uleczeni z trądu, byli obowiązani, celem potwierdzenia ich uzdrowienia, stawać w świątyni przed kapłanami, by złożyć ofiarne dary. Mat. 8. 4).

Przez bramę wschodnią wchodzono najpierw do dziedzińca kobiet, który stosownie do tego nazwany był.

Przedsionek ten posiadał trzy bramy: Jedną zwróconą ku wschodowi, drugą w stronę południa, trzecią na północ. Wewnątrz bramy wzdłuż ścian ciągnęły się kolumny. Między kolumnami znajdowały się skarboney w liczbie 13. Piętra te służyły na skład ofiar składanych dobrowolnie na cele świątyni.

Pewnego dnia siedział Chrystus Pan w owym przedsionku i modlił się. Po modlitwie zauważył, jak naród idąc zatrzymywał się przed skarbonką, bogaci wrzucali znaczniejsze kwoty, mniej zamożni pomniejsze, a ubożuchna wdowa ledwie 2 drobne pieniążki. (Mark. 12, 41, 44).

»Tedy zwoławszy uczniów swoich, rzekł im: »Zaprawdę wam powiadam, że ta uboga wdowa więcej wrzuciła, niżeli ci wszyscy, którzy wrzucali do skarbownicy.

»Albowiem ci wszyscy z tego co im zbywało rzucali, ale ta z ubóstwa swego wszystko co miała wrzuciła, wszystką żywność swoją«.

W dziedzińcu tym znajdowała się również galerya dla kobiet, pod którą było miejsce dla mężczyzn.

Oprócz tego znajdowały się w rogach dziedzińca 4 cele.

W stronie południowo-wschodniej znajdowała się cela Nasarcitów (Bogu poświęconych), w której obcinano im włosy (postrzyżano) z chwilą gdy czas ich poświęcenia się kończył.

W stronie północno-zachodniej znajdowała się cela, w której wybierano drzewo niezdatne (robaczliwe lub uszkodzone) z drzewa czystego, przydatnego na ogień ofiarny.

W stronie północno-zachodniej znajdowały się cele trądowatych, w których oczyszczali się uzdrowieni z tej nieszczęsnej choroby. Wreszcie w stronie południowo-zachodniej znajdowała się cela tak zwana »tłusta«, gdyż przechowywano w niej wino ofiarne i oliwę.

Co do dziedzińca kobiet, to od strony zachodniej zamknięty był ścianą, wewnątrz której była brama prowadząca do dziedzińca wielkiego.



Widok najruchliwszej dzielnicy handlowej podczas dni targowych w Jaffie.

Prowadziło doń 15 schodów.

Wielki dziedziniec dzielił się na: 1) dziedziniec żydów
i 2) dziedziniec kapłański.

Oba były wybrukowane i oddzielone poręczą.

Nikt prócz kapłanów nieśmiało przestąpić dziedziniec kapłański.

Na szczególną wzmiankę zasługuje sala „Gasit“ w której „Wysoka Rada“ (Synedrium) obrady i posiedzenia sprawowała.

W dziedzińcu kapłanów znajdował się czworoboczny ołtarz ofiarny, z nieociosanego i nietkniętego kamienia.

Ozdabiały go cztery rogi uzmysławiające potęgę i moc ofiar składanych, tak krwawych, jak bezkrwawych.

Dalej znajdowały się dwie związane z sobą rury, jakie prowadziły do strumienia: (Cedron) „Kidron“.

Na północ od ołtarza znajdowała się rzeźnica (rzeźnia) otoczona 24 pierścieniami żelaznymi, do których przymocowywano łby zwierząt przeznaczonych na ofiarę.

Krwawe ofiary były figurą krwawej ofiary Chrystusa Pana, niekrwawe, figurą ofiary Mszy świętej. . . .

Między ołtarzem a przedsionkiem świątyni, znajdowała się umywalnia (miednica), w której kapłani zanim weszli do wnętrza świątyni, obmywali ręce.

Właściwa pełna majestatu świątynia, położona o 12 stopni wyżej niż dziedziniec kapłański, była zbudowaną z potężnych marmurowych złomów.

Długość jej i wysokość dochodziła do 66 m. szerokość do 40 m.

Składała się z 1) przedsionka, 2) miejsca „Świętego“ i 3) „Świętego Świętych“.

Główne wejście (przedsionka) nie posiadało drzwi i było złocone. Tam znajdowały się oprócz naczyń kościelnych, narzędzia służące do zabijania bydła ofiarnego, dwa stoły, marmurowe; na którym kapłani co soboty 12 świeżo upieczonych chlebów, przed złożeniem ich w świętym miejscu (przybytku), składali, — złoty; na którym składano chleby przy wyniesieniu ich z świętego przybytku. (Chleby te były z przedniej mąki i bez kwasu, to jest praśne).

Z przedsionka prowadziło o 2 bramach, otworem stojące wejście.

Wejście to ozdabiały kosztowne zasłony.

Ponad wejściem wznosiła się cała ze złota latorośl winna, z równie złotemi gronami.

Latorośl ta była symbolicznem wyobrażeniem narodu żydowskiego, często w prorocत्वach Starego Zakonu do „winnej latorośli“ porównywanego. (Is. 3, 14 i 51.; 27, 2. Jerem. 2, 21, 12, 10.

W świątyni znajdował się siedmioramienny świecznik ze złota i ołtarz kadzenia. Świecznik był napełniony oliwą i palił się noc całą. Rzeczono światło było uzmysłowieniem powołania narodu żydowskiego, ku światłu poznania prawdziwego Boga.

Ołtarz ofiarny, na północ od świecznika stojący, był zrobiony z drzewa akacyowego, pięknie pozłoczonego.

Na tym ołtarzu palili kapłani codziennie, tak wieczór jak rano wieczne kadzidła, podczas których lud modlił się w dziedzińcu.

Z chwilą gdy prorok Zacharyasz składał ofiarę kadzenia, ukazał mu się Archanioł Gabryel, zwiastując urodzenie syna. Synem tym był św. Jan Chrzciciel, poprzednik Chrystusa Pana. (Łuk. 1. 8.).

Na stole który znajdował się obok ołtarza, kładli kapłani co soboty 12 chlebów. W następną sobotę zabierali poprzednie chleby a kładli znowu świeże.

Chleb ten spożywali tylko kapłani i to wyłącznie w dziedzińcu kapłańskim.

Chleby te były symbolem 12 pokoleń izraelickich i świętej ofiary mszalnej, oraz figurą Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza.

Miejsce święte było oddzielone od miejsca Świętego Świętych ścianą, na której znajdowały się drzwi, kryte bogatą i kosztowną zasłoną. Zasłona ta w chwili śmierci Chrystusa rozdarła się na dwoje (Mat. 27. 51.), jako znak, iż przez mękę krzyżową i śmierć Jezusa, prawa Starego Testamentu przestały obowiązywać i że niebo, którego symbolem i wyobrażeniem był najświętszy przybytek, stoi otworem dla wszystkich, którzy nań sobie zasłużą.

W świątyni „Salomona“ znajdowała się „Arka przy-mierza“ w formie skrzyni z drzewa akacyi, cała pozłocona, w której przechowywano księgi ustaw Mojżesza.

Od czasu do czasu unosiły się nad tą arką, tajemnicze, niezbadane obłoki, czyli chmury, zwane „Schechimach“ t. j. Istność Boga (Siedziba Boża), celem uprzytomnienia, że wszechmocna Istota Jedyneho Boga jest z jego wybranym ludem.

Tu składali arcykapłani w doroczne Święto pojednania (Sądny dzień) ofiarę pojednawczą z wołu i kozła, skrapiając krwią tych zwierząt raz arkę, a siedm razy ziemię przed arką.



Widoczek z Jaffy.

W świątyni Heroda było to miejsce próżne na znak, iż Chrystus Pan Najwyższy Prawodawca się okazał i przez Swą krew ofiarną odkupił winy ludzkości (całego świata).

Nad świątynią znajdowały się komnaty, obok których mieściły liczne trzypiętrowe przybudowania. Jedna część tych przybudowań służyła jako izby mieszkalne dla lewitów, w drugiej były składy kosztownych i rzadziej używanych naczyń.

Dach świątyni składał się z grubych belek, tworzących rozłożystą, na kształt dachu terasę (posadzkę).

Cała świątynia ze względu na swą wspaniałą wysokość i zadziwiającą budowę górowała nad całym miastem i z znacznej odległości nawet, mogła być dokładnie widziana i podziwiana.

Historyk żydowski Józef Flawiusz mówiąc o świątyni jerozolimskiej, wyraża się, że „wspaniałość jej przechodziła wyobraźnię ludzką“.

Cała świątynia była z wielu stron powleczonea złotem, co z znacznego oddalenia, szczególnie w promieniach słońca, wywoływało wspaniały efekt i złudzenie śnieżno-kryształowej olbrzymiej góry. (J. Flawiusz 5, 5).

Grzeszna i pełna dумы wiara króla Heroda, że świątynia ta będzie wieczystym obrazem jego potęgi i łaskawości dla żydów, rozwiała się doszczętnie, bo w krótki czas po wykończeniu (64 roku po Chr.), spoczęła w gruzach pod toporami Rzymian.

ROZDZIAŁ V.

Synagogi.

Synagogi czyli bożnice, były to domy w których gromadzili się żydzi celem modlitwy i wysłuchania niektórych rozdziałów z pism Starego Zakonu.

Kiedy powstały pierwsze synagogi, nie mamy dokładnych wiadomości.

Najprawdopodobniej wywołały je duchowe potrzeby żydowskiej ludności, które po zburzeniu świątyni jerozolimskiej przez króla Nabuchodonozora i dostaniu się do niewoli babilońskiej (585—335 przed Chr.) obrocila odpowiednie i właściwe miejsca na miejsca modłów.

Czas więc powstania synagóg można oznaczyć na rok 585 do 335 przed Chrystusem.

Za czasów Zbawiciela, każde nawet pomniejsze miasto (jak Nazaret, Kafarnaum), miało swoją odrębną jedną, przynajmniej synagogę.

Z chwilą gdy Jezus kazał w synagodze nazaretańskiej, zdumiali się wszyscy jego mądrości i wymowie. (Łuk. 3, 16.).

Takie same zdumienie ogarnęło zgromadzonych w synagodze w Kafarnaum, gdy Chrystus uleczył człowieka z uschlą ręką. (Mat. 12, 4.).

Także i pomiastach zamieszkałych przez żydów, mimo że leżały poza granicami kraju palestyńskiego, znajdowały się synagogi.

Szawel, późniejszy apostoł św. Paweł, prosi arcykapłana w Jerozolimie, o polecające listy do zarządu synagóg miasta Damaszku, celem pojmania tam chrześcian (Dzieje apost. 13, 5, 14, 14, 1) i dostawienia ich do Jerozolimy.

Po powrocie z Damaszku [większe miasto na wschód od Libanon, należało za Pompeniusza do rzymskiej prowincji Syrii (164 przed Chr.)] mówi często w swych kazaniach o synagogach jakie zwiedził w czasie swej pierwszej (Dz. apost. 17, 10, 17, 18, 4) drugiej (Dzieje apost. 18, 19, 19, 8) i trzeciej podróży misyonarskiej, a to o synagogach w Sulinie na Cyprze, Antyochii, Ikonie, w Atenach, Koryncie i Efezie.

W Jerozolimie każda poszczególna gmina posiada swą odrębną synagogę.

Z chwilą, gdy św. Stefan pouczając w Jerozolimie, wielkie cuda czynił, powstała przeciw niemu nieliczna ilość bezbożnych żydów z zagranicznych synagóg.

Byli to żydzi z Libertyny, z Cyrenei, z Aleksakdryi, a nawet z Sycylii i Azji, lecz pomimo, że wszelkimi siłami starali się wpływy świętego męża zniweczyć, nie byli w stanie sprostować Jego świętemu słowu. (Dzieje apost. 6. 8.).

Synagogi stawiano na wzór świątyni jerozolimskiej, na najwyższych punktach miasta.

Koszta budowy i utrzymanie synagog ponosiły gminy.

Prócz gmin budowały synagogi i osoby prywatne, a nawet czasem poganie.

Jedną z takich synagóg, była bożnica w Kafarnaum, zbudowana przez pogańskiego wodza, którego sługę uzdrowił Zbawiciel. (Łuk. 7.).

Głównem urządzeniem w synagogach były szafki, w których przechowywano księgi Starego Zakonu.

Księgi te były odmiennego kształtu od ksiąg dzisiejszych, tworzyły bowiem zwoje.

Gdy Chrystus wszedł do synagogi w Nazarecie, podano mu księgę proroctw Izaiasza. Rozwinął Torę i czytał (Izai. 61. 1.). „A zawarłszy księgę i oddawszy ją słudze usiadł; a oczy wszystkich w bożnicy pilnie nań patrzyły“ (Łuk. 4, 17, 20).



Obiad w Palestynie.

W jedzeniu i piciu byli starzy Żydowie w Palestynie nadzwyczaj skromnymi, kawałek chleba, garnuszek świeżej wody albo wina i nieco owoców, stanowiły jedynę pożywienie ubogich. Mięsa spożywano niemal tylko w dnie świąteczne. Wiele potraw było prawem zakazanych. Z jarzyn, cebula i czosnek, ze strączkowych fasola i bób, potrawy mączne z pszenicy i jęczmienia stanowiły jeszcze dzisiaj zwykłe pożywienie. Chleb pieczony w okrągłych plackach. Rybę smażył w oliwie lub piekął na węglach. Mleko, sery, miód, są bardzo lubiane. Udające się wina mieszają z wodą lub woniącemi korzeniami. Opilstwa niemal nieznają. Przy nadzwyczajnych przyjęciach gości podają zawsze mięso świeżo ubitych zwierząt, przeważnie jagniąt lub owiec.

Prócz radnych istnieli także przy synagogach tak zwani jałmużnicy, czyli „zbieracze jałmużny“ dla ubogich po ulicach.

I te urzęda sprawowali przeważnie uczeni w piśmie i Faryzeusze.

Chrystus nie uznawał cnót i zasług Faryzeuszy i uczonych w piśmie, których modlitwa i czyny miłosierdzia obliczone były tylko na efekt i poklask tłumów.

Prawdziwe bowiem i zgodne z nauką Zbawiciela miłosierdzie, prawdziwa miłość bliźniego, mającą źródło w słodkiej religii Chrystusowej i litości nad ludzką niedolą, nie jest żadną ani ludzkiego uznania, ani pochwały tłumów. (Mat. 6. 2.; 23. 5.).

ROZDZIAŁ VI.

Religia i obyczaje żydów i pogan za czasów Chrystusa.

Za czasów Chrystusa Pana przeważna część mieszkańców znanego świata, była pod panowaniem Rzymian.

Wszystkie narody z wyjątkiem żydów wyznawały religię pogańską.

Wierząc, że bogowie ulegają tym samym namiętnościom co zwykli śmiertelnicy, przystrajali je poganie w własne, nieco upiękzone zalety i wady. (Rzym. 1. 29.—31.).

Byli więc bogowie pogan, jak święty Paweł pisze; pełni najrozmaitszych grzechów, jako to: zazdrości, nienawiści, złości lub niewierności.

Pisarz rzymski Seneka, (54 przed Chr.) opowiada: „wszystko jest pełne występku i złości, a złość z tem się nie kryje“...

Były wprowadzie i jednostki np. u Greków, Sokrates, Plato, Arystoteles, — u Rzymian, Kato, Attykus, Seneka, którzy mieli lepsze pojęcie o istocie prawdziwego Boga, lecz były to tylko błędne pojedyncze ogniki, świecące samotnie, pośród pograżonej w ciemni grzechów i upadku ziemi.

Do tego brakło im dowodów na uzasadnienie swych jaśniejszych myśli.

I dlatego to woła mędrzec Sokrates:

„O niechby ktoś wstąpił do nas z nieba i nauczył nas, jak mamy się zachować względem Boga i ludzi“.

Co do żydów, to moralność ich stała wyżej, a to ze względu że wierzyli w jedyne, prawdziwego Boga, i że wiara ta była podwaliną ich zawsze niedoskonałego życia i obyczajności.

Modlitwie oddawali się żarliwie i z ochotą tak w domu, jak poza domem, posty zachowywali ściśle, a gorliwsi jak np. Faryzeusze, pościli nawet dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki.

Znaną im była również wielka cnota miłosierdzia nad ubogimi, dla których zarządzano publiczne składki i jałmużny.

Nabożeństwa obchodzili z wielką uroczystością i podniosłością ducha.

Codzień przynosili do świątyni ofiarę z rocznego jagnięcia bez skazy, w dniu świąt i sabatu podwajali ofiarę. W dniu uroczyste składali i inne krwawe i niekrwawe ofiary.

W czasie świąt uroczystych jak Wielkanocy, Zielonych Świąt i w święto Kuczek, urządzali nawet z najdalszych krańców ziemi leżącej poza Palestyną, uroczyste pielgrzymki do świątyni Jerozolimskiej.

Kapłani dzielili się u żydów na 24 klas i stosownie do tego, zmieniając się co tygodnia, pełnili służbę w świątyni.

Przepisy co do święcenia sabatu i wszelkie przepisy prawa Mojżeszowego, zachowywali ściśle i sumiennie.

Aby nie zapominali o nich, nosili na 4 końcach swego wierzchniego odzienia (w kształcie płaszczów), — kutasiki z sznurków hyacentalowej barwy, a na lewym ramieniu i na czole, pergaminowe, lub skórzane torebki, w których znajdowały się główne wyjątki z przykazań Bożych. (4. Moj. 15. 34.; 5. Moj. 22. 42. 2. Moj. 13. 9. 16.).

Barwa hyacentalowa, czyli niebieska, oznaczała boskie tj. niebiańskie pochodzenie tych ustaw.

Co do torebek na czole i na lewym ramieniu, to noszono je jako symbol, oznaczający, iż prawa Boże powinno być nie tylko w uściech, ale w pamięci i w sercu.

Mimo to jednak cała religia ówczesnych żydów, ograniczała się tylko do zewnętrznych praktyk.

I dlatego to skarży się Chrystus: „Lud ten przybliżył się do mnie usty swymi i wargami czci mię, ale serce ich daleko odemnie“. (Mat. 15, 8).

„Człowiek niektóry miał figowe drzewo wsadzone na winnicy swojej, a przyszedłszy szukał na niem owocu, ale nie znalazł“. (Łuk. 13, 6—9).



Św. Mateusz Ewangelista.

(Według obrazu w Katedrze obrz. łać. w Przemyślu).

Zdaniem niemal wszystkich najstarszych Ojców Kościoła, św. Mateusz był pierwszym, który spisał księgę o działalności Jezusowej. Pracował napróżd w Judei, potem wedle podania w Nubii w dzisiejszej Abisynii w Afryce. Już za czasów Apostolskich Ewangelia Mateusza była znaną drugim. Św. Atanazy pisze, że św. Jakób brat Mateusza i biskup Jerozolimy używał jej w swoich kazaniach. W grobie św. Apostoła Barnaby w Salami na wyspie Cypr znaleziono w roku 485 odpis Ewangelii Mateusza w języku hebrajskim, odpis sporządzony ręką Barnaby, który w roku 61 albo 62 został ukamienowany. Podanie mówi ponadto, że św. Mateusza przebito oszczepem podczas Mszy św. na rozkaz króla Hirtaka którego córkę nawrócił. Relikwie Świętego mieszczą się w Rzymie w Kościele Maria Maggiore i S. Marcello i w mieście Salernie, gdzie się obecnie grobowiec jego znajduje.

Główną odpowiedzialność za to ponosili Faryzeusze, uczeni i kapłani, którzy żyjąc sami jak wiemy nader obłudnie, nie umieli, czy nie chcieli, wpływać na ludność żydowską w kierunku jej wewnętrzznego umoralnienia.

Słowo „Faryzeusz“ pochodzi od hebrajskiego „Peruschim“ czyli „odrębny“.

Nazwa ta powstała z tego powodu, iż jedynem pragnieniem Faryzeuszy, było być wyróżnionym ponad tłumy.

Stojąc ściśle na straży ustaw Mojżeszowych, psuli je Faryzeusze niby to na mocy ustnych tradycji, znaczną ilością śmiesznych i niemających żadnej podstawy dodatków i uzupełnień.

Oprócz tego wyjaśniali lub „naciągali“ dowolnie najwznioślejsze przykazania Boże, stosownie do swych potrzeb, zapatrywań, lub okoliczności, pacząc najlepsze przepisy i najwznioślejsze prawa.

W ten sposób spaczyli nawet ustawę o święceniu sabatu (por. Łuk. 61. 7.; Jan 5. 1.; 9. 10.; por. 3. Moj. 27, 30. 33. 4. Moj. 11. 21.—24. Mat. 23. 23.) nie pozwalając na najmniejsze nawet w sabat zajęcie, jak zerwanie dwóch kłosów, czy kwiatów, lub zawezwanie lekarza do chorego; „I podstrzegali go nauczeni w piśmie i Faryzeusze, jeśliby w sabat uzdrawiał, aby znaleźli, o coby nań skarżyli“. (Łuk. 6. 7.).

Niezdrowy kierunek takich zarządzeń, co skupiając uwagę na nic nie znaczące przepisy, pomijał ważne rzeczy, odbijał się gorzko na życiu i obyczajach żydów.

Płacili oni wedle słów Mojżeszowych dziesięcinę Panu z owoców ziemi, ale zapominali o dziesięcinie serc: (3 Moj. XXVII. 30.).

„Wszystkie także dziesięciny ziemi, z nasienia ziemi, z owocu drzewa, Pańskie są, bo poświęcone są Panu“.

I dlatego to zwraca im uwagę Chrystus: „Wodzowie ślepi! którzy przecedzacie komara a wielbłąda połykacie“. (Mat. 23. 24.).

Temi słowy chciał ich Chrystus przekonać, że czuwając nad drobnostkami, nie czują wyrzutów sumienia, gdy przekraczają przykazania główne.

I zastanawiając się nad ich obłudą z jaką odprawiali modlitwy, posty i t. p., aby ich tylko ludzie widzieli

i czcili, porównuje ich do grobowców z wierzchu pięknych a wewnątrz pełnych kości i zgnilizny. (Mat. 23. 27.).

Lecz i między Faryzeuszami zdarzały się wyjątki prawych i zacnych mężów.

Takim był znakomity Hillel, naczelnik Wysokiej Rady (30 lat przed Chr.), podobnym jemu był według słów historyka Flawiusza, Szymon za czasów panowania króla Heroda Agryppy (37—44 po Chr.).

Takim na koniec według słów ewangelii św. był Nikodem i Józef z Arymatei.

Również bardzo prawym mężem był wzmiankowany niejednokrotnie historyk żydowski, Józef Flawiusz.

Ale były to tylko wyjątki, gdyż główną cechą charakteru Faryzeuszów była obłudność i fałsz w połączeniu z wygórowaną próżnością. Mimo jednak tych tak widocznych w bezpośrednim z nim pożyciu wad i błędów, — cieszyli się Faryzeusze wielką powagą i uznaniem ludu.

Najprawdopodobniej źródłem tego uznania były ich pierwotne zasługi i pozory, które w późniejszych po Chrystusie czasach umieli zachować.

Faryzeuszy głównie sprawowali urząd sędziów, a szczególnie przy obradach „Wysokiej Rady“, gdzie zasiadając, rozstrzygający głos mieli.

Podczas gdy potęga Faryzeuszów opierała się na wierzącym żydostwie „Sekta Sadduceuszy“ inny zupełnie miała charakter.

Początku powstania sekty Sadduceuszów należy szukać w naleciałości pogańskich, rzymskich i greckich zaopatrywań.

Żołężycielami tej sekty byli zwykle uczeni w piśmie: Sadok i Boetos w III wieku przed Chr.

Aby mózdz bez przeszkody prowadzić życie pełne uciech świata, zaprzeczali życiu wiecznemu pozagrobowemu, a tem samem zmartwychwstaniu błogosławionych, przebaczeniu i wpływowi Boga na sprawy i życie ludzkie. (Por. Łuk. 20. 27. Dz. ap. 23. 8. Józef Ant. 13. 52. 9. Bel. Jud. 2. 8. 14.). Nie wierzyli również w aniołów.

Między Faryzeuszami, a Sadduceuszami, wzrosła ciągła głuchość nienawiści, co jednak nie przeszkadzało im wcale gdy szło o wspólne ich cele, łączyć się z sobą jak najściślej.

Połączenie to wystąpiło najjaskrawiej w czasie prześladowania Chrystusa.

Partya Sadduceuszów była mniej liczną i należały do niej przeważnie bogate i wyższe wśród izraelitów rody.

W Ewangelii rzadko są wspomniani, lecz za to Dzieje apostołskie mówią o nich zaraz z początku jako o największych wrogach chrystyanizmu. (Dzieje apostołskie 4. 1. — 5. 1. J.).

Co do doktorów, to byli znani pod nazwą uczonych w piśmie.



Widoczek z Jaffy.

Szeregowali się oni i z pośród Faryzeuszów i z pośród kapłanów i występują już w II wieku przed Chrystusem.

Zadaniem ich było stać na straży praw Mojżeszowych i skupiać obok siebie jak największą liczbę uczniów.

Dzielili się oni na dwie partye, ostrzejszych i łagodniejszych.

Pierwsi byli więcej poważani i szli we wszystkim za wolą Faryzeuszów. I dlatego święta Ewangelia mówiąc

o nich, stawia ich pod względem charakteru, na równi z Faryzeuszami.

Co do drugiej partyi, ta powodując się mniejszą skrupulatnością skłaniała się więcej ku zasadom i dążnościom Sadduceuszów.

Lecz tak ci, jak tamci przekraczali prawo mojżeszowe i dlatego zwraca się do nich Zbawiciel mówiąc: „I wam zakonnikom biada, albowiem obciążacie ludzi brzemiony nieznośnemi, a sami się i jednym palcem swoim tych brzemion nie dotykacie“. (Łuk. XI 46).

„I wzruszyli przekazanie Boże dla ustawy waszej“. (Mat. 15. 6).

Uczeni pisarze byli właśnie ci, którzy przez przekręcanie proroctw i przepowiedni o przyjściu odkupiciela (Mesyasza), wpoili w żydów błędne mniemanie, że królestwo i potęga obiecanego Mesyasza (Zbawiciela) będzie potęgą ziemską, na wzór monarchów panujących nad światem.

W ten sposób jak sami widzimy, wszyscy którzy mogli i którzy powinni byli nieść narodowi żydowskiemu wzory życia uczciwego, stawali się przez własne swe błędy i zaślepienie, nie tylko jego najgorszym przykładem ale i najdalej posuniętem zgorszeniem.

Wprawdzie pozostawali jeszcze kapłani, ale ci, jak zapewnia Flaviusz, skłaniali się bądź to do zasad Faryzeuszów, bądź to ku Sadduceuszom, lub należeli do uczonych w piśmie.

Tem wytłumaczyć się daje początkowo obojętne, następnie pełne nienawiści stanowisko poszczególnych kapłanów żydowskich, wobec Chrystusa i chrześcijaństwa.

W końcu ze względu na dokładne przedstawienie stanu religijno-obyczajowego żydów za czasów Chrystusa, nie możemy pominąć i sekty: Esseńczyków, o których wspomina Flaviusz. (Bel. Jud. 1, 35, 2, 7, 3, 2, 8, 11. Starożyt.: 15, 10, 4, 18, 1, 5).

Esseńczycy byli rodzajem zakonu, względnie zgromadzenia męskiego, jakie żyło w rozlicznych wioskach na zachodniej stronie morza Martwego.

Tryb życia ich i zwyczaje były nader skromne i wstrzeмиęzliwe. Życie prowadzili wspólne, uprawiając wspólną rolę i żywili się tylko jarzynami i chlebem.

Ubiozem ich były białe szaty, w których zasiadali do wspólnego w południe posiłku. Ścisłe przestrzegali świętość sabatu, przysięgi i żyli częścią w małżeństwie, częścią nie żeniąc się wcale.

Co do przestrzegania sabatu byli jeszcze więcej wymagający jak Faryzeusze.

W śmierci widzieli wyzwolenie duszy z pętów doczesnej niewoli, po której następowała, stosownie do przeszłego, minionego doczesnego życia, wieczna nagroda, lub wieczna kara.

Ich nauki i obyczaje były skromne i zgodne z prawami Mojżesza.

Przed przyjściem do zgromadzenia obowiązawali się do ćwiczenia w sprawiedliwości i uczynkach miłosiernych.

Ze względu na ich czysty charakter i wstrzemięźliwe życie, otaczano ich wielką czcią.

Również usunęli z swych obrzędów ofiary krwawe, dostęp do świątyni był im wzbroniony.

Oprócz wiary w Jedyne Boga, czcili także i słońce jako symbol bóstwa.

Wielką uwagę przywiązywali do zewnętrznych obmywań, a dla odstępców byli bardzo surowi.

Józef Flawiusz i Filo (Philo), opowiadając o nich, jako o bardzo nielicznej sekcje, bo nie przenoszącej 4000 głów.

Takim oto był za czasów Chrystusa Pana ówczesny stan religijno-obyczajowy pogan i palestyńskich żydów.

Co do żydów żyjących poza granicami kraju, którzy w uroczyste święta do Jerozolimy wędrowali, to mieli i oni jak to już nadmieniliśmy powyżej, swoje synagogi. (Dzieje apost. 6, 9).

Co zaś do zasad religijno-moralnych, to podzielali przekonania swych współbraci z Palestyny.

Z tą różnicą, że poczucie ich religijne, było o wiele niższe, wskutek wpływu filozofów pogańskich z jakimi bezpośrednią styczność mieli.

O czem z pism żyda Filona pochodzącego z Aleksandryi przekonać się możemy.

ROZDZIAŁ VII.

Pochodzenie Chrystusa według Boskiej i ludzkiej natury.

Zbawiciel jako Syn Boży.

Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo.

To było na początku u Boga.

Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nie się nie stało, co się stało.



Rozwinięta księga.

W ten sposób w starożytności niemal wszędzie i u Izraelitów na zwojach pergaminowych (odpowiednio wyprawione osłe skóry) spisywano swe księgi. Dotąd nawet po synagogach swe Księgi Święte przechowują żydzi tak samo.

W niem był żywot, a żywot był oną światłością ludzką. A ta światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły.

Był człowiek posłany od Boga któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o tej światłości, aby przezeń wszyscy uwierzyli.

Nie byli on tą światłością, ale przyszedł, aby świadczył o tej światłości.

Tenci był tą prawdziwą światłością która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat.

Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest, ale go świat nie poznał.

Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli.

Lecz którzykolwiek przyjęli, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego.

Którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z woli Boga narodzeni są.

A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od ojca) pełne łaski i prawdy. (Jan 1. — 14.).

W wzniosłych, a jednak tak łatwych do zrozumienia słowach, mówi nam św. Jan Ewangelista o boskiem pochodzeniu Chrystusa Pana i Jego działaniu w wszechświecie przed wcieleniem.

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo“.

Ten wyraz „Słowo“ oznacza Syna Bożego, drugą osobę Boską, bo tak jak słowo ludzkie jest wyrażeniem myśli duszy ludzkiej, tak Słowo Boże jest wyrażeniem Istoty Boga Ojca.

Słowo istniało od wieków i Jego mocą, wszystko zostało stworzone, bo Słowem tem był Sam Bóg i w niem jako w Istocie Bożej było i jest, życie i światło ludzi.

Ażeby przed przyjściem Zbawiciela rozjaśnić nieco umysły i serca ludzkie światłem prawdziwej wiary, posłał Bóg jednego z największych proroków, św. Jana Chrz. na ziemię.

On był tem światłem poprzedzającym Boskie światło tj. Syna Bożego, jego słowa miały oznajmić mieszkańcom ziemi o przyjściu Odkupiciela ludzkości.

A jednak ludzie lubiący więcej ciemność grzechu, niż światło świętej prawdy, nie uwierzyli ani prorostwom św. Jana Chrz., ani boskiemu słowu i działalności Chrystusa Pana.

Nawet i ci, którzy byli narodem wybranym i z którego narodził się Zbawiciel, nie wszyscy uwierzyli w Boskie posłannictwo Jezusa.

Część ich tylko, a z niemi i część pogan uwierzyła i uznała w Chrystusie Panu, syna Bożego i Odkupiciela ludzkości.

Reszta pozostała w zatwardziałej ciemności niewiary i grzechu.

Aby odrodzenie rodu ludzkiego i odkupienie go z grzechu pierwotnego, mogło być dokonaniem, musiał Syn Boży przyjąć na siebie naturę ludzką i ponieść śmierć krzyżową jako zadośćuczynienie za grzechy całego świata.

I dlatego to mówi św. Jan Ewangelista:

A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy“.

Chrystus bowiem był pełen łaski, jaką udzielał ludziom potrzebującym i szukającym jej.

Był pełen prawdy jaką głosił i pełen chwały jako Bóg wcielony.

I dlatego mógł rzec o sobie: Ja jestem drogą, prawdą i żywot.

ROZDZIAŁ VIII.

Jezus jako człowiek.

Wedle proroctw Starego Zakonu, oczekiwany Zbawiciel miał pochodzić z pokolenia Judy, z domu Dawidowego.

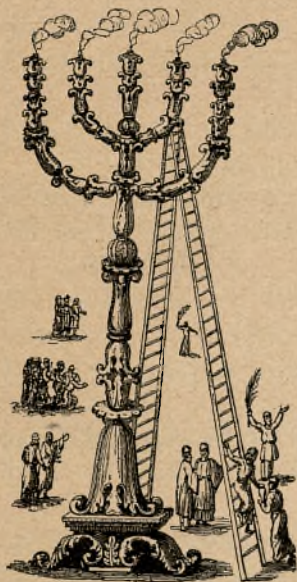
Proroctwa te, a tem samem pochodzenie Chrystusa potwierdzają dwaj św. Ewangelisci: św. Mateusz i św. Łukasz. Z tą różnicą tylko, że św. Mateusz wywodzi ród Jezusa od Abrahama, który był przodkiem króla Dawida, Łukasz zaś, wprost od Adama, ojca całej ludzkości.

Przyczyny tego należy szukać w różnem przeznaczeniu obu wymienionych Ewangelii.

Św. Mateusz pisał dla żydów i chciał przeprowadzić dowód, że Jezus z Nazaretu jest owym potomkiem Abrahama, w „którym błogosławione będą wszystkie narody“.

Łukasz zaś, pisząc swą Ewangelię w pierwszym rzędzie tylko dla pogan, musiał sięgnąć o wiele dalej, a to do Adama, pierwszego naszego rodzica.

Prócz tego różni się wzmiankowany rodowód Jezusa i tem, że św. Mateusz przeprowadza rodowód Józefa męża Maryi od Dawida z linii Salamonowej, Łukasz zaś rodowód Maryi od Dawida, ale z linii Natanowej.



Świecznik nader dużych rozmiarów. Takich dwa było w dawnej Salamonowej Świątyni w Jerozolimie.

Można więc sobie wyobrazić, jak wielkimi były inne przedmioty, należące do wewnętrznego ozdobienia Świątyni Pańskiej. — Jedna z dziewięciu bram wchodowych miała 22½ metra wysokości. Podwoje z kutego żelaza złotem i srebrem bogato przyozdobione tak, że 20 trzeba było ludzi, by je poruszyć i zamknąć.

Św. Łukasz nazywa Józefa synem Heli, Mateusz synem Jakóba.

Wyjaśnienie tych rzekomych sprzeczności jest nader łatwem.

Salomon i Natan byli braćmi i synami Dawida.

Józef był synem Jakóba, Marya córką Helego.

Przez małżeństwo Józefa z Maryą, stał się Józef zięciem Helego.

Mateusz przedstawia rodowód Jezusa prawny (po mieczu), Łukasz zaś wylicza przodków teścia św. Józefa, czyli przyłącza rodowód Matki Najśw.

Takie jest obecnie najogólniej przyjęte tłumaczenie różnicy zachodzącej między Ewangelią św. Mateusza i Łukasza.

Rodowód więc Chrystusa Pana przedstawia się następująco:

Według Łukasza: Adam, Seth (Set), Enos, Kain, Malaleel, Jared, Henoah, Matusal, Lamech, Noe, Sem, Arfaksad, Kainan, Sale, Jesse, Dawid.

Według Mateusza od Dawida: Dawid, Salamon, Roboam, Abias. Asa, Jozafat, Jorom, Ozias, Joatan (Jonaton), Achaz, Esechias, Manases, Amon, Joze (Jose), Salatyel,

Zorobabel. Abiud, Eliakim, Azor, Sadok, Achim, Eliud, Elezar (Eleazar). Matan, Jakób, św. Józef.

Według Łukasza od Dawida: Dawid, Natan, Matat, Menna, Melea, Eliokim, Jona, Józef, Juda, Szymon, Lewi, Mata, Jorim, Elizar, Jezus, Elmadon, Kosan, Addi, Melchi,

Ueri, Salatiel Zorobabel, Resa, Joanna, Juda, Józef, Semei, Mateusz, Machot, Heli, św. Józef.

Źródłem tego długiego wykazu przodków Jezusa wedla natury ludzkiej, było nietylko pismo św. Starego Zakonu, ale i tradycje ustne. (1. Moj. 5, 1; Rut. 4, 21, 22).

Rodowody rodzin żydowskich, a szczególnie pokolenia Judy, były skrzętnie zapisywane w księgach rodzinnych i książkach do modlenia.

Do pokolenia Judy, odnosi się proroctwo Jakóba. (1. Moj. 49, 9, 10. Iza. 11, 1. Jerem. 23, 5. Ezech. 24, 23).

Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie który ma być posłan i jemu będzie oddane posłuszeństwo narodów.

Ale zamiast dalej roztrząsać rodowód Jezusa, zastanówmy się raczej nad rozliczną korzyścią, jaką płynie na nas z świętych ksiąg pisma świętego.

Czy nie mówi już o niem św. Paweł apostoł, jako o najpożyteczniejszej z wszystkich ksiąg świata? (2, 3, 16 św. Paweł. 2 Tim.).

Słusznie, bo czy nie poucza nas ono, jak wielkiem nieszczęściem dla człowieka jest przekroczenie prawa Bożego w ogólności, a w szczególności, jak wielką niedolą było ono dla praojca naszego Adama.

Czy nie mówi nam następnie o królu Salamonie słynnym z mądrości na świat cały i obdarzonym przez Stwórcę tyloma łaskami, a jednak później, gdy odstąpił dróg Pańskich, ukaranym tak bardzo... bo utratą i podziałem swego ogromnego państwa na państwo Izraela i Judy, gdyż tylko dwa pokolenia, Judy i Benjamina, uznały jako króla Salomonowego Roboama, (696 przed Chr.) pozostałych zaś 10 pokoleń obrało sobie Jeroboama (państwo Izraela). Roboam wstąpił w ślady ojca i jak on, począł się kłaniać bożkom, a wraz z nim i cały naród. Również i syn jego Abia (3. K. 3, 12, 15. Księgi królewskie) poszedł w ślady dziadka i ojca i zaparł się wiary przodków.

I tak winy ojców przechodziły na synów, a z niemi i dalsza kara i dalsza pokuta.

Josafat był wprawdzie zacnym i dzielnym królem, ale ożenił syna swego Jorama z Atalią, córką bałwo-

chwalcy, króla izraelskiego Achalea i jego niegodnej małżonki Jezabeli.

Z chwilą gdy Josafat uwikłał się w rozliczne wojny, wiele nieszczęść nawiedziły kraj jego.

O synie jego Joramie mówi Pismo św.: że „dopuścił się grzechu w obliczu Pana“.

Przez blisko 85 lat dłoń Pańska ciążyła nad państwem Judy i kara ta płynęła z powodu bezbożnego związku Jorama z Atalią. (2. Chronologia 17.).

O jakże baczni powinni być rodzice oddające swe dzieci w małżeństwo, czy rodzina z którą łączy swe dziecko, jest Bogu miłą i prawdziwie religijną.

Niemniej złym i bezbożnym królem dla dręczonego tyłu klęskami królestwa Judzkiego, był i Achaz (2. Chronologia 14; 29, 1; 34, 1), (730 — 14), który uniósł wszelkie skarby z świątyni Pańskiej, aby zbudować bałwochwalczą świątynię.

Kazał on również i zupełnie zamknąć świątynię izraelską, aby odebrać żydom najzupełniej możność chwalenia prawdziwego Boga.

Klęski, jakie wówczas nawiedziły państwo Judzkie, było karą zesłaną na cały naród za grzechy króla Achaza, jaką upokorzył Pan synów Judy za ich grzeszne i bezbożne życie.

Również i król Manasses (607—641 przed Chrz.) ściągnął na żydów karę Bożą.

Dłoń Stwórcy żaciężyła jednak i nad nim samym, schwytany przez srogich Asyryjczyków, umarł w niewoli. (2. Chronologia 33).

Wśród przodków Chr. Pana, spotykamy też i zacne przykłady cnót.

Set, którego Bóg dał naszym pierwszym rodzicom w miejsce zabitego przez Kaina Abła, był mężem bardzo bogobojnym i dlatego to synów Seta nazywa Pismo św. „Dziećmi Boga“.

Byli oni bowiem równie jak ich ojciec pełni cnót i wiary w prawdziwego Boga.

Enos, syn Seta, pierwszy zaprowadził wspólne ofiary na cześć i chwałę Bożą.

Henoch równie potomek Seta za pełne uczciwości i bogobojności życie, został wzięty wprost z ziemi do raju. (1. Mojż. 4, 25, 26, 5, 6. Żyd. 11, 5).

On pierwszy przepowiedział „sąd ostateczny. (Żyd. 14),

Abraham Patryarcha narodu żydowskiego, był wzorem bogobojności i głębokiej wiary w prawdziwego Boga, czego dowodem ślepe posłuszeństwo, z jakim niezawahał się złożyć Bogu na ofiarę syna swego jedynego Izaaka, oraz ochotne i bez najmniejszego szemrania opuszczenie ziemi rodzinnej.



Najświętsza Marya Panna
Niepokalanie Poczęta.

I wśród królów judzkich spotykamy piękne przykłady zacnego i religijnego charakteru.

Prócz Josafata o którym już wspominaliśmy, piękna wzmianka należy się i królowi Azie, który starał się zwalczać obyczaje pogańskie i polecał swym poddanym oddawać cześć tylko prawdziwemu Stwórcy.

Ezechias również był pobożnym i sprawiedliwym władcą i wywierał dobry wpływ na cały naród.

Król Josios (639–609 przed Chr.) był, jak mówi Pismo święte, od naj-

młodszych lat bardzo religijnym i pozostał nim aż do zgonu.

Przed śmiercią zwołał starszych w narodzie do świątyni i zaprzysiął, iż pozostaną wierni przepisom religii żydowskiej. (Księga kronik 14 i nast.).

Władca ten powinien nam być przykładem w zaprawianiu się do pobożności od lat najmłodszych, gdyż za-

zwyczaj tylko przekonaniom, jakie wszczepiono w nas w latach młodzieńczych, na zawsze pozostajemy wierni.

To czego nas młodość nauczy i starość i wiek dojrzały nie usunie.

Podczas powrotu żydów z niewoli babilońskiej, stał na czele żydów równie bogobojny wódz Zarobabel.

Z pism proroka Aggeusza wiemy, że usiłowaniem jego było odbudowanie świątyni jerozolimskiej.

Wykluczył on od budowy świątyni samarytanów, aby żydzi nie przyjęli od nich różnych z religią żydowską zaopatrywań religijnych.

Oprócz wymienionych, niebrak było w historii pokolenia Judy i wielu nieznanych bliżej z Pisma świętego mężów, a jednak bardzo zacnych, dzielnych i pobożnych.

Jakiem ich było stanowisko i pochodzenie, niewiadomo, można jednak sądzić, że względu że ostatni potomek — św. Józef, był cieślą, że oddawali się rzemiosłu i pochodzili z uboższej klasy żydów.

Wszyscy jednak oddawali cześć i chwałę prawdziwemu Stwórcy.

Z nich powinniśmy czerpać przykłady, że najdosłowniejsza chwała i cześć jest być wiernym wyznawcą Chrystusa.

Co nam przyjdzie z honorów świata i światowej chluby, w której wyrzeknie do nas Chrystus: »Żem was nigdy nie znał, odstąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość« (Mat. 7, 23).

I dlatego powinniśmy zawsze pamiętać na słowa św. Pawła: »Ale ja, niedaj Boże abym się miał chlubić, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mi jest świat ukrzyżowany a ja światu. (Św. Paweł list do Galatów 6—14).

ROZDZIAŁ IX.

Marya Matka Jezusa i Jej Rodzice Joachim i Anna.

Wedle pism ojców Kościoła była Przenajświętsza Pnienka córką świątobliwego męża Joachima, wywodzącego swój ród z dynastyi królewskiej i jego świątobliwej małżonki Anny, pochodzącej z kapłańskiego rodu Arona. (Le-

ksikon kościelny: Anna i Joachim Mat. ewang. 76. Łukasz ewang. 171 ff.).

Chrystus bowiem Wiekuisty Władca i Arcykapłan, mógł tylko i wedle natury ludzkiej pochodzić z królewskiego i kapłańskiego rodu.

Jako miejsce urodzenia rodziców Maryi, lub stałego ich zamieszkania, podaje podaje Pismo św. prastare miasto Seforis, znane w dawniejszych czasach pod imieniem Dio-cäsarea, najślawniejsze miasto Galilei.

Dziś jest ono małą mieściną zwaną »Seturya« w pobliżu Nazaretu.

Pierwszy kościół w miejscu zamieszkania św. Joachima i Anny, zbudowanym był już w 4 stuleciu po Chr.

Po jego upadku wybudowali Krzyżowce piękną bazylikę, z której dziś już tylko resztki ruin widać. Od r. 1878. wznosi się piękna, pod wezwaniem św. Anny, kaplica.

Wybudowali ją OO. Franciszkanie i co niedzielę uroczyste w niej odprawiają nabożeństwo.

Rok rocznie w dniu 26. lipca tj. w dniu św. Anny, odbywa się tam nader solenne nabożeństwo, na które tłumnie okoliczni mieszkańcy szczególnie z pobliskiego Nazaretu przybywają.

Podrobiona Fwangelia »O urodzeniu Maryi i dzieciństwie Jezusa«, twierdzi że miejscem urodzenia Królowej nieba i ziemi, było miejsce stałego zamieszkania Joachima i Anny, a to Nazaret, o półtora godziny drogi oddalone od Seforis.

Jeśli twierdzenie to opiera się na pewnych podstawach, w takim razie musieli się z czasem przenieść rodzice Najświętszej Panienki na stały pobyt do Nazaretu.

Św. Cyryl Aleksandryjski (r. 444) opowiada o rodzicach Naj. Panny, iż byli ludźmi średnio zamożnymi, lecz uważali tę zamożność jako dar Boży, udzielony im szczerobliwą dłonią Stwórcy, celem ratowania i wspomagania uboższych.

O ich dobroci, miłosierdziu i bogobojności opowiada św. Jan z Damaszku: że świątobliwość była duszą ich domu, miłość i jedność podwalinami tegoż, a pobożność i miłosierdzie ich weselem. Jednem tylko smucili się bardzo, acz kornie poddawali się wyrokowi Bożym, a to brakiem

potomstwa. W końcu jednak Bód wejrzał litościwem okiem na ich gorące pragnienia i obdarzył ich córeczką, której przy chrzcie nadano imię Miriam tj. Marya.

Miriam jest wyrazem hebrajskim, Marya chaldejskim i znaczy tyle co »piękną«, «pani» wedle innych tłumaczeń co »gwiazda morza«, jako też »świetlana i oświecająca«.

Niektórzy piszą, że miejscem urodzenia Maryi była Jerozolima.



Nazaret w Galilei.

Tutaj przepędził P. N. Nasz Jezus Chrystus nawięcej lat życia Swego. Za czasów krzyżowych wojen była tu nawet siedziba Biskupa. Obecnie liczy 8000 mieszkańców niemal samych chrześcian. Mahometanie nie dosięgają 2000. Żydów niema tam wcale. Kościół Zwiastowania odnowiony obecnie, wybudowano w roku 1730 na tem miejscu, gdzie według nieprzerwanej tradycyi znajdował się domek Świętej Rodziny, przeniesiony cudownie do Loretu.

Twierdzenie to opierają na domysłach, których źródłem jest rzecz prawie pewna tradycya, iż Najświętsza Panna wskutek ślubu uczynionego przez rodziców jako młodziutkie dziewczę mieszkała w Jerozolimie i pełniła służbę w świątyni, wspólnie z innymi chwałę Bożej poświęconymi dziewicami. (Fulbert. O urodzeniu i życiu Maryi, 2. Benedykt XIV. De Sestis B. M. V.).

W ówczesnych czasach służba kobiet w świątyni Pańskiej nie należała do wyjątków. (2. Moj. 38, 8).

Już za czasów Dawida kobiety spełniały tam przeróżne niewiastom właściwe posługi i prace, a to tkwały szaty kościelne, firanki i zasłony, dywany i przeróżne ozdoby i dbały o wewnętrzny ład i porządek w świątyni. (2. Moj. 38, 8).

Rzekoma ewangelia Jakóba i niektórzy ojcowie zapewnijają, że Najświętsza Panna wspólnie z siedmioma również Bogu poświęconymi dziewicami utkała własnoręcznie kosztowną zasłonę, oddzielającą miejsce święte od miejsca świętego świętych.

Czy nie piękny to przykład dla niewiast i pańien katolickich, by pracą swych dłoni ozdabiały skromne, a często tak ubogie Domy Boże?

W ten sposób wśród zbożnej pracy i modlitwy, upływały Przeczystej Dziewicy pierwsze młodociane lata.

Rodzice Maryi wedle rozmaitych źródeł przesiedlili się zapewne ze względu na tęsknotę za córką do Jerozolimy i do dziś dnia pokazują jeszcze w Jerozolimie dom, w którym wedle świątobliwych pisarzy, mieli mieszkać rodzice Maryi.

Leży on tuż przy bramie Stefana, obok sadzawki Betesda (Bet Seida).

Teodor z Mopsuesty i inni pisarze wspominają również o kościele św. Anny, zbudowanym w pobliżu wymienionej sadzawki.

Kościół ten nosił nazwę kościoła św. Anny, lub Niepokalanego Poczęcia Naj, Panny i odwiedzał go często św. Jan z Damaszku, zanim opuścił Jerozolimę, by zamieszkać w samotnej celi cichego, pustelniczego klasztoru, zbudowanego wśród pustyni nad morzem Martwym.

W czasie wojen krzyżowych wznosił się w tem samem miejscu gdzie ongiś wzmiankowany kościół św. Anny, klasztor OO. Benedyktów, ale nie ostał się długo zagładzie sarasceńskich wojowników.

W roku 1187 został doszczętnie zburzony i zamieniony w meczet turecki.

W r. 1879 odbudowali klasztor ten ponownie Francuzi.

Obecnie znajduje się w tem samem miejscu seminarjum duchowne grecko-unickie i kolegium OO. Misyjonarzy z Algieru »Ojców Białych«.

Ku czci św. Joachima, którego postać przedstawiają malarze jako siwowłosego, czcigodnego starca, wznosi się w Rzymie w pobliżu Watykanu wspaniała bazylika, wybudowana z datków pobożnych katolików całego świata, ku uczczeniu papieża Leona XIII, który przed swem wstąpieniem na tron apostolski nosił właśnie imię Joachima.

Uroczyste jej poświęcenie odbyło się w 1893 roku.

Kościół św. Joachima należy do najwspanialszych i najobszerniejszych kościołów w Rzymie.

Papież Leon XII. podniósł uroczystość świąt św. Joachima do rzędu świąt II. klasy.

Relikwie św. Joachima znajdują się wedle najpewniejszych źródeł w Wenecyi, Rzymie i Moguncyi.

Co do relikwi św. Anny, to te znajdują się w Attē w Prowencyi (Francya).

Św. Anna jest patronką matek chrześcijańskich i jako taką przedstawiają ją malarze z Maryą, lub też z Maryą tulącą dziecię Jezus do łona.

Do najulubieńszych i najczęstszych malowideł mistrzów całego świata należą te, które przedstawiają św. Annę jako poważną matronę, uczącą czytać boską dziewicę.

Św. Annę uważają również jako szczególną patronkę górniczy i czczą jej świętość i chwałę rozlicznymi kościołkami i kaplicami.

Również i lud pasterski uważa św. Annę za swą szczególną orędowniczkę i modli się do niej żarliwie, szczególnie w porze sianokosów (sianożęcia). (Leksikon kościelny »O Annie«).

ROZDZIAŁ X.

Józef małżonek Maryi i opiekun Chrystusa Pana.

Według Ewangelistów Mateusza i Łukasza, Marya została poślubioną Józefowi z rodu Dawida.

Żywoty świętych wydawane przez Bolandystów podają, iż św. Józef był trzecim z rzędu synem Jakóba i bratem Joachima.

Z chwilą śmierci św. Joachima, Marya która wówczas wychowywała się jeszcze w świątyni Jerozolimskiej, prze-

szła pod opieką młodszego brata Joachima, Józefa z Nazaretu.

Ze względu iż Marya była jedynaczką, a jedynaczki wedle prawa mojżeszowego miały wychodzić za mąż za młodzieńców z jej rodu, zmuszoną była boska dziewczica zaślubić swego najbliższego po Ojcu krewnego, a to św. Józefa.

Skoro więc doszła do lat 15-tu odbyły się zwyczajami ówczesnymi uświęcone zaręczyny.



Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny.

Sam akt zaręczyn odbywał się i wówczas u żydów nader uroczyście.

Zazwyczaj obie rodziny schodziły się razem do jednego z domów w otoczeniu świadków, przyczem narzeczony wręczał swej oblubienicy kosztowny podarek, najczęściej szczerozłoty pierścień i pismo, którem zobowiązywał się ją poślubić.

Następnie wymawiał następującą formułkę: »Spojrz oto pierścieniem tym łączę się z Tobą w obliczu Boga i zakonowi mojżesza i ludu izraelskiego. (Mat. 1, 16, Łuk. 3, 23

i M. 1, 18, Łuk. 2, 5. Acta Sanctorum dzieło rozpoczęte w roku 1665 przez J. Bollandusa T. J. Didon Jezus Chrystus II. 462).

Bernard — »Pełen łaski oblubieniec Maryi, widział pod swym dachem i pod swą opieką Tego oto, który był Bogiem Wcielonym, Tego który przyszedł w Imię Pańskie, Tego który był posłan w celu odkupienia całej ludzkości«.

Św. Ewangelia nazywa Józefa »sprawiedliwym« tj. posiadającym wszelkie cnoty.

Sprawiedliwym jest ten człowiek, który oddaje każdemu co się należy.

Więc ten co oddaje Bogu, co Stwórcy należne, a ludziom to co im się należy.

Taki człowiek jest w całej pełni cnotliwym.

I takim właśnie był św. Józef.

I ze względu na tą sprawiedliwość otrzymał najwyższe dostojęństwo na świecie — bo godność opiekuna Syna Bożego Jezusa Chrystusa.

Ku niemu zwracał się Jezus jako ku rzeczywistemu ojcu, jego czcił i słuchał bezwzględnie i on jak ojciec rozdony, kierował jego dziecięcemi laty.

I dlatego to daje mu św. Łukasz i Matka Najśw. tytuł pełen chwały »Ojca« bez ograniczenia, choć nie był nim w rzeczywistości.

Św. Józef był według Maryi z Agreda, ujmującej powierchowności i przedziwnej skromności.

Z Przenajświętszą Dziewicą był spokrewniony w 3 stopniu.

Ogólnie przyjmują tem bardziej, że nie ma żadnych późniejszych wzmianek o św. Józefie, iż zmarł jeszcze przed publiczną działalnością Chrystusa Pana, a więc w niebardzo późnym wieku.

Fakt, że malarze przedstawiają św. Józefa jako siwo-włosego, poważanego starca, a Maryę jako młodą dziewczę, wypływa z łatwo zrozumiałych przyczyn, a to z chęci przedstawienia obrazowo wysokiej godności i wielkiej cnoty św. Józefa jako opiekuna Zbawiciela, a niepokalanej czystości Maryi jako Matki Syna Bożego.

Wiadomem jest, że Niepokalana Dziewica w chwili, gdy Archaniół Gabryel, zwiastował Jej tajemnicę wcielenia

Syna Bożego Jezusa Chrystusa, jakkolwiek była już zaręczoną z Józefem, odpowiedziała pełna lęku i zdziwienia: »iż nie zna żadnego męża« z czego wynika niezbicie, że oboje tak Marya jak Józef uczynić musieli ślub dziewictwa.

Mimo to jednak ich pełne niewinności zaślubiny, musiały z woli Bażej się odbyć, tem bardziej że Marya wedle prawa Mojżesza, jako jedynaczka dziedzicząca majątek po ojcu, musiała zaślubić najbliższego krewnego z linii ojca, następnie i to było właśnie najgłówniejszym powodem jak mówi św. Hieronim jej małżeństwa, że honor Maryi jako Matki samego Boga, nie mógł być narażonym na szyderstwa i obmowę ludzką.

Jako niezamężna ucierpiałaby była najprawdopodobniej na swej dziewiczej sławie i panieńskiej godności, a wrogowie Jezusowi Farazyusze i uczeni w piśmie, byliby mieli niewątpliwie — nie chcąc i nie mogąc zrozumieć wzniesłego posłannictwa Maryi jako Matki Syna Bożego i tej cudownej tajemnicy wcielenia Chrystusa Pana dla odkupienia ludzkości. O jeden zarzut więcej przeciw Zbawicielowi, a to zarzut bardzo ciężki, bo nieprawego pochodzenia.

A więc właściwem i koniecznem było, by Jezus wzrastał jako mniemany syn Józefa i Maryi, tak długo, jak długo po zesłaniu Ducha św., wzniosła tajemnica wcielenia Słowa Bożego nie została wyjaśnioną i zrozumiałą.

»Dbały o cześć Maryi — mówi św. Ambroży — wołał Stwórca, aby żydzi raczej powątpiewali w cudowne i niepojęte dla nich urodzenie syna Maryi, Odkupiciela ludzkości, niż przeczystą jej niewinność jako dziewicy-matki kwestyonowali.

Biskup z Antyochii św. Ignacy († 107) wyjaśnia jeszcze bliżej powód małżeństwa Maryi z Józefem, a to wołą Stwórcy, by przed czasem szatan nie dowiedział się i nie poznał swego zwycięscy, aby nadnaturalne poczęcie Maryi i narodzenia z dziewicy było aż do Zesłania Ducha św. najzupełniejszą dla szatana tajemnicą.

Tego samego zdania są św. Hieronim, papież Leon Wielki i »doktor anielski« św. Tomasz z Akwinu.

Wszyscy zgadzają się jednogłośnie, iż św. Józef został Maryi przydany jako oblubieniec li tylko z tych, powyżej



Św. Łukasz Ewangelista.

W średnich wiekach rozpowszechniło się mniemanie, że św. Łukasz był malarzem i miał pozostawić wiele obrazów Matki Najświętszej swojego pędzla. Przyczyną tego stały się zapewne raczej te piękne i dokładne opisy zaczerpnięte z życia Matki Najświętszej, które jeden z Ewangelistów szeroko rozwija w swych księgach. Kościół obchodzi pamiątkę św. Łukasza jako męczennika. Zginął umęczony w Praterze w Grecyi. Stamtąd bowiem w r. 357 na rozkaz cesarza Konstantyna przewieziono szczątki do Konstantynopola, a potem do Rzymu.

wymienionych pobudek, a również i dlatego, by Przeczysta Panienka i Jej Boska dziecina mieli w trudnych warunkach życia nietylko opiekuńczą pomoc i ojcowską opiekę przy sobie, ale i byt codzienny serdeczną i troskliwą, a najbliższą Im dłonią zapewniony!

»Św. Józef — pisze św. Hieronim — był widomą głową rodziny św. domu w Nazarecie, domu, w którym chciał Przedwieczny Stwórca przedstawić nam ułomnym ludziom nejdoskonalszy obraz życia rodzinnego«.

Św. Józef to wzór najdoskonalszego ojca, Maryja najdoskonalszej matki, Jezus najlepszego dziecięcia.

O prawdach tych przekonamy się z następnych rozdziałów.

ROZDZIAŁ XI.

Zwiastun i poprzednik Chrystusa Pana święty Jan Chrzcziciel.

Zwiastowanie narodzin Jana Chrzcziciela.

Był za dni Heroda, króla Judzkiego, kapłan niektóry imieniem Zacharyasz z przemiany Abiaszowej, a żona jego była z córek Aronowych, której imię było Elżbieta.

A byli oboje sprawiedliwymi przed obliczem Bożem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez nagany.

I nie mieli potomstwa, przeto iż Elżbieta była niepłodna, a byli oboje podeszłymi w leciech swoich.

Stało się tedy gdy odprawował urząd kapłański w porządku przemiany swojej przed Bogiem.

Że według zwyczaju urzędu kapłańskiego przypadła nań los, aby kadził wszedłszy do Kościoła Pańskiego.

A wszystko mnóstwo ludu było na dworze, modląc się w godzinę kadzenia.

Tedy mu się pokazał Anioł Pański stojący po prawej stronie ołtarza, na którym kadzono.

I zatrwożył się Zacharyasz ujrawszy go, a bojaźń przypadła nań.

I rzekł do niego Anioł: Niebój się Zacharyaszu! boć jest wysłuchana modlitwa twoja, a Elżbieta, żona twoja urodzi syna i nazowiesz imię Jego Jan.

Z którego będziesz miał radość i wesele i wiele ich radować się będą z narodzenia jego.

Albowiem będzie wielkim przed obliczem Pańskim, wina i napoju mocnego nie będzie pił, a Duchem Świętym będzie napełniony zaraz z żywota matki swojej.

A wielu z synów Izraelskich obróci ku Panu, Bogu ich.

Bo on pójdzie wprzód przed obliczem jego w duchu i w mocy Eliaszowej, aby obrócił serca ojców ku dzieciom, a odporne ku roztropności sprawiedliwych, aby sporządził Panu lud gotowy.

I rzekł Zacharyasz do Anioła: Po czemże to poznam? bom ja jest stary, a żona moja podeszła w leciech swych.

A odpowiadając Anioł rzekł mu: Jam jest Gabryel, który stoję przed obliczem Bożem, a posłanym jest, abym mówił do ciebie, a iżbym ci to wesołe poselstwo doniósł.

A oto uniemiejesz, a nie będziesz mógł mówić aż do onego dnia, którego się to stanie, dlatego żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego.

A lud oczekiwał Zacharyasza i dziwowali się, że tak długo bawił w kościele.

A wyszedłszy nie mógł do nich mówić i poznali, że widzenie widział w kościele, bo im przez znaki ukazywał i został niemym.

I stało się gdy się wypełniły dni posługiwania jego odszedł do domu swego.

A po owych dniach poczęła Elżbieta, żona jego i kryła się przez pięć miesięcy mówiąc:

Iż mi tak Pan uczynił we dni, w które na mię wejrział, aby odjął hańbę moją między ludźmi. (Łuk. 1, 5—25).

Zanim opiszemy pełne łask narodzenie naszego Pana i Boga Jezusa Chrystusa, musimy najpierw omówić narodziny zwiastuna i poprzednika Jego, a to: św. Jana Chrzciciela.

W ten sposób napisaną jest i Ewangelia św. Łukasza.

Wedle pism starego Zakonu poprzednikiem Jezusa miał być święty Zwiastun, który ludzi miał przygotować na przyjście Chrystusa Pana.

Zwiastunem tym był św. Jan Chrzciciel, o którym mówi prorok Izajasz: »Głos wołającego na puszczy: »Go-

tujcie drogę Pańską, prostą czyńcie na pustyni ścieżkę Boga naszego».

»Każda dolina niech podniesiona będzie, a każda góra i pagórek niech poniżony będzie, co jest krzywego niech



Arcykapłan, Kapłan i Lewici Starego Zakonu.

Kapłani żydowscy z Świątyni Jerozolimskiej dzielili się na 24 grup, z których każda kolejno przez dni osiem odbywała Świętą Służbę przed Ołtarzem Pańskim. Składać ofiary na ołtarzu całopalnym, u siedmiornamiennych świeczników zapalać światła, w Sabat zmieniać 12 chlebów pokładnych, spalać kadzidła na ołtarzu kadzielnym, oto były ich powinności. Przywdziewali przy tych czynnościach przepisane Zakonem szaty. Arcykapłan nosił niebieską suknię zwierzchnią, której brzegi zdobiły hafty i złote dzwonki, prócz tego czterobarwną dalmatykę i kosztowny napierśnik z dwunastu drogimi kamieniami.

się wyprostuje, a miejsca nierówne niech będą równe». (Izai. 40, 3, 4).

Prorocstwo to odnosi się przedewszystkiem do uwolnienia narodu żydowskiego z niewoli babilońskiej i powrotu żydów do ziemi obiecanej, Palestyny. Tak woła herold do ludu, by Panu idącemu z Babilonu gotowano drogi.

Wedle wschodnich zwyczajów przed podróżą króla wysyłano posłów, których obowiązkiem było torować drogę i zapowiadać przybycie króla wkraczającego w granice poddanego mu państwa celem przyjęcia go z należytą godnością i chwałą.

Oswobodzenie żydów z niewoli babilońskiej było figurą oswobodzenia przez Chrystusa całej ludzkości z niewoli grzechu.

Posłem zapowiadającym tę radosną nowinę był wedle słów św. Ewangelii, Jan Chrzciciel, który udawszy się na pustynię ponad Jordanem leżącą pozostawał w niej przez dni wiele jako św. zwiastun i nauczyciel, nakłaniający serca udzkie na drogę pokuty.

Z kazaniami o pokucie połączył chrzest, który polegając na zewnętrznym obrzędzie oczyszczenia wodą, wyobrażał tem wewnętrzne oczyszczenie z grzechów.

Z tego powodu nazwany jest św. Janem Chrzcicielem.

»A we dni one przyszedł Jan Chrzciciel każąc na puszczy żydowskiej ziemi«.

Tedy wychodziła do niego Jeruzalem i wszystka żydowska ziemia i wszystek kraj około Jordanu.

I byli chrzczeni w Jordanie od niego, spowiadając się z grzechów swoich (Mat. 3, 1, 5, 6).

Do św. Jana Chrzciciela odnoszą się także słowa proroka Malachiasza (3, 1):

»Oto ja posyłam Anioła mego, który zgotuje drogę przed obliczem mojem, a zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie i Anioł przymierza, którego wy żądacie oto przyjdzie mówi Pan zastępów«.

Aniołem torującym drogę był Jan Chrzciciel, władca i aniołem Przymierza jest messyas, Twórca Nowego Przymierza. (Mat. 3, 3. Łuk. 3, 3. Mat. 11, 10. Marek 1, 2).

Ze względu na wielkie posłannictwo św. Jana, narodziły się jego nie mogły przejść niepostrzeżenie i dla tego zwiastował o nich ojcu posłannik nieba, Anioł Boży.

I zdarzyło się to za panowania Heroda, króla Judei«.

Mowa tu jest o Herodzie Idumejczyku z Askalonu, który na 38 lat przed przyjściem Zbawiciela został przez

Rzymian, pod których panowaniem byli podówczas żydzi, obwołany jako król Judei.

Już w prorocत्वach Jakóba patriarchy znajdujemy słowa, według których oczekiwany Zbawiciel miał przyjść w porze »odebrania żydom panowania«.

I dlatego to św. Łukasz, chcąc przypomnąć żydom wzmiankowane prorocत्वo Jakóba, tak dokładnie oznacza ową porę.

Herod tyranizował srodze ludność żydowską i dopuścił się wielu okrucieństw, między innymi onej strasznej rzezi niemowląt, o której mówi Pismo święte.

Dbając o rozszerzenie i upiększenie świątyni jerozolimskiej, budował równocześnie amfiteatra, w których wydawał na żer dzikich zwierząt, najrozmaitszych, częstokroć nawet zupełnie niewinnych ludzi.

Urząd arcykapłański nadawał niegodnym. Ale czem więcej rozszerzało się ogólne zepsucie wśród żydów, tem częściej sprawiedliwi błagali Stwórcę o zesłanie im obiecane go odkupiciela.

Do tych należeli Zacharyasz i godna jego małżonka Elżbieta.

Imię Zacharyasz znaczy tyle co: »Bóg jest pełen pamięci« (Bóg jest pamięcią), imię Elżbieta — Bóg ślubował.

Oboje pochodzili z kapłańskiego rodu Arona i należeli do bardzo poważanych ludzi nie tyle przez swe pochodzenie i stanowisko, ile przez swą wielką pobożność i szczególną prawość charakteru.

Byli oni prawymi i sprawiedliwymi aż do głębin serc swoich, a nie jak to czynili Faryzeusze, tylko dla ludzkiego oka i poklasku tłumów.

Dusze ich i przed Bogiem były czyste, a prawość ich polegała na najściślejszem wypełnianiu wszystkich przykazń Pana, odnoszących się bądź to do życia moralnego, bądź do zewnętrznych zwyczajów i obrzędów nakazanych żydom prawami Mojżesza.

I my chcąc prawdziwie zyskać łaskę w oczach Jedynego Boga, powinniśmy się starać przedewszystkiem o czyste, sprawiedliwe i Bogu oddane serce. Bóg sądzi duszę ludzką, a ludzie sądzą z zewnętrznych pozorów.

»Nikt nie jest sprawiedliwym przed Bogiem! woła św. Ambroży — jeśli jego sprawiedliwość jaśniejąca w oczach świata, nie pochodzi z głębi szczerego, otwartego serca i duszy«.

»Co po sławie i chwale ludzkiej, pisze św. Chryzostom, skoro chwała ta w święty straszny dzień sądu zo-



Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny.

stanie przez najwyższego nieprzekupnego sędziego uznaną jako błyskotka pryskająca?»

Cóż z tego, że pozyskamy chwałę świata, jeśli sprawiedliwość Boska nazwie nas występnyimi? (Św. Chryzostom o Mojżeszu 23, 1).

Że jednak Bóg najczęściej chcąc wypróbować oddane sobie serca, zsyła na nas przeróżne zmartwienia i troski,

przeto i bogobojne małżeństwo Zacharyasz i Elżbieta nie byli wolni od ciężkiego zmartwienia, a to braku potomstwa, co w ówczesnych czasach uważano za wielki dopust Boży i nieledwie że hańbę.

Mimo że modlili się o tę wielką łaskę bardzo gorąco i żarliwie, Bóg nie chciał wejrzeć na ich pokorne błagania, Elżbieta pozostawała bezpłodną...

Lata mijały, oboje małżonkowie chylili się ku starości i nie mieli już żadnej nadziei, by słodki szczebiot własnego dziecięcia rozweselił ich ciche domostwo.

Nie szemrali jednak, lecz w pokorze ducha korząc się przed niezbadanym wyrokiem Bożym, wiedli dalej swój żywot pełen bogobojności i bojaźni Boskiej.

Bóg jednak nie pozostawił cnotliwych małżonków bez nagrody, bo oto w chwili, gdy niespodziewali się już tego najzupełniej — usłyszał Zacharyasz z ust posłańca niebieskiego, Archaniola Gabryela słodką i tak upragnioną nadzieję ojcostwa.

Począwszy od króla Dawida, dzielili się kapłani pochodzący z pokolenia Lewi, z domu Aronowego na 24 klas.

Służba, jaką pełnili w świątyni, trwała tydzień i zmieniała się kolejno.

Porządek ten był przestrzegany jeszcze za czasów Chrystusa.

Kapłani mieszkali po różnych pobliskich Jerozolimie wsiach i miastach i udawali się do świątyni w chwili przyjsia kolei ich służby.

W którym mieście zamieszkiwał Zacharyasz nie podaje Ewangelia.

Według niektórych pisarzy w Hebronie, 7 godzin drogi na południe od Jerozolimy, wedle innych w Jucie, jeszcze bliżej na południe położonej, według jeszcze innych w »Św. Janie« w górach lub w Ain-Harim, o 3 do 4 godzin drogi na wschód od Jerozolimy.

Zajęcie kapłanów w świątyni było rozmaitem np. zabijanie zwierząt na ofiarę, skrapianie krwią ofiar ołtarzy całopalenia, utrzymywanie światła w siedmioramiennym świeczniku w świątyni i t. p.

Co do ofiary kadzenia, to rozstrzygało o niej ciągnięcie losów.

Kadzenie w świątyni należało do honorowej służby, ponieważ z zajęciem tem była złączona szczególna łaska Boża.

Okadzanie to odbywało się w sposób następujący :

Wylosowany kapłan brał z ołtarza srebrne naczynie i podawał je służącemu sobie młodszemu kapłanowi celem napełnienia rzeczzonego naczynia rozżarzonym węglem wziętym z ołtarza całopalenia.

Następnie starszy kapłan wysypywał wonne kadzidło na żarzące węgle i okadzał ołtarz na wszystkie cztery rogi.

I zdarzyło się, że na Zacharyasza padł los okadzania ołtarza.

Zdaje się nawet, że w on dzień była sobota, bo w przed-sionku modlił się liczniej jak codziennie zebrany naród. (Łuk. 1, 10).

W chwili, gdy Zacharyasz był zajęty kadzeniem, ujrzał nagle po prawej stronie ołtarza anioła w ludzkiej postaci.

Był to Archanioł Gabryel, jeden z siedmiu najdosłojniejszych aniołów Bożych (Archaniołów), którzy tuż przed tronem Stwórcy stoją. (Daniel 10, 7. Tobiasz, 12, 16).

Jakkolwiek w ówczesnych czasach objawienia anielskie zdarzały się dość często, to jednak zawsze wywoływały łatwo zrozumiały lęk i zdziwienie.

Cóż bowiem znaczy i najwyższy dostojnik i mocarz wobec dostojęstwa niebiańskiego posła? To też trudno się dziwić i Zacharyaszowi, że ogarnęła nim niesłychana trwoga.

Ale lęk jego został uśmierzony łagodnem słowem anioła :

»Prośba twoja została wysłuchaną«. Poczem objaśnia go anielski poseł, że zostanie obdarzony synem i że oczekiwany Zbawiciel pojawi się niebawem.

Poleca mu również, by przyobiecane sobie dziecię nazwał imieniem Jana (co znaczy tyle co dziecię Boże) i zapowiada jego świętość i wysoką godność jako tego »co będzie torował drogę Panu«.

Objaśnia również, że dusza jego będzie jeszcze w żywocie matki napełnioną Duchem świętym i łaską Jego, a usta jednego gorącego napoju pić nie będą a życie jego będzie pełnem zaparcia.

Porównuje jego działalność do działalności proroka Starego Zakonu Eliasza. (Mat. 4, 56) i przyrzeka, że będzie on światłością (pociechą) nie tylko własnych rodziców, ale i wszystkich uczciwie myślących ludzi i nazywa go w końcu »Wielkim przed Bogiem«.

Wysoką godność Jana potwierdza później i sam Chrystus, nazywając go najwznioślejszym z proroków i naj-



Betleem.

Miasto w krainie Judzkiej 8 kilometrów na południe od Jerozolimy, miejsce urodzenia króla Dawida i P. N. Jezusa Chrystusa. Położone na dwóch połączonych wzgórzach przedstawia się uroczo zbliżającemu się pielgrzymowi ze swymi ogrodami, które w terasach spadają ku dołowi. Wielki kościół w kształcie krzyża zbudowany został prawdopodobnie już w 330 roku na rozkaz Cesarzowej Heleny, odnowiony za Justyniana w 527, dotąd zadziwia swą prastarą budową. Znajdująca się pod kościołem Grota Narodzenia oświetlona jest 32 lampami, a wpuszczona w marmur srebrna gwiazda wskazuje miejsce urodzenia i żłóbka, w którym Dzieciątko Jezus złożone zostało.

świętszym z ludzi, jacy urodzili się wedle praw człowieczej natury. (Mat. 11, 9, 11).

Jakkolwiek tak radosną była zapowiedź i proroctwo Anioła, Zacharyasza ogarnęło zwątpienie, gdyż trudnem mu było w nie uwierzyć ze względu na bardzo podeszły wiek żony.

I spytał przeto pełen powątpiewania, nie pojawiając się nad tem, że dla woli Bożej niema nic niepodobnego: »Po czem to poznam?«

I oto anioł, aby usunąć to powątpiewanie, powołuje się na swe wysokie stanowisko pełnienia służby przed tronem Pana i rozkaz samego Stwórcy, z jakim go do Zacharyasza wysłał, a zarazem chcąc go przekonać o doraźnej potędze Pana nad Pany — czyni go niemym aż do chwili urodzenia syna.

Rozumie się, że niemota ta była również i karą za jego grzeszne powątpiewanie.

Jeżeli za taką nieznaczną, bo mimowolną, doraźną nieufność w moc Bożą spotkała Zacharyasza tak długa i dotkliwa kara, co spotka tych oto, którzy wyszydają i naigrywają się z świętych i niewzruszonych prawd Bożych.

Podeczas tej całej sceny Anioła z Zacharyaszem lud modlił się w przedśionku i czekał na zwyczajne błogosławieństwo kapłańskie, w prześlicznych słowach zawarte: »Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże.

»Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą i niech ci miłościw będzie.

»Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój«. (Moj. 4, 24—26).

Gdy jednak przez czas dłuższy Zacharyasz nie wychodził, dorozumieli się wszyscy, iż stało się coś niezwykłego.

I jakież było zdziwienie wszystkich, gdy w końcu Zacharyasz się ukazał, lecz nie mógł słowa wymówić...

Ze zmienionego, pełnego skupienia oblicza jego domyślili się zgromadzeni, iż musiał mieć objawienie, co też, nie mogąc mówić ruchem ręki potwierdził.

I w tej uciążliwej, a jednak pełnej wesela pokucie wytrwał Zacharyasz aż do chwili urodzenia syna, korząc się w modlitwie przed obliczem Pana i prosząc o przebaczenie za grzech chwilowej niewiary.

Elżbieta z chwilą, gdy Zacharyasz przedstawił jej tak wielką łaskę Bożą, usunęła się w zacisze i przez przeciąg 5 miesięcy pozostawała w zupełnej samotności, dziękując Stwórcy za tak szczególną, pełną cudu łaskę.

W szóstym miesiącu odwiedziła ją Niepokalana Dziewica, w której, wiedzona proroczym duchem, poznała i pozdrowiła Królowę nieba i ziemi i Przenajświętszą matkę

Zbawiciela świata, którego zwiastunem miał być jej obiecany syn.

ROZDZIAŁ XII.

Narodziny św. Jana Chrzciciela.

A Elżbiecie wypełnił się czas porodu i porodziła syna.

I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłoserdzie swe z nią i radowali się z nią.

A gdy było dnia ósmego, przyszli obrzezać dzieciątko i nazywali go imieniem ojca jego, Zacharyaszem.

A odpowiadawszy matka jego rzekła: Nie tak, ale nazwan będzie Janem.

I mówili do niej: Iż żadnego nie masz w rodzie twym, coby go zwano tem imieniem.

I dawali znać ojcu jego, jakoby go chciał nazwać.

A żądawszy tabliczki napisał, mówiąc: Jan jest imię jego.

I dziwowali się wszyscy.

A wnet się otworzyły usta jego i język jego i mówił błogosławiąc Boga.

I padł strach na wszystkie sąsiady ich i po wszystkich górach żydowskiej ziemi rozślawioo się wszystkie te słowa (te cudowne wypadki).

A wszyscy, którzy słyszeli, kładli do serca swego (zapamiętywali) mówiąc: Co mniemasz za dziecię to będzie? albowiem była z niem ręka Pańska.

A Zacharyasz, ojciec jego, napełniony jest duchem świętym i prorokował, mówiąc:

Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego.

I podniósł się róg zbawienia nam w domu Dawida sługę swego.

Jako mówił przez usta świętych, którzy od wieku są proroków swoich.

Wybawienie od nieprzyjaciół naszych i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą.

Aby uczynił miłosierdzie z ojcami naszymi i wspomniął (wspomni!) na testament swój święty.

Przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu.

Że nam dać miał, iżbyśmy wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych bez bojaźni mu służyli.

W świętobliwości i w sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze.



Kobieta w stroju odświętnym z miasteczka Betleem.

A ty dzieciątko prorokiem Najwyższego będziesz nazywane, bo uprzedzisz Go przed oblicznością Pańską, abyś gotował drogę Jego.

Iżbyś dał naukę zbawienia ludowi Jego na odpuszczenie grzechów ich.

Dla wnętrzości miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas, Wschód z wysokości. Aby zaświecił tym, którzy w ciemności i cieniu śmierci siedzą, ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju.

A dzieciątko rosło i umacniało się Duchem i było na pustyniach aż do dnia okazania swego przed Izraelem. (Łuk. I, 57—80).

I przyszedł czas, w którym spełniła się święta obietnica Archanioła — Elżbieta porodziła syna.

I zeszli się sąsiedzi i krewni i weselili się społem z szczęśliwymi rodzicami i wychwalali Pana nad Pany i szczególną łaskę jego nad bezdzietnem dotąd małżeństwem.

I stąd zwyczaj u żydów, iż każdy potomek męski musiał być w 8 dni po narodzeniu obrzezany. Zwyczaj ten datował się jeszcze od Abrahama (1 Moj. 17, 9, 23, 24) i był nakazany żydom na znak zawartego z Panem przymierza.

Obrzęd ten był wzorem chrztu świętego, albowiem przy nim nadawano dziecięciu imię.

Prócz tego był ten obrzęd i przypomnieniem zwalczania zmysłowych chuci, o czem nawet wspomina i Mojżesz (Moj. 5, 30, 6).

Obrzezanie było praktykowane z dawien dawna i u innych narodów np. Egipcyan, lecz nie nosiło tej cechy religijnej, co u żydów i wpływało tylko ze względów zdrowotnych.

U żydów obrzęd obrzezania odbywał się w synagodze lub w domu rodziców i dokonywano go ostrem narzędziem, z uwzględnieniem nakazanych przytem modłów.

Również było zwyczajem u żydów nadawać pierworodnemu synowi imię ojcowskie.

I dlatego chcieli obecni przy obrzezaniu sąsiedzi i krewni nazwać dziecię Zacharyaszem.

Matka jednak sprzeciwiła się temu, mówiąc: Jan będzie imię jego.

Niewiadomo czy powiadomił ją o tem sam Zacharyasz za pomocą pisma, czy też odgadła to proroczym duchem jasnowidzenia.

Jednak krewni starali się niedopuszczyć do tego, albowiem nikt w rodzinie nie nosił imię Jana.

Odniesiono się więc do ojca, który nie mogąc jako niemy przemówić, polecił na migi podać sobie tabliczkę i nakreślił na niej: »Jan jest imię jego«.

Tem, że potwierdził imię Jana dał dowód, iż uwierzył w objawienie Anioła i poddał się jego rozkazom.

I oto niemota jego w tej chwili zniknęła i poczęła sławić imię Boga.

I dreszcz lęku wstrząsnął zgromadzonymi i osłupieli wszyscy na ten cud naoczny.

I poczęli mówić między sobą: »co będzie z dziecięciem onego, z którym moc Boża jest od poczęcia jego?«

Cnotliwy Zacharyasz z chwilą odzyskania mowy otrzymał i łaskę jasnowidzenia, bo oto natchniony Duchem świę-



Najświętsza Marya Panna nawiedza Świętą Elżbietę.

tym zaintonował hymn (psalm), w którym dając wyraz swej radości za wzniosłe posłannictwo syna, błogosławił dzień, w którym zjawi się obiecany Odkupiciel świata Jezus Chrystus.

Wzmiankowany psalm należy do najpiękniejszych hymnów, bo w nim wyrażone jest nie tylko uwielbienie

dla Jezusa, który przyszedł wybawić ludzkość z pętów niewoli szatańskiej, ale i szczęście, jakie w słodkim Imieniu Zbawiciela można znaleźć.

W swem proroczem jasnowidzeniu zwraca się błogosławiony mąż i do swego syna i przepowiada jego przyszłą działalność, jako zwiastuna Syna Bożego i zapowiada, że będzie tym, który przygotuje lud na przyjście Messyasa, a wskaże go palcem. (Is. 60, 1—3, Zach. 3, 8, Mol. 4, 2, Mat. 4, 16. Księga król. Jez. 23, 5, 6, 33, 14—17, 7, 12—16. zs. 9, 6, 7, 11, 1—16).

Święty Jan Chrzciciel wzrastał od małego chłopięcia w szczególnej łasce i opiece Bożej, prowadząc życie pełne skromności i cnoty.

Gdy doszedł do lat młodzieńczych udał się na pustynię i tam żyjąc w szczególnej wstrzemięźliwości, bo żywiąc się tylko leśnym miodem i szarańczę, przygotowywał się w cichem skupieniu ducha do swego wzniosłego posłannictwa.

»Ubraniem jego była sierść z wielbłąda, miód leśny i szarańcza pożywieniem jego«, mówi Ewangelista Mateusz (Mat. 3, 4).

Do dziś dnia pokazują wśród rozległej pustyni, o godzinę drogi na zachód od miejscowości »św. Jana« stromą ponurą pieczarę, oraz maleńkie źródółko, w którym krzepił zwątlone nieustanną modlitwą siły.

Podanie mówi, że ostry kamień był mu wezgłowiem, a kamienna płyta jaskini pościelą i łóżem.

ROZDZIAŁ XIII.

Nazaret.

Miejsce radosnej nowiny „Wcielenia Syna Bożego“.

Nazaret leży w dolnej Galilei o 30 mil od jeziora Genezaret i nazwa jego oznacza kwiat, lub roślinę.

Położenie Nazaretu jest nader malownicze, na południe dotyka doliny Ezdrelan, od wschodu i północy wzgórz kredowych.

Dojeżdżając do Jerozolimy można zobaczyć stanąwszy na najwyższym szczycie gór Samaria, małą miejscowość, wyglądającą z dala jak biały punkt ziemi... To Nazaret.

Czworokątne domy budowane z kamieni wznoszą się na kształt taras i są pokryte zupełnie płaskimi dachami.

Liczba mieszkańców nie przewyższa 6 tysięcy, z czego trzecia część przypada na katolików.

Resztę narodowości stanowią żydzi, grecy, mahometanie, a nawet protestanci (100).

Roślinność Nazaretu z powodu nadzwyczaj urodzajnej gleby, jest bardzo bujną, to też owoce nazaretańskie jako to: figi, oliwki, granaty, i pomarańcze, słyną po całym świecie.

Za czasów Chrystusa Nazaret należał do rzędu miast podrzędniejszych a nawet wzgardzonych, a to z powodu, że stare księgi żydowskie nie o nim nie wspominały.

Dziś jednak, dla każdego serca chrześcijańskiego, ze względu na pełne łask Zwiastowanie Maryi i 30 letnie życie w nim Chrystusa Pana, należy do najdroższych i najświętszych miast na świecie.

Już św. Helena matka cesarza Konstantyna w IV wieku po Chrystusie, zbudowała w miejscu gdzie dawniej znajdowała się skromna czci Niepokalanej Dziewicy poświęcona kaplica, wspaniały i przepiękny kościół.

Ledwie budowa jego była ukończoną, a już wieść o nim rozeszła się po całym świecie.

Książęta krwi, kapłani i dostojnicy, ubodzy i bogaci odwiedzali miejsce to pełne łaski i składali tam w ofierze swe modły.

Zwiedzał to miejsce św. Hieronim wraz z swą uczennicą św. Paulą (386 po Chrystusie), tu składał korne modły św. Arnulf (670 po Chr.), tu wielbił Maryę i król francuski św. Ludwik (1252 po Chrystusie),

Od roku 1101 do roku 1187, zajmowali Nazaret Arabowie (Saraceni) i Turcy, zaś w roku 1263, okrutny sułtan Bibaz usunął wszystkich chrześcian z Nazaretu.

Podanie mówi, że gdy w roku 1291 ostatnie chrześcijańskie miasto »Ptolomais« (Akkon) Turcy zajęli, moc Boża przeniosła pełen wzniosłego cudu domek Maryi, naj-

pierw de Fiume w Dalmacyi, następnie do Włoch, do miasteczka »Loretto«, w którym do dziś dnia się znajduje.

Wzmiakowany św. domek w Lorecie, koło Ankony, jest do 9-25 m. długi, a 4-10 m. szeroki i zbudowany nie jak wszystkie domy włoskie z cegieł, lecz z odłamków kamieni.

Ściany domu wyłożone są kararyjskim marmurem.

W późniejszych czasach zbudowano powyżej świętego domku wspaniałą bazylikę, z rozlicznymi kaplicami.



Narodzenie Pana Jezusa.

Ze wszystkich stron świata spieszą wierni do Loretto, tego miejsca łaski, by się polecić opiece i obronie Maryi.

W ubiegłych czasach było Loretto odwiedzane i przez rozlicznych świętych, a to: św. Franciszka Ksawerego, Karola Boromeusza, św. Alojzego, św. Stanisława, św. Franciszka Salezego, św. Benedykta i wielu, wielu innych bogobojnych mężów.

Cuda i łaski doznane w tem świętem miejscu, opisują rozliczne miejscowe kroniki.

Obok świętego domku istnieje i drogocenny skarbiec, gdzie przechowują rozliczne dary i vota, złożone przez bogobojnych pielgrzymów.

Obok darów dostojników kościoła i słynnych mężów świeckich, nie brak i ubogich podarunków płynących z ubożuchnych dłoni. Liczni papieże obdarzyli to św. miejsce szczególnymi odpustami i przywilejami, między innymi papież Leon X, Sykstus V, Pius II, Urban VIII, Innocenty XIII, Benedykt XIII, Pius IX, Leon XIII i t. d.

Kościół katolicki obchodzi pamiątkę przeniesienia domku w dniu 10. grudnia.

Loretto liczy do 4 tysięcy mieszkańców i jest siedzibą biskupa.

Ale powróćmy do Nazaretu, które od roku 1291, leżało przez przeszło 300 lat w gruzach i od czasu do czasu tylko zamieszkiwane było przez katolików, a to z powodu, że katolicy księza nie mieli prawa na stałe w niem osiąść.

Dopiero w roku 1620 otrzymali Ojcowie Franciszkanie pozwolenie na stały pobyt i zbudowanie klasztoru i kościoła, który został wykończony 1730 r. (Holzhomer. Hist. biblijna. Leksikon kościelny IX. O Nazarecie).

W roku 1880 hojność cesarza Austrii, obecnie najmiłościwiej nam panującego Franciszka Józefa, przyczyniła się wielce do upiększenia i powiększenia wzmiankowanego kościoła.

Kościół ten wznosi się w miejscu kędy było mieszkanie Najświętszej Panny i gdzie swego czasu, o czem już wspominaliśmy, św. Helena zbudowała świątynię, i należy do najpiękniejszych kościołów Syrii.

Budowa jego i wewnętrzne urządzenie jest nader piękne i oryginalne, niema on bowiem właściwej nawy, ale składa się z czworobocznego chóru (górny kościół) i pod nim znajdującej się krypty. (dolny kościół).

Cała świątynia ma formę nieledwie katedralną, bo liczy szerokości 30 łokci, a długości 40 łokci.

Zakonnicy twierdzą, że otrzymali pozwolenie odbudowania kościoła w przeciągu kilku miesięcy i ten krótki czas nie dozwolił doprowadzić budowy do dawnej długości.

W górnym kościele (czyli nawie) wznosi się prezbiterium, na jakie pięć łokci nad posadzką kościelną, a pod nim w kształcie bramy jest wchód do grotty Wcielenia. Do chóru prowadzi z dwóch stron 12 schodów marmurowych, a z chóru do krypty na dół piętnaście stopni również marmurowych. Krypta jest czczona jako miejsce święte, tu bowiem zwiastował Archanioł Przenajświętszej Pannie Tajemnicę Wcielenia Chrystusa Pana. Tu właśnie był domek Najświętszej Panny, który po upadku wypraw krzyżowych, jak to już wspominaliśmy, został przeniesiony cudownie do Loreto.

W tem miejscu zajmowała się Niepokalana Dziewica gospodarstwem i wiele chwil przepędził Zbawiciel. Domek ten łączył się z przyległą grota, wedle ówczesnych zwyczajów. Grota ta dzieli się wzniesionym ołtarzem na dwie cele.

W pierwszej jest sławna granitowa kolumna, mająca blisko półtrzecia stopy średnicy, a szeroka na 5 łokci, którą Arabowie, w nadziei znalezienia wewnątrz ukrytego skarbcza podrabali zupełnie, tak że teraz przytwierdzona tylko do sklepienia wisi na 18 cali od swojej podstawy. Ta część kościoła została z dawnej budowy i wisząca dziś kolumna była postawioną przez św. Helenę dla oznaczenia miejsca w którym Archanioł Gabriel pozdrowił Maryję.

Druga kolumna, którą wzniesiono dla oznaczenia miejsca, w którym modliła się Przenajświętsza Dziewica, uległa dawno zupełnemu zniszczeniu i w miejscu jej wystawiono ołtarz prześliznem włoskiej szkoły malowidłem »Zwiastowanie Najświętszej Panny Maryi«.

Tuż przed ołtarzem widnieją na jasnym tle śnieżno-białej marmurowej posadzki, złocistym drukiem skreślone, wiekopomne słowa: »Verbum caro hic factum est« (Słowo ciałem tu się stało).

Parę lamp srebrnych u dołu ołtarza wiszących, uwiadczenia najwyraźniej te Boskie słowa. Lampy te świecą się dniem i nocą.

O z jakim uczuciem wszyscy pielgrzymi całują na klęczkach to najświętsze miejsce Wcielenia.

W drugiej celi jest także obraz umieszczony z drugiej strony pierwszego i tam widnieją następujące wyrazy: »Hic illis subditus errat« (Tu im był podległy).

Pomimo wielkiej jak widzimy prostoty i braku szczegółowej wspaniałości, kościół ten jest bardzo drogi i cenny.

Należy on wyłącznie do katolików i jest chlubą wszystkich mieszkańców Nazaretu.

Nabożeństwo codzienne trwa do południa, a koło czwartej odpowiadają się co dzień solenne nieszpory.

Po nieszporach następuje procesja w następującym porządku.

Po modlitwie przed Przenajświętszem Sakramentem, następuje znany nam prześliczny hymn »Witaj gwiazdo



**Symeon bogobojny starzec i kapłan świątyni Jerozolimskiej
i Dziecię Jezus z Matką Najświętszą.**

morska«, przy którym idzie procesja do groty (celi) Wciele-
lenia, gdzie nadany jest odpust zupełny, potem śpiewając
inne pieśni, modli się przed ołtarzem św. Anny, św. Joa-
chima i św. Józefa.

Przy końcu następuje Litania loretańska na cześć
i chwałę Przeczytej Dziewicy i z całą solennością odmó-
wiony »Anioł Pański«.

Na końcu nabożeństwa odmawia kapłan modlitwę za
Kościół święty, za królów katolickich, za dobroczyńców

i nieprzyjaciół, i za ziemię świętą, i to modlitwę jako dowód zupełnego się nie wtrącania Turków w nabożeństwa chrześcijańskie w całości przytaczamy:

»Boże który dziwną opatrnością rozporządzasz wszystkim, błagamy Ciebie abyś tę ziemię (i wtedy wszyscy całą ziemię) którą Syn Twój Jednorodzony własną krwią poświęcił z rąk powszechnych nieprzyjaciół wyrwał i dozwolił aby tu wszyscy w chrześcijańskiej wierze służyli Twemu Imieniu«.

Do krypty wchodzią zazwyczaj pobożni tylko boso i w ogóle zachowują się wszyscy w tym kościele z szczególną czcią i uwielbieniem.

Co do dobudowanego przy kościele klasztoru, to zamieszkują go Ojcowie Franciszkanie, którzy po za obowiązkami swego kapłańskiego stanu, zajmują się i szkółką, ucząc młodzież tamtejszą czytać i pisać.

Kościół ten jest największą chlubą i ozdobą całego Nazaretu.

Jego śnieżnej białości mury już z oddali witają przechodnia a znużone oko pielgrzyma wychodzącego z smutnego, acz gorącego wąwozu doliny Ezdrelan, rozjaśnia się łzą rozrzwennienia, na widok przeczystej bieli ścian, w których miejscu odbył się przed setkami lat, cudowny akt miłosierdzia i litości Bożej, Wcielenia Chrystusa Pana.

Zaraz przy klasztorze, bo prawie o 30 kroków ze strony północno-zachodniej, znajduje się miejsce, gdzie był warsztat ciesielski św. Józefa, wedle zwyczaju bowiem dotąd zachowanego na wschodzie, rzemieślnicy mają oddzielne warsztaty, w których pracują i swoją robotę sprzedają, wracając do domu aż na noc.

Tu niegdyś był wzniesiony piękny kościółek, którego ruiny jeszcze widzieli pielgrzymi w drugiej połowie XVIII w. podróżujący.

Obecnie stoi tam skromna rozmiarami kaplica, do której przywiązany jest siedmioletni odpust.

Tu bowiem pracował św. Oblubieniec Maryi, tu pomagała w pracy ojcu mniemanemu i malutka dłoń Zbawiciela świata, dłoń błogosławionego i najlepszego dziecięcia, Syna Bożego.

ROZDZIAŁ XIV.

Zapowiedź o wcieleniu Syna Bożego, Chrystusa Pana.

Zwiastowanie.

A miesiąca szóstego posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu na imię Nazaret.

Do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef z domu Dawidowego, a imię Panny Marya.

I wszedłszy Anioł do niej rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.

Która gdy usłyszała zatrwożyła się na mowę jego i myślała jakieby to było pozdrowienie.

I rzekł jej anioł: niebój się Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus.

Ten będzie wielki, a będzie zwany synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego.

I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca.

A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?

A Anioł odpowiedziawszy rzekł jej: Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Sobie.

Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym.

A oto Elżbieta krewna twoja i ona poczęła syna w starości swej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią bezpłodną.

Bo u Boga nie będzie żadne Słowo (zarządzenie, rzecz, lub czyn) niepodobne.

I rzekła Marya: Oto służebnica Pańska niechaj mi się stanie według słowa Twego. (Łuk. 1, 26, 28).

Pomimo że słowa św. Łukasza Ewangelisty, jako słowa pełne szczerości i prostoty są dostępne i zrozumiałe dla wszystkich, choćby nawet i nieoświeconych umysłów, musimy zastanowić się nieco i nad nimi.

Oto posyła najdobrotliwszy Stwórca w 6 miesiącu po Zwiastowaniu Zacharyaszowi w świątyni — narodzin syna, — ponownie Archaniola Gabryela na ziemię.

Staje on przed świątobliwą dziewicą w Nazarecie i zapowiada jej radosną nowinę pełnego cudu poczęcia Syna Bożego. Marya była wtedy już oblubienicą św. Józefa.



Pokłon Pasterzy.

Tu musimy nadmienić że u Żydów zaręczyny znały tyle co zaślubiny, a późniejsze przeniesienie się oblubienicy w dom męzowski i uroczysty podczas tego obrzęd »wesela« był niczem innym, jak tylko faktem potwierdzającym publicznie akt zaślubin. (5, 22, 23, 24, Mojżesz).

Wedle ojców kościoła zastał Archanioł Gabryel Najświętszą Panienkę w jej dziewiczej izdebce przy modlitwie.

Widziałam ją modlącą się przez czas dłuższy gorąco, — opowiada Katarzyna Emmerich, w swych objawieniach — »błagała ona Stwórcę o zesłanie Odkupiciela i wybawienie z pęt szatana całej ludzkości i prosiła, by i jej modlitwa udział w tej świętej pełnej litości Bożej łasce miała«.

»Następnie — pisze dalej Katarzyna Emmerich — spuściła święta dziewica głowę na piersi i zagłębiła się w światłiwem skupieniu ducha«.

»Archanioł pozdrowił ją nieśmiało i zwiastował cudowną tajemnicę słowami pełnemi pokory i uwielbienia«.

»Bądź pozdrowiona łaski pełna Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami«. (Łuk. 1, 28).

I dlaczegoż to nazywa św. Łukasz Maryę »łaski pełną«?

Bo oto przez łaskę samego Stwórcy staje się ziemską dziewica wywyższona ponad wszystkie dziewice ziemi.

Staje się ona matką Boga. Dla tej godności zostaje uwolnioną nie tylko od piętna grzechu pierworodnego, ale i od wszelkiej uczynkowej najmniejszej winy.

Staje się najświętszą, najczystsza i najdosłojniejszą ze wszystkich dziewic ziemi, staje się Królową ziemi i nieba i całego świata.

I łaskę tę uwielbia Archanioł Boży, ponieważ czystość duszy jest nie tylko największym skarbem ludzkim, ale i największą łaską Bożą.

»Bóg z Tobą« czyli »Pan z Tobą« było zwyczajnem pozdrowieniem u żydów, a zarazem i życzeniem szczęścia.

Św. Bonawentura zaznacza, że słowa te świadczą, iż Sam Stwórca, Bóg Ojciec, był z Maryą, jako z najświętszą i najdosłojniejszą z córek, Bóg Syn jako najdosłojniejszą i najświętszą z matek, a trzecia Osoba Boska, Duch święty jako z najświętszą oblubienicą.

»Błogosławionaś między niewiastami«, oznacza, że żadna z niewiast nie może dorównać chwale Maryi.

A jednak Niepokalana Dziewica trwoży się na to pełne czci pozdrowienie i choć wierzy w słowa bożego posła, prosi pokornie o wyjaśnienie.

O jakież to piękny przykład dla niewiast katolickich, by były ostrożne w przyjmowaniu pochwał.

»Najświętsza Panienka nie traci przytomności umysłu, — jak mówi św. Tomasz z Akwinu — nie odczuwa zadowolenia miłości własnej, lecz trwożąc się pełna pokory prosi o wyjaśnienie«.

I oto Anioł uspokaja ją, tłumacząc iż jest dziewicą o której mówi prorok Izajasz, iż porodzi Zbawiciela świata. (Iza 7, 14).

I Marya której znane były proroctwa Starego Zakonu, korzy się przed szczególną łaską Boga i widząc zgodność słów Anioła z słowami proroków, milczy pokornie słuchając dalszych wyjaśnień Anioła.

I oto Archanioł objaśnia ją bliżej o godności jako matki wcielonego Boga i zapowiada, że imię jego będzie Jezus, tj. Bóg jest zbawieniem.

Nazwę tę tłumaczy św. Mateusz Ewangelista mówiąc: A porodzisz syna i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich. (Mat 1, 21).

Słowa te zgadzają się z proroctwem Izajasza, który mówiąc o przyjściu Zbawiciela zapowiada, że porodzi go Panna z domu Dawidowego i że imię jego będzie Emanuel to jest: »Bóg z nami«.

Następnie zapowiada Anioł Maryi, że dzieciątko odbuduje Królestwo Boże na ziemi, Państwo nie mające końca, bo państwo Boże, którego dopełnieniem będzie wiekuisty pełen chwały żywot wieczny.

I dlatego odwołuje się na proroctwa patriarchów Starego Zakonu »o domie Jakóba« i »Państwie Dawida« jakkolwiek do zbudowania Królestwa Bożego na ziemi powołaną była i jest cała ludzkość, a nie tylko wybrany naród żydowski.

Że jednak Marya ślubowała dziewictwo, przeto acz nie wątpiąc w słowa Anioła, jak powiada św. Ambroży, pyta jeszcze pełna trwogi o swą niepokalaną dziewiczość: »Jakoż się to stanie gdyż męża nie znam«. (Łuk. 1, 34).

Lecz Anioł uspokaja ją mówiąc: Duch święty zstąpi na cię a moc najwyższego zaćmi Sobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym. (Łuk, 1, 35).

Wiemy już z pism Starego Zakonu, że obłok w dzień jako cień a w nocy jako światło szedł przed żydami w czasie ich ucieczki z Egiptu. Ten sam obłok unosił się nad

Arką przymierza w przybytku Pańskim jako widomy znak obecności Bożej.



Mord dzieci na rozkaz króla Heroda.

Podobnie jak ów obłok czuwał Duch święty i nad Maryą i zdziałał tajemnicze, pełne cudu Wcielenie Syna Bożego, bez naruszenia jej dziewiczej czystości.

A ponieważ Marya poczęła Jezusa za sprawą Ducha świętego, przeto osoba Jezusa była cudownem natury Bożej i ludzkiej połączeniem i Jezus będąc Bogiem, był zarazem i człowiekiem, a Marya, jako matka Jezusa, była matką Bożą.

Powszechny Sobór kościelny jaki się odbył w Efezie 431 roku, ogłosił to jako nienaruszony dogmat wiary, zaś drugi Sobór jaki się odbył w Konstantynopolu 553 roku rzucił klątwę na tych wszystkich, którzyby powątpiewali w dostojność Maryi jako Bożej Rodzicielki.

W końcu objaśnia Archanioł Maryę na dowód, że dla woli Bożej nic nie jest niepodobnem, iż krewna jej Elżbieta, acz w sędziwym wieku, zostanie matką.

I oto Marya poddaje się woli Bożej i odpowiada pełna niebiańskiej pokory: »Oto służebnica Pańska, niechże mi się stanie według słowa Twego«.

W tych kilku słowach odzwierciadla się najlepiej silna wiara i głęboka pokora Maryi, to też święci Ojcowie kościoła jak Ireneusz, Piotr, Bernard i wielu, wielu innych, wysławia w najwznioślejszy sposób Najświętszą Dziewicę.

I nie dziw, bo z chwilą gdy Marya dała swe zezwolenie »Słowo ciałem się stało« — obietnica Boża dana od wieków, została spełnioną.

Przeczysta ziemską dziewczica staje się z woli Stwórcy Rodzicielką samego Boga, a my biedni wygnańcy ziemi dziećmi Boga.

Kto może zbadać głębię tej tajemnicy i ogarnąć ją swem sercem?

Wzniosłą tą chwilę powinniśmy rozpamiętywać tylko w głębokiej pokorze i wielkiem skupieniu ducha, albowiem podniosła ta chwila, w której wszechmocną łaską Przedwiecznego, Słowo Boże stało się Ciałem, jest tak pełna cudu i tak święta, że tylko uczuciem bezgranicznej wdzięczności ogarnąć ją i odczuć można.

Nie sądźmy jednak, że Syn Boży zstępując na świat opuścił niebo i przestał jako Bóg mieszkać w chwale Ojca i Ducha św., bo tak jak gwiazda co odbijając się w naszym oku zdaje się maleć i znikać z firmamentu, a jednak w rzeczywistości istnieje na niebie, z tym samym blaskiem i ogromem co zawsze, — jak myśl nasza mimo że ubie-

rzemy ją w słowa i staje się własnością słuchaczy, pozostaje pomimo to i w naszej duszy, tak też i obecność Syna Bożego na ziemi jako człowieka, nie uszczupliła jego natury Boskiej i działalności w niebie.

O dniu tym pełnym chwały wcielenia Syna Bożego przypomina nam Kościół święty trzy razy dziennie dzwieniem kościelnego dzwonu, odzywającego się na »Anioł Pański«, oraz dorocznem uroczystem świętem w dniu 25. marca (Zwiastowanie Naj. Panny Maryi).

Święto to powinno nam wiernym wyznawcom kościoła, tak samo jak wzmiankowane powyżej dzwony przypominać bezustannie, że za sprawą Przenajświętszej Bożej Rodzicielki, Królowej nieba i ziemi i Królowej Korony Polskiej modły nasze i błagania najskuteczniej przed tron Boży trafić mogą.

Serdecznej bowiem prośbie ukochanej Matki, serce syna oprzeć się nie może.

ROZDZIAŁ XV.

Odwiedziny Maryi u Elżbiety.

A powstawszy Marya w owych dniach poszła na góry z kwapieniem do miasta Judzkiego.

I Weszła w dom Zarharyaszów i pozdrowiła Elżbietę.

I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej i napelniona jest Duchem świętym Elżbieta.

I zawołała głosem wielkim i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego.

A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?

Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się co jest powiedziane od Pana.

I rzekła Marya: Wielbij duszo moja Pana.

I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.

Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej, albowiem odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.



Najświętsza Marya Panna z Dzieciątkiem Jezus.

Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego.

A miłosierdzie jego od narodu do narodów bojącym się go.

Uczynił moc ramieniem swoim rozprószył pyszne myśli serca ich.

Złożył mocarzy z stolicy a podwyższył nizkie.

Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił.

Przyjął Izraela sługę swego wspomniawszy na miłosierdzie swoje.

Jako mówił do ojców naszych Abrahamowi i nasieniu (potomstwu) jego na wieki.

I mieszkała z nią Marya jakoby (około) trzy miesiące i wróciła do domu swego. (Łuk. 1, 39—51).

Że Marya zaraz tego samego dnia po Zwiastowaniu Anielskiem poszła odwiedzić Elżbietę nie powinno nas dziwić wcale.

Taki ogrom szczęścia trudno jej było znieść samej, więc pragnęła szczęściem swoim podzielić się z innymi.

Zresztą i słowa Anioła z jakimi zawiadomił ją o brzemienności Elżbiety, mogły ją skłonić do odwiedzin.

Było bowiem niewątpliwie i wolą Stwórcy, by ten który został wybrany na poprzednika Zbawiciela, Jan Chrz. pierwszy go, acz w łonie matki jeszcze pozostający, jako Syna Bożego uczył i pozdrowił,

Miejscowość w której mieszkała Elżbieta, nie jest dokładnie znaną.

Według jednych pisarzy było to Hebron na południe o parę mil od Jerozolimy oddalone, lub Juda jeszcze dalej na południe wysunięta, — wedle innych »Ain Kazim«, — z pięknym klasztorem OO. Franciszkanów pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, gdzie nawet wskazują dotąd miejsce, zamieszkania świątobliwych rodziców Jana Chrz.

W każdym jednak razie podróż z Nazaretu do Judei, musiała trwać mniej więcej dni cztery.

Marya jak mówi św. Ambroży szła spieszenie, by co rychlej znaleźć się u Elżbiety, tem spieszniej, że wiodła ją tęskna szczęśliwość i nadzieja i że przez wrodzoną sobie skromność nie chciała długo zostawać wśród publicznej drogi.

Jaki to piękny przykład dla młodych niewiast i dzieci, aby nie wystawały bezpotrzebnie po publicznych drogach i placach i nie traciły czasu na próżnych pogadankach.

Marya acz szła sama, była zupełnie bezpieczną, albowiem niewiasty palestyńskie chodziły wówczas z całkiem osłoniętą twarzą, co chroniło je wedle ówczesnego obyczaju od wszelakiej zaczepki i napaści.

I oto święta Dziewica wszedłszy w dom Elżbiety, pozdrowia ją słowem: »Pan z Tobą«, a równocześnie tchnąc na nią, że tak się wyrazimy Duchem św., za sprawą Bożego Dzieciątka w swem dziewiczym łonie, — uświęca dziecię Elżbiety, św. Jana Chrz. i oczyszcza go od grzechu pierworodnego.

I oto Elżbieta natchniona Duchem św. pozdrowia ją temi samemi słowy co Archanioł Gabryel.

Pozdrowienie Archanioła Gabryela wraz z pozdrowieniem Elżbiety tworzy prześliczną modlitwę zwaną »Pozdrowieniem Anielskiem«, do której kościół dodał na początku słowo »Marya« a na końcu »Jezus«, jakoteż słowa prośby: »Święta Maryo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej«.

Słowa Elżbiety pozdrawiające Maryę jako Matkę Bożą są pierwszym z tysiąca milionów uwielbieniem Maryi, jako Bożej Rodzicielki i są równocześnie pierwszym i najważniejszym tegoż świadectwem.

Łaski jakie spłynęły na Elżbietę i Jana Chrz. przez pełne czci uwielbienie Maryi, powinny nam bezustannie przypominać, jak wielkich łask dostąpić możemy i my ułomni ludzie, korząc się przed Niepokalaną Dziewicą.

Uczmy przeto dzieci nasze od małości uwielbiać Maryę i uważać Ją za najskuteczniejszą pomoc i najlepszą obronę.

Uczmy je prześlicznego hymnu Maryi »Magnificat«, który jest nie tylko uwielbieniem Stwórcy za Jego pełen litości akt Zbawienia ludzkości, ale i wyrazem dziewiczej pokory i szczęścia Maryi.

Uczmy je uważać Maryę za Matkę naszą i najlitościwszą orędowniczkę w życiu i po śmierci, a możemy być pewni, że ta najlepsza z matek nie opuści je nigdy, bo od

wieków niesłyszano, ażeby kto udawszy się do stóp Maryi, miał być od niej opuszczonym i zapomnianym.



Najświętsza Rodzina.

Sławnny kanclerz Jan Gerson wyjaśnia siedm przyczyn dla których powinna być Marya przez świat cały wielbioną, a to dla głębokiej wiary z jaką uwierzyła w słowa Anioła, dla ogromu łask jakie dostała, dla błogosławionego owocu

Jej żywota sławionego dla wszechmocnego dzieła Stwórcy, dla macierzyństwa Bożego, dla cudownej Tajemnicy połączenia dziewictwa z macierzyństwem dlatego, że ani przed nią ani po niej nie znajdzie się istota Jej podobna.

Sława Niepokalanej Dziewicy w pieśni »Magnificat«, jakim wielbi moc Pana, są wyrazem nie tylko Jej własnych uczuć, ale i wyrazem dziękczynienia całego świata.

Przez Jej niepokalane poczęcie, przez zesłanie Zbawiciela na ziemię, została złamaną potęgą złych duchów i Królestwo Boże zajaśniało na ziemi.

Spojrźmy na państwo rzymskie ażali nie widzimy sami tych słów świętych spełnienia.

Pyszne pałace cesarzów rzymskich w gruzach, groby dawnych mocarzy w zapomnieniu, ale nad grobem św. Piotra ustanowionego wołą Chrystusa zwierzechnikiem Królestwa Bożego na ziemi, wznosi się silny jak opoka tron papieski i wspaniały architekturą kościół św. Piotra u którego bram rok rocznie klęka pielgrzymów tysiące.

W owym wspaniałym, hymnie ma Marya na myśli tych wszystkich, którzy żądni byli łask trwalszych, jak doczesne łaski, którzy wierząc w przyjście Odkupiciela, błagali o nie kornie i sposobili się godnie na Jego przyjęcie.

Przez potomków Abrahama nie należy rozumieć tylko lud wybrany tj. żydowski, z którego narodził się Zbawiciel, ale i tych wszystkich, którzy wedle praw Bożych żyli i przez to samo w społeczności duchowej z bogobojnym Abrahamem byli, tak żydów jak pogan.

Albowiem Zbawiciel przyszedł dla wszystkich ludzi na świecie, tak możnych, jak nędzarzy, tak uczonych, jak prostaczków, tak pogan, jak żydów. Łaska zbawienia objęła wszystkie narody, a praojcem całej ludzkości był Adam i od niego tak żydzi, jak poganie pochodzili.

Marya była u Elżbiety przez 3 miesiące.

Czy była podczas urodzin Jana Chrz., pismo św. nie podaje, bezwątpienia jednak nie opuściła swej krewnej i pozostawała przy niej tak długo, jak długo niemoc Elżbiety wymagała, tem więcej, iż było zapewne i życzeniem Maryi ujrzeć to święte dziecko naocznie i uwielbić w nim zwiastuna i poprzednika własnego dzieciątka, Syna Bożego.

Odwiedziny Maryi u Elżbiety i pobyt jej przy niej parumiesięczny jest pięknym przykładem dla nas miłości bliźnich.

Marya nie opuściła Elżbiety w potrzebie, pomnijmy przeto i my na gotowość niesienia pomocy bliźnim bez względu na nasze wygody i nawyknienia; a niezapominajmy również patrząc na wybór Maryi w podzieleniu się z swą radością, że dobre towarzystwo uszlachetnia ludzi, a szczególnie młodzież, złe zaś i bezbożne psuje i niszczy.

ROZDZIAŁ XVI.

Św. Józef sprowadza Maryę w dom swój.

A Narodzenie Chrystusa tak było.

Gdy była poślubiona matka Jego, Marya, Józefowi, pierwaj niżli się zeszli, znaleziona jest w żywocie mająca z Ducha św. A Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc osławiać chciał ją potajemnie opuścić.

A gdy to on myślał, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie mówiąc: »Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjmować Maryi, małżonki twej. Albowiem co się z niej urodziło, jest z Ducha świętego. A porodzi syna i nazowiesz Imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich«.

A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiddziane od Pana przez Proroka mówiącego:

Oto panna w żywocie mieć będzie i porodzi syna i nazwą imię jego Emanuel, co się wykłada: »Bóg z nami«.

A Józef wstawszy ze snu uczynił, jako mu rozkazał Anioł Pański i przyjął żonę swoją. (Mat. 1, 18—24).

Z chwilą powrotu Maryi z domu Zacharyaszowego nadeszła pora uroczystych jej zaślubin z Józefem.

Gdy jednak Józef zauważył, że Marya ma zostać matką, ogarnął nim lęk wielki i nie wiedział, co począć.

Jak już wspominaliśmy do ważności ówczesnych małżeństw wystarczały zaręczyny i obopólna zgoda zaręczonych.

Późniejsze zaś zaślubiny i ceremonia przeniesienia narzeczonej w dom męża była tylko zewnętrznym tegoż związku obrzędem.

Józef więc, mimo że jeszcze nie odbyła się ceremonia przenosin i publiczny akt wesela, był uważany przez wszystkich jako małżonek Maryi i pomimo że oboje postanowili



Najśw. Marya Panna z Dzieciątkiem Jezus i Św. Elżbieta
z Św. Janem Chrzcicielem.

żyć w dziewiczym stanie, związek ich, jak mówi św. Augustyn: »był zupełnie legalnie zawartem małżeństwem«.

Ojcowie kościoła mówiąc o tem, wspominają o licznych przykładach małżeństw, żyjących w bezwzględnej czystości np. »Król Edward i Edyta, bł. Eleazarus (Elizar) i Delfina, cesarz Henryk i Kunegunda, a nakoniec i nasz król polski, Bolesław Wstydlivy i św. Kinga« i dodają, że święty przykład obojga miłych Bogu małżonków, a to Józefa i Maryi, powinien nas pouczyć, że małżonkowie, jako wierni

słudzy Chrystusa, tem więcej zasługują na błogosławieństwo Boże, im więcej biorą wzór z duchowego związku Maryi z Józefem«. (Contr. Faustum Lib. 23, 8).

Święty Józef daleki od posądzenia Maryi o niewierność małżeńską, jak zapewniają święci pisarze np. święty Hieronim, Bernard, Franciszek z Sales i wielu, wielu innych, sam nie wiedział co myśleć o tem i co robić.

Gryzł się więc i niepokoił i z przyjęciem Maryi pod dach swój mimo że pora przepisana ku temu nadchodziła, bo nie wiedział jak sobie postąpić.

O woli Bożej i udziale w tym niepojętym dla siebie cudzie Ducha świętego nie miał najmniejszego pojęcia; nie mógł więc powziąć żadnego postanowienia. Jako człowiek wysoce bogobojny i miłosierny nie chciał wystawić Przeczystą Dziewicę na szyderstwa i zniewagi ludzkie, a również ako mąż cnotliwy nie mógł mieszkać pod jednym dachem z niewiastą, której błogosławionego stanu niczem wytłumaczyć sobie nie mógł.

Pozostawały mu więc tylko trzy drogi, oskarżyć ją przed starszymi w mieście, a tem samem oddać, jak ówczesne prawo kazało, na ukamienowanie, wydać list rozwodowy (5 Moj. 22, 13, 21, 24, 1) co również byłoby ją narażiło na szyderstwa, lub i ta droga wydała mu się najwłaściwszą, potajemnie ją opuścić.

Zapytamy jednak niewątpliwie, z jakiego powodu przemileczała Marya o swem przeczystem szczęściu?

Najniezawodniej w pierwszym rzędzie wstyd dziewiczy zamykał Jej usta, a następnie, zdawszy się zupełnie na wolę Boską, nie była pewną, czy bez wyraźnej wskazówki Bożej wolno jej wyjawiać to.

Odkąd poczuła Boga w swem łonie. zdała i poświęciła mu swe życie, cześć i przyszłość, przestała się kierować własną wolą i rozumem i była przekonaną, iż Opatrzność Boża znajdzie środek przekonania Józefa o jej niewinności. Prześliczny to przykład wiary w opatrzność i sprawiedliwość Bożą dla niewiast, które są prześladowane bezpodstawną podejrziwością mężów zazdrosnych.

Fakt odwiedzin Elżbiety i wiara Maryi w wcielenie syna Bożego wpływały, jak to już wspominaliśmy nie z własnej woli Maryi, lecz z powodu słów Archaniola.

Ufność, z jaką Marya powierzyła się opiece Bożej nad sobą nie zawiodła jej wcale, bo oto pewnej nocy ukazał się Anioł Józefowi i objaśnił go o niewinności Maryi, mówiąc: »Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej, albowiem co się z niej narodziło, jest z Ducha świętego«. (Mat. 1, 20).

I oto znika niepokój i obawa Józefa i sławiąc imię Pana nie waha się przyjąć w dom swój Przeczystej Oblubienicy.

Wtajemniczony w cudowną łaskę Boga, gotuje się uroczyście na przyjęcie Maryi.

W owych czasach obrzęd wesela u żydów odbywał się bardzo okazale.

Świątecznie ubraną i osłoniętą welonem narzeczoną wprowadzano w dom męża.

Otaczały ją również świątecznie ubrane i uwieńczone mirtę przyjaciółki, dziewice i dziewczęta, a każda z nich niosła zapaloną lampę.

Oprócz wymienionych dziewcząt towarzyszył ślubnemu orszakowi i liczny zastęp muzykantów, śpiewaków, członków rodziny i przyjaciół.

Z chwilą wejścia orszaku ślubnego do domu męża, młoda para zasiadała do uczty, a z nią wszyscy uczestnicy i gości weselni.

W czasie uczty zabawiano się odgadywaniem zagadek i przysłowi.

Po uczcie następowało błogosławieństwo, które brzmiało: »Niech Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba będzie z wami i zleje na was wszystkie błogosławieństwa«.

W ówczesnych czasach obrzęd zaślubin trwał dni parę, częstokroć nawet tydzień, w czasie którym wstrzymywano się od wszelkiej pracy i spędzano czas na wzajemnych odwiedzinach, zabawach i ucztach (Apo. 21, 2, 1 Moj. 24, 65, 29, 63, Mat. 25, 1, 9, 15, Jan 2, 9, 10, Tobiasz 7, 15).

Pismo święte nie podaje czy obrzęd wesela Maryi z Józefem odbył się równie uroczyście.

Prawdopodobnie ze względu na skromność życia obojga małżonków, a również i na ubóstwo młodej pary, odbył on się o wiele skromniej.



Św. Marek Ewangelista.

(Według obrazu w Katedrze obrz. łać. w Przemyślu).

Jak św. Hieronim i Epifaniusz piszą, po ukończeniu swej Ewangelii udał się św. Marek do Rzymu a potem do Aleksandryi w Egipcie, gdzie był Biskupem dla tamtejszych chrześcijan. W Egipcie także poniósł śmierć męczeńską. W późniejszych wiekach zostały relikwie św. Marka przewiezione do Wenecyi, gdzie potem od r. 976 wzniesiono wspaniały Kościół pod jego wezwaniem.

Z wyjątkiem wielkich cnót, jakimi odznaczyli się oboje małżonkowie, nie posiadali oni nic więcej, coby ich mogło, że się tak wyrazimy, wyróżnić na zewnątrz ponad ogół przeciętnych ludzi.

A jednak jak wielką była ich dostojność i jak bardzo pełen czci był ich związek.

Czyż nie mieli bowiem przygotować kolebkę samemu Bogu i Panu całego świata, na którego z żalosną tęsknotą oczekiwały wszystkie narody ziemi.

Związkiem tym został przywrócony dawny blask narodu Dawida i dlatego to przemawia anioł do enotliwego małżonka Maryi: »Synu Dawida«.

Święty Józef przez wprowadzenie Maryi jako małżonki pod dach swój, otrzymał prawa ojcowskie wobec Bożego Dziecięcia Chrystusa Pana. I w tem leży przyczyna, dla której z imieniem Jezusa i Maryi łączy zawsze tak kościół jak ludzie, imię św. Oblubieńca Józefa.

Także i co do pożycia Maryi z Józefem niema w Piśmie świętem szczególnych wzmianek, prócz tej, że żyli w zupełnej czystości i wielkiej bogobojności. (Mat. 1, 25).

Dnie biegły, chwila narodzin Jezusa zbliżała się. Marya oddychała najśłodszymi nadziejami, święty Józef podzielał jej radość.

ROZDZIAŁ XVII.

Betleem, miejsce urodzenia Chrystusa Pana.

Betleem leży w ziemi pokolenia Juda o 10 kilometrów na północ od Jerozolimy i znaczy tyle co: »Dom chleba«.

Betleem zwano również »Efrata« (Moj. 35, 19) ze względu, że w urodzajnej okolicy było położone. Należało ono do miast podrzędnych i nie mogło nawet tysiąc uzbrojonych mężów w czasie wojny dostarczyć i utrzymać.

Prorok Micheasz (w IX. wieku przed Chr.) zaznacza, iż Betleem jest tak nieporadnem miasteczkiem, »iż nawet do »Tysiąca Judei« zaliczonym być nie może«. (Mich. 5, 2).

Mimo to jednak wiązą się z Betleem wspomnienia bardzo dawnych czasów.

Tu był grób Racheli, żony patriarchy Jakóba, tu zbierała Moabitka uboga Rut, synowa Noemi, kłosa na polu bogatego Booza i tu została jego żoną. Tu nakoniec urodził się król Dawid i tu przez proroka Samuela na króla Izraelskiego pomazany został. (1 Moj. 35, 19, Rut. 4, 10, Sam. 17, 15, 20, 6, 16, 4, 13).

Najwyższego jednak znaczenia i szczytu sławy doszło Betleem z chwilą urodzenia w niem Syna Bożego.

Proroctwo tej przepowiedni znajdujemy w księgach proroka Micheasza (4, 5), który mówi »iż dojdzie wtedy do potęgi wiecznej«.

Już w pierwszych czasach chrześcijaństwa w miejscu urodzin Zbawiciela odprawiało się nabożeństwo chrześcijańskie. Cesarz Hadrian nie zezwalał na nie i zmuszał nieszczęśliwych katolików do bałwochwalstwa i oddawania czci bożkowi »Adonis« (Bóg miłości i urody) i zaprowadził w tem samem, pełnem cudu Bożego miejscu obrzędy pogańskie.

Cesarz Konstantyn Wielki, uznając piękne zasady religii Chrystusowej, usunął gorszące bałwochwalstwo z najświętszej groty i za prośbą swej matki, pobożnej św. Heleny, polecił wybudować w tem samem miejscu prześliczną do dziś dnia istniejącą bazylikę.

I od onego dnia datuje się liczny zastęp pielgrzymów spieszących do tego pełnego świętości Bożej miasteczka.

Św. Hieronim spędził w Betleemie swe ostatnie lata życia 416—420 roku po Chrystusie, odwiedzając przy tej sposobności wszystkie miejsca pamiętne przenajświętszem życiem i śladami Chrystusa Pana.

Założył on w Betleemie klasztor, Jego świętobliwa uczenica Melania, a później Paula, dała początek klasztorowi zakonnemu. Obok klasztoru powstało z czasem schronisko dla pielgrzymów.

Św. Hieronim zmarł i pochowany jest w Betleemie.

Podczas zaborów mahometańskich ucierpiało święte miasteczko znacznie, a nawet w roku 1099 zostało doszczętnie zburzone.

Papież Paschalis roku 1110, za staraniem króla Balduina podniósł je do rzędu biskupstwa, które w roku 1223 przez wypędzenie ówczesnego biskupa Peinharda przez Mahometan znów zostało zniesione.

Od roku 1540 biskupem betleemskim jest zawsze jeden z opatów, zamieszkających w Szwajcaryi, w miejscowości św. Maurycy (st. Moritz). Obecny wygląd Betleemu jest równie malowniczy jak za czasów Chrystusa i nie wiele się różni od ówczesnego Betleem.



Najświętsza Panna Marya z Dzieciątkiem Jezus.

Idąc w kierunku południowym od Jerozolimy przez dolinę Gikan i równinę Refaim (Rephaim) ujrzymy na dwóch jakby bliźniaczych wzgórzach, małe, gęsto na skałach pobudowane miasteczko.

To Betleem, miejsce urodzin Zbawiciela. Domy niskie, z płaskimi dachami, uliczki kręte i wąskie, a żywość mie-

szkańców i ich wygląd czysto wschodni, nadaje mu charakter zupełnie oryentalnego (wschodniego) miasta.

Widzimy tu, jak za czasów Pana Jezusa, pasące się trzody, a obok na lasce opartego pasterza, tam szereg licznych wielbłądów, ówdzie licznych przekupniów.

Wszędzie pootwierane gospody i publiczne zajezdne ubogie podsienia, pełne przekupniów i biednych.

Obecnie część starych domów leży w gruzach, a to z powodu, że gdy w roku 1834 powstała Syrya przeciw Egipcyanom, a ludność tamtejsza, tj. mahometańska, przyczyniła się także do powstania, zaś katolicy stanęli po stronie Egipcyan, rozgniewany Ibrahim Pasza (Pascha) zburił doszczętnie dzielnicę turecką.

Reszty dokonało straszne w 1837 roku trzęsienie ziemi.

Betleem zamieszkuje około 4—5 tysięcy mieszkańców, z czego do 300 Mahometan i żydów, resztę zaś chrześcijan, z czego do 2300 przypada na katolików, pozostała zaś reszta na Greków i chrz. Ormian.

Betleemczycy są słynni z pięknych rysów, giętkiej budowy ciała, wielkiej bystrości umysłu i siły, a także ze zbytnio burzliwego usposobienia, które też było powodem niektórych betleemskich rozruchów.

Ludność betleemska, a szczególnie kobiety odznaczają się wielką moralnością i czystością obyczajów. Wszelkie wykroczenia w tej mierze bywają ostro karane. Powierzchnym rysem charakteru betleemczyków, tak niewiast jak mężczyzn jest również wielka skromność i ochędostwo w ubiorze.

Okolice Betleem są ze względu na wielką pracowitość mieszkańców i nader łagodnego klimatu bardzo urodzajne.

Na olbrzymiej przestrzeni i pagórkach, tłustem czarnoziemem pokrytych, znakomicie udają się migdałowe i figowe drzewa, doskonały winograd i prześliczne daktylowe palmy.

Oprócz rolnictwa zajmuje się ludność tamtejsza i sporządzaniem najrozmaitszych pamiątek dla pielgrzymów. Drogie krzyżyki i »żłóbki«, prześliczne koronki i medalioniki, świeckie i kościelne ozdoby z masy perłowej, asfaltu i różanego drzewa zachwycają oko pielgrzyma, pragnącego

z świętego miejsca i pod rodzinną strzechą mieć jakąś pamiątkę...

Mimo jednak swej pracy i zapobiegliwości ludność betleemska jest bardzo ubogą, a to wskutek nader uciążliwych i wygórowanych opłat podatkowych.

Na pierwszym planie zewnętrznego wyglądu Betleem stoi prastara, o której już wspominaliśmy, bazylika Najświętszej Panny Maryi. Składa się ona z przedsionka i pięciu naw...

Utworzone są one z czterech rzędów kolum, każda po jedynaście słupów z czerwonego marmuru, z których każdy zwyż 6 metrów jest wysoki.

Średnia nawa jest szerszą i wznosi się ponad boczne nawy.

Jestto jeden z najwspanialszych domów Bożych na świecie.

Właściwymi posiadaczami tej przepięknej bazyliki są chrześcijańscy Grecy. W roku 1758 przedzielili oni całą budowę tych naw przez chór i jedną nawę poprzeczną, w której odprawiają modły. Druga część jednak tej budowy jest w zaniedbaniu.

Ongiś jaśniała ta bazylika szczególną wspaniałością ozdób i cennych malowideł. Na niektórych ścianach widnieją jeszcze do dzisiaj ślady cennej mozaiki na złotem tle, pochodzącej z XII. wieku po Chrystusie.

Niedaleko od presbiterium prowadzą na prawo i na lewo z piętnastu stopni złożone schody do św. Groty Narodzenia Zbawiciela. Ciągnie się ona od wschodu na zachód i ma kierunek kościoła, a długą jest na 13 metrów, szeroką zaś na 4 metry. Wysokość jej dochodzi do 3½ metra. We wschodniej stronie znajduje się miejsce urodzenia Syna Bożego. Jest ona podobną do nyży, a wewnątrz niej stoi wspaniały ołtarz. Pod ołtarzem na białej marmurowej posadzce widnieją srebrem ryte słowa:

»Hic de Maria Virgine Jesus Christus natus est«.

(Tu z dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus).

Słowa te rozświetlają rozliczne srebrne lampki, zwieszające się z ołtarza. Dalsza część kościoła jest również srebrnemi, od sufitu zwieszającymi się lampami oświecona.

Do grotty urodzin Zbawiciela zbliżają się zazwyczaj pielgrzymi tylko na klęczkach. Na południowy wschód od tej Przenajświętszej Grotty jest około dwustopniowe zagłębienie, gdzie według podania znajdował się żłób, święta kolebka Syna Bożego i gdzie trzej królowie pokłon Mu dali.



Św. Józef z Panem Jezusem i Św. Jan Chrzciciel.

zmuszeni byli przenieść się z odprawianiem mszy świętej do ołtarza zwanego »Pokłonem trzech króli«, który w miejscu dawnego żłobka przenajświętszej kolebki Jezusa się znajduje.

W głównych ołtarzach odprawiają modły wyłącznie Grecy i Ormianie, taksamo i przy ołtarzu wzniesionym w miejscu urodzenia Zbawiciela.

OO. Franciszkanie odprawiają na pamiątkę urodzin Jezusa codziennie o 3 z rana przed ołtarzem »Trzech króli« uroczystą mszę świętą.

Z prawdziwego »żłobku« pozostało zaledwie parę deszczulek, które w srebrnej oprawie, darowanej przez cesarzową Helenę w r. 642 do kościoła rzymskiego »Marya Maggiora« (w Rzymie) przeniesione zostały i do dziś dnia tam pozostają.

Obok kościoła mają Ojcowie Franciszkanie, a także Grecy i Ormianie swoje klasztory i schroniska, w których zatrzymują się pielgrzymi.

Gdy w roku 1758 OO. Franciszkanom odebrano prawo własności klasztoru,

Popołudniu odwiedzają to święte miejsce procesją, która rozpoczyna się od małego klasztornego kościółka św. Katarzyny, przez niskie schody do ołtarza »Trzech króli«, następnie przez wąskie przejście do kaplicy św. Józefa, poczem na północ do kaplicy niewiniątek, do miejsca modłów i grobu św. Hieronima, św. Pauli i jej córki Eustachii i znowu do kościółka klasztornego.

Przy wszystkich tych ołtarzach zatrzymuje się procesja i osobne odprawia modły.

Najwspanialej jednak jest czczoną w Betleemie święta noc i dzień Bożego Narodzenia.

Co do szkół katolickich, to opiekują się niemi w Betleemie Ojcowie Franciszkanie.

Prócz tego istnieje tam także klasztor misyjny, założony przez księży Towarzystwa Serca Jezusa z »Betharrom we Francji«. (Betharram). Klasztor ten kształci chętną ku temu młodzież na misjonarzy.

Oprócz tego znajduje się jeszcze w Betleemie zakład dla sierót założony przez księdza von Bellani w r. 1863, a prowadzony przez Braci św. Rodziny, dom ten ma warsztaty rzemieślnicze i kształci młodzież na rękodzielników i przemysłowców.

Co do klasztorów żeńskich, to znajduje się w Betleemie klasztor pod wezwaniem św. Józefa, połączony ze szkołą i zakładem sierot dla dziewcząt.

Od roku 1887 osiedliły się w Betleemie i Siostry miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

To są owoce z drzewa odkupienia Jezusa Chrystusa, które to ciche miejsce uświęcił przez swe pełne łask narodziny, a którego błogosławieństwo trwa na wieki.

ROZDZIAŁ XVIII.

Urodzenie Chrystusa Pana.

I stało się, że w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat.

Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna (Quirynusa).

I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego.

Szedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem, przeto iż był z domu i z pokolenia Dawidowego.

Aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną.

I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła.

I porodziła syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, iż miejsca nie było w gospodzie. (Łukasz 2, 1—7).

I przyszedł czas, w którym Niepokalana Dziewica Syna Bożego porodzić miała.

Według proroctwa Micheasza (Mich. 5, 2). Jezus miał się narodzić »w małym i niepozornem miasteczku Betleemie«.

Jeden z najznakomitszych cesarzy rzymskich, August Wielki (30 przed Chr. do 16 po Chr.) staje się mimowoli i w zupełnej nieświadomości ślepem narzędziem woli Bożej w tem zdarzeniu.

Mianowicie zarządza spis ludności w całym państwie.

Czy spis ten miał na celu ocenę stanu majątkowego, czy tylko obliczenie ludności niewiadomo.

Pewnem jest tylko, iż był to pierwszy spis ludności, jaki się odbył w Judei, za czasów panowania Rzymian. Przeprowadzał go namiestnik rzymski Sulpitius Quirini, który był wedle słów uczonych pisarzy W. Zumpta (*Geburtsjahr Christi*) i T. Momsena (*Res gestae divi Augusti*) dwukrotnie, a to raz od roku 750—752 (licząc od założenia Rzymu), drugi raz od roku 759—765, namiestnikiem Syryi i obydwą razy spis ludności przeprowadzał.

Pierwszy spis ludności odbył się wedle praw żydowskich za pomocą list, spisywanych w miejscowościach, w których przodkowie popisowych urodzeni byli.

Drugi nosił charakter ściśle rzymski jako wcielenie Judei do państwa rzymskiego, co udowadnia częściową utratę samoistności Judei po złożeniu z tronu Etnarchy Archelausa.

Ewangelisti pisząc o urodzeniu Chrystusa, mają pierwszy spis ludności na myśli.

Wprawdzie nie rozpoczął się ani czasów Quirinusa, ale za Sentiusa Saturninusa (745—748 licząc od odbudowania Rzymu) a po jego ustąpieniu za Quintiliasa Varusa



Ucieczka do Egiptu.

(748—758) przezwany został, lecz że ukończono go za czasów Quirinusa, przez to jego imię nosi.

I jakkolwiek urodzenie Jezusa nie nastąpiło za czasów Quirinusa tylko według Tertuliona (c. Marc. IV, 9) za Sentiusa Saturninusa, to jednak nie powinno się podawać

w wątpliwość słów Ewangelisty (Marek IV, 9), albowiem nie powiada on wcale, iż Chrystus urodził się za Quirinusa, ale że w czasie kiedy się Chrystus narodził spis ludności był przeprowadzony i ukończony. Co do żydowskiego dziejopisarza Józefa Flawiusza, który pisze o drugim tylko spisie ludności, trzeba zaznaczyć, że pomija zupełnie czas Archelausa, na którego początek panowania przypada początek spisu.

Według prastarego zwyczaju żydowskiego, a również wedle rozporządzenia Rzymian obowiązana była każda rodzina stawić się do spisu w miejscu swego lub swych przodków urodzenia.

Ponieważ Józef z domu Dawidowego pochodził, a Dawid urodził się w Betleem, przeto musiał i Józef zgłosić się w czasie konskrypcji do Betleem. Wyruszył tedy z Nazaretu do Betleemu, które od Nazaretu o 4 dni drogi oddalone było, w towarzystwie Maryi, mimo że wkrótce miała zostać matką.

Tak miało się spełnić proroctwo Micheasza:

»Ale ty Betleemie Efrata acześ najmniejsze między Tysiącami Judzkimi z ciebie jednak wynijdzie ten, który będzie panujący w Izraelu, a wyjście jego zdawna ode dni wiecznych«. (Mich. 5, 2).

Posłuszeństwo, z jakim poddali się Józef i Marya przepisom pogańskiego rządu, powinno nam być przykładem w spełnianiu wszystkich zgodnych z obowiązkami kościoła praw i obowiązkami władzy świeckiej.

Droga z Nazaretu do Betleem prowadziła przez równinę Efraim góry Samaryi i Judei oraz Jeruzalem.

Dwie godziny drogi od Jeruzalem na skalistym wzgórzu wśród karłowatych palm i drzew pomarańczowych leży miasto Betleem.

Przybywszy do Betleem nie mogli oboje wskutek licznego zjazdu przybyłych do konskrypcji obcych, znaleźć żadnego schronienia tak u krewnych, jak i w schronisku dla przyjezdnych. Okoliczność ta świadczy nie zbyt pochlebnie o gościnności Betleemczyków i czci dla Domu Dawidowego.

Ale tak Marya jak Józef nie skarżą się i nie szemrają na zatwardziałość serc ludzkich, ale słuchając wskazówki

Bożej udają się do jaskini wewnątrz wzgórz Betleemu (w obrębie Betleemu leżących) położonej, do której podczas ulewnych deszczów zapędzali swe bydło okoliczni pastarze.

»Ponieważ św. Józef nie znalazł żadnego przytułku w Betleemie — pisze św. Justyn — urodzony Palestynczyk († 164 p. Chr.) zmuszony był szukać schronienia przed nocą w jaskini, tem więcej, że Marya musiała się czuć bardzo znużoną i że wśród drogi niepodobnem im było pozostać. (Dyalog z żydem Tryfonem).

Takich jaskiń w pobliżu Betleemu ze względu na liczne pokłady wapna, które się łatwo wyźłobić dadzą, było wówczas wiele, lecz ta, którą znalazł św. Józef była tak niewygodna i zupełnie osamotniona, że nikt w niej, pomimo znacznego napływu obcych, przybych dla konskrypcyi, nie szukał nawet schronienia! Nie posiadała ona nic krom kamieni i chłodnej wilgotnej, kamienistej podłogi, nic, na czem by usiąść lub położyć się było można, nic oprócz skalistych ścian, ledwie że od wichru i deszczu chroniących.

Była ona w rzeczywistości jakby z góry przysposobiona na schronienie dla Tego, który się miał stać mistrzem ubóstwa i pokory, istny przytułek dla najbiedniejszych, pełen niewygód, ubóstwa i chłodu. Że zaś najświętsza dziewica nie z sobą okrom paru pieluszek nie miała, łatwo możemy sobie wyobrazić, jakie straszne niewygody owej prze najświętszej nocy przejść musiała i na jaki chłód i niewygodę musiało być narażone i Jej Boskie dzieciątko Jezus Chrystus.

Tymczasem jednak zbliżała się święta i uroczysta godzina urodzin Zbawiciela świata.

W krótkich, ale doniosłych słowach mówi nam o niej św. Łukasz ewangelista:

»I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła.

I porodziła syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. (Łuk. 2, 6, 7).

Wyrażenie to »pierworodnego« było przez długie lata przez wrogich kościołowi katolickiemu pisarzy nadużywanem, celem zaprzeczenia wieczystemu dziewictwu Maryi.

Pisarze ci twierdzili, iż po Jezusie miała N. P. Marya więcej dzieci, a to tem usilniej, iż Ewangelisci jako to, Mateusz (13, 55) i Marek (6, 3) mówiąc o Jakóbie, Józefie, Szymonie i Judzie, nazywają ich braćmi P. Jezusa.



Obelisk z Heliopolis w Egipcie.

Heliopolis nazwa grecka znaczy tyle co miasto słońca. W pobliżu niego miała pozostawać Najśw. Rodzina a wzrok jej musiał nieraz padać na ten obelisk znajdujący się dotąd na tym samym miejscu. Tego rodzaju słupy kamienne z napisami opowiadającymi historię dawnych egipskich władców, pomieszczano przed pogańskimi świątyniami. Było ich nieraz kilka. Stąd na przykład przewieziono dwa takie obeliski do Rzymu i jeden z nich znajduje się na placu św. Piotra, drugi przed Lateranem. Z dawnego przesławnego miasta Heliopolis pozostały tylko szczątki ruin, które jeszcze w XVIII wieku widoczne były. Potem powstające nowe miasto Kairo zużyło je na swoje budowle.

(Mat. 13, 55, Marek 6, 1, Łuk. 4, 16, Jan 6, 42). »Czyż ten nie jest syn rzemieślniczy? Czyż matki jego nie zowią Marya, a braci Jego Jakób i Józef i Szymon i Juda?«.

Najwidoczniej pisarze ci, umyślnie zapominają o stanowczem wyrażeniu Maryi: »Jakoż to się stanie gdyż męża

nie znam« (Łuk. 1, 34); oraz o tem, że w hebrajskim języku wyraz »brat« «bracia», oznaczał blizkiego krewnego i do dziś dnia nawet, szczególnie w mowach więcej uroczystych, tak kościelnych, jak świeckich, jest nawet w wyrażaniu się do obcych, lub o obcych używany.

Słowo »pierworodny« znaczyło mówi św. Hieronim — w pierwszym rzędzie, iż Marya przed Jezusem żadnego dziecięcia nie miała, a nie że po nim jeszcze jakie było, a następnie oznaczało tyle, co »jedynak«, »jedyne«.

Tak na przykład Machir jedyny syn Menasesa nazywany jest w 17 księdze roz. I. proroka Jozuego »pierworodny«.

»Dlaczegoż w takim razie — zapytuje św. Jan Chryzostom — oddał Jezus Maryę jako Matkę swoją pod opiekę św. Jana Ewangelisty, — skoro miała inne dzieci?

»Czyż potrzebną by jej była opieka obcego, choćby i najukochańszego ucznia jej syna — gdyby ją z chwilą śmierci Jezusa otaczały inne dzieci, synowie lub córki?«.

Najprawdopodobniej i Jezus, chcąc być w każdym względzie podobnym ludziom z wyjątkiem grzechu, musiał jako nowonarodzone dziecię powitać ten padół płaczu także płaczem.

Ale nie był to bezwątpienia płacz z potrzeby, lub fizycznej niemocy, ale łzy żalu i litości nad ludzką niedolą.

»Te łzy, — pisze św. Bernard — zawstydzają mnie, tak bowiem moje serce mimo całej mej nędzy, jest bardzo obojętne«.

Uszczęśliwiona, pełna zachwycenia Marya, tuli Boską dziecię do łona i z miłością wpatruje się w Jego Boską twarzyczkę. Z rąk jej bierze św. Józef Boże niemowlętko i korząc się przed niem, wielbi w niem samego Boga.

I oto czysta Dziewica troszczy o wygodę dla ukochanego synaczka, lecz nie znajduje nic, coby Mu ją zapewniło, okrom żłobu, paru garści siana i kilku chust własnych.

O rzućmy się na kolana przed tą Przenajświętszą Dzieciną na twardem sianie złożoną i pochwalmy w Niej jedynego syna Bożego, przez którego świat i wszystko zostało stworzone.

Uczcijmy je z uwielbieniem, pokorą i wdzięcznością, bo oto jego litość otworzyła nam bramę nieba, bo oto jego moc skruszyła pęta szatańskie!

Spojrzmy! Wolą jego było urodzić się wśród chłodu, niewygód i opuszczenia i wolą jego było się stać synem czystej, ubogiej niepokalanej dziewicy!

Opiekunem jego i ojcem wedle wymogów prawa, ubogi cieśla, skromny rzemieślnik, schronieniem ubożuchna stajenka, a kolebką żłób słomą słany.

O zaiste, czy Syn Boży nie mógł przyjść na świat w komnatach książęcych, wśród wygod i dóbr?

Zaprawdę że tak, lecz wolą jego świętą było, wolą pełną litości i miłosierdzia nad nami, urodzić się wśród niedoli i niedostatku, by tem łacniej nam dać przykład, że majątek i ziemskie znaczenie jest niczem wobec wieczności.

I dlatego ci wszyscy, którzy wśród ciężkich chwil niedoli i braku z boleścią wyciągają dłonie ku niebu, powinni się krzepić myślą, że do osiągnięcia wiekuistego szczęścia nie jest koniecznym dostatek i dobrobyt, owszem, częstokroć jest zawadą ku temu.

Życie, mówiąc ogólnie, nie jest łatwe, i brzemię jego jest częstokroć bardzo ciężkie, lecz silna wiara w litość Bożą i szczęśliwość wiekuistego zbawienia, czyż nie powinna nam być ratunkiem i dźwignią nawet w najcięższych chwilach niedoli?

Pomyślmy tylko na słowa św. Mateusza Ewangelisty, który mówi: »Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a syn człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił«. (Mat. 8, 20).

I czyje to słowa powtarza Ewangelista, jak nie Tego, który przyjął na siebie postać człowieka, walczył z niedolą i niedostatkiem, a w końcu nawet i sromotną, pełną bólu śmierć poniósł, byle tylko tę biedną ludzkość, tak bardzo ukochaną Jego Boskiemu sercu, z pęt szatańskich uwolnić i do krainy Swego niebiańskiego Ojca, do bram wiecznego światła doprowadzić.



Święty Jan Ewangelista.

Ewangelia św. Jana to najwznoślejsza księga świata i najdroższy skarb naszej św. wiary. Stary pisarz Euzebiusz w swej historii Kościoła mówi, że 3 poprzednie Ewangelie były już spisane i w użyciu chrześcijan, gdy św. Jan ustnie tylko naukę Chrystusową podawał. Bezpośrednią przyczyną napisania Ewangelii św. Jana upatrują w tem, że mając wszystkie już spisane księgi poprzednio wspomnianych Ewangelistów, widział że nie wszystkie szczegóły życia Chrystusowego w nich się znajdują. Jeszcze w 15 lat po narodzeniu św. Pawła był św. Jan w Jerozolimie, po zaśnięciu Matki Najświętszej, która przy nim pozostawała był on w Efezie, gdzie nauczał i kształcił przyszłych biskupów Ignacego z Antyochii i Polikarpa ze Smyrny. Umarł po zejściu wszystkich Apostołów i został opodal Efezu pogrzebany, nikt jednak nie może dziś wskazać tego miejsca. Na miejscu gdzie św. Jan i Najśw. Marya P. w Jerozolimie mieszkali, wznosi się dziś wspaniała świątynia pod wezwaniem Najśw. Matki zbudowana niedawno przez cesarza niemieckiego.

ROZDZIAŁ XIX.

Pokłon pasterzy.

A byli pasterze w tejże krainie czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją.

A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlekli się wielką bojaźnią.

I rzekł im Anioł: nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi.

Iż wam się narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem.

A ten wam znak (znak = wskazówkę daję) znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.

A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego chwalać Boga i mówiących:

»Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli«.

I stało się gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego:

Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to słowo (wypadek, czyn, lub zdarzenie) które się stało które nam Pan pokazał.

I przyszli kwapiąc się i znaleźli Maryę i Józefa i niemowlątko położone w żłobie.

A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem.

A wszyscy którzy słyszeli dziwowali się temu i co do nich pasterze mówili.

Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała (stosując czyli gromadząc) stosując w sercu swoim.

I wrócili się pasterze wychwalając i chwalc Boga ze wszystkiego co słyszeli i widzieli jako im powiadane jest. (Łuk. 2, 7—20).

Z chwilą poniżenia Syna Bożego nastąpiło i wywyższenie Jego przez Ojca Niebieskiego.

Na wschód od Betleem, gdzie ongiś Jakób swoje trzody pasał, gdzie Booz swe żyzne łąny posiadał, gdzie biedna Rut kłos porzucony przez żniwiarzy zbierała, strzegli okoliczni pasterze swe trzody.

Wprawdzie była to pora zimowa, ale klimat tamtejszy ulega często różnym zmianom.

Gdy późną jesienią spadnie deszcz jesienny, pokrywa się ziemia trawą i ziołami.

Współcześni pisarze, oraz podróżni jak Schubert, Tobler, Bart i inni, podają, iż Boże Narodzenie w Palestynie, często do najłagodniejszych pór roku należy.

Że pasterze pod gołym niebem w tych okolicach trzodę pilnują, nie powinno nas dziwić wcale, gdyż ze względu na bardzo ciepły klimat, zapędzają bydło do obory tylko w czasie dłuższej ulewy.

Szczególniej dotyczyło owiec, na które ze względu na ich jednolitą wełnę, powietrze stajenne źle działa.

Jeszcze do dziś dnia można spotkać w Palestynie całe gromadki pasterzy i owiec, które nocą pod skałami koczują, głowę okrywają czarną chustą, ramiona skórą owczą, a kij pastuszy w rękę i na nagich nogach sandały, dopełniają reszty stroju.

I oto ci ubodzy pasterze jak mówi św. Łukasz Ewan. 28—12) byli pierwszymi co oddali pokłon narodzonemu Synowi Bożemu.

Więc nie uczeni i bogaci, ale ubodzy ludzie pierwsi dowiedzieli się o Narodzeniu Zbawiciela świata.

Mówi o tem najwyraźniej i św. apostoł Paweł. (1 K. 1, 28).

Wielcy bowiem mając fałszywe poglądy o przyjściu Odkupiciela, dowiedziawszy się, że »Słowo« obiecane przez proroków dopełniło się, nie chcieli i nie mogli nawet, stojąc uparcie przy swych mniemaniach, w nie uwierzyć.

Że pasterze na widok jasności nagle potruchleli, a na widok anioła oniemieli prawie, nie można wcale się dziwić.

Każdy zetknąwszy się ze światem duchów, mimowoli doznaje trwogi.

Lecz oto uspokaja ich posłannik nieba, tłumacząc, iż nie przyszedł ich trwożyć, ale zapowiedzieć radosną nowinę narodzenia Zbawiciela świata i ten daje im znak, którym jest »stajenka i żłób«.

Po tym znaku mogą znaleźć Przenajświętszą rodzinę.

Pewnem jest, ponieważ nie porusza tej kwestyi pismo święte, że i bez znaku, jaki im dał anioł, byłiby pasterze



Widoczek z nad rzeki Nilu w Egipcie.

uwierzyli w radosną nowinę Bożego posła i nie wahali posłuchać jego rozkazów.

Równocześnie prawie ukazały się na niebie liczne hufce aniołów i dał się słyszeć śpiewny i uroczysty hymn: »Chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi«.

Hymnem tym stwierdzili Aniołowie istotne zjawienie Syna Bożego na ziemi, a zarazem wyrazili dziękczynienie i chwałę Bożą Ojca niebieskiego w niebie, i utrwaliли świątobliwą wiarę pastuszków.

Co do ludzi, to objaśnił ich ten hymn, że zesłanie Chrystusa Pana na ziemię, staje się dla nich źródłem szczęśliwego i błęgiego pokoju i jedności z Bogiem, albowiem daje im zupełne przebaczenie i otwiera wrota nieba, wiążąc złoty węzeł miłości nie tylko pomiędzy ludźmi a Bogiem, ale i pomiędzy nimi samymi.

Albowiem rzekł Chrystus: I oto daję wam nowe przykazanie: »miłujcie się nawzajem, jako ja Was umiłowalem«.

Rzecz naturalna, że ten potrójny pokój, jaki »ludziom dobrej woli« Aniołowie przyobiecali, odnosił się tylko do tych, którzy na wzór pastuszków czystem sercem na to zasługiwali.

Kościół święty powtarza co dzień przy Mszy św. przy Gloria, hymn Aniołów, chcąc tym sposobem snuć nieprzerwaną nić uwielbienia i dziękczynienia Stwórcy, za wielki i potężny Akt Zbawienia.

Z chwilą zniknięcia Aniołów pokwapili się rażno pasterze do Betleem. Żaden się nie ociągał i żaden nie wahał, bo każdym z osobna i wszystkimi razem ogarnęła jedna jedyna myśl, pokłonenia się co rychlej Zbawicielowi.

I pomimo że Anioł nie dał im żadnego zlecenia, prócz wskazówki gdzie Zbawiciel się narodził i po czem można go poznać, odczuli w słowach jego, nie tylko objawienie, ale i rozkaz i bezzwłocznie mu się poddali.

Że tak skoro wybrali się pobożni pasterze do Betleem, powinno to nas pouczyć — jak mówi św. Ambroży — do równie ochotnego szukania Jezusa.

Ale Jezusa nie wszędzie znaleźć można i słusznie zaznacza św. Augustyn, że nie odnajdziecie Go ani na publicznych ulicach, ani na targach, gdzie panuje oszustwo

i niesprawiedliwość, ani w szynkach i lokalach, gdzie panuje opilstwo i karty, ani w gospodach i zajazdach, gdzie słychać sprośne śpiewy i lekkomyślną hulanke, ani na posiedzeniach i zebraniach wolnomyślnych i światowych ludzi.

A św. Bonawentura mówi, że i wśród pałaców trudno znaleźć Jezusa, albowiem wybrał on schodząc na padół płaczu najbiedniejsze i najskromniejsze miejsce na ziemi, jako swe pierwsze domostwo, a zupełnie ubogich ludzi, jako swą najbliższą rodzinę.

Obce mu były wygodny i dostatki, obcy blask światowy i próżność, to też nie znajdziemy Go gdzie są tylko bogactwa i oschłe serca.

Gdzie cisza i spokój, gdzie wiara i zgodność, gdzie miłość i litość, choćby to była najuboższa chata i najbiedniejsi ludzie, tam napewno błogosławieństwo Chrystusa gości!

Wśród radosnej tęsknoty dobieżeli pasterze do ubogiej stajenki znalazłszy Maryę z Józefem i niemowlę złożone w żłobie, pokłon mu dali.

Przykład pasterzy którzy tak ochoczo ruszyli w drogę i niedbali ani na pozostawione trzody, ani na własne zmęczenie, byle tylko co rychlej upaść do nóg Zbawiciela, powinien nas pouczyć, że w szukaniu za Jezusem nie powinna istnieć dla nas żadna przeszkoda, żadna zawada, lub zapa.

Wszakże widzisz — naucza św. Ambroży — jak ochotnie pastuszkowie spieszą, byle tylko odnaleźć Jezusa — czemuż więc ociągasz się pójść za ich śladem i nie zwyciężysz swego lenistwa?

I przybieżeli pastuszkowie do ubogiej stajenki i uklękli przed Bożem Dzieciąteczkiem i pomodlili się gorąco, a potem w pełnej radości powrócili do swoich koczowisk i głosili naokół wesołą nowinę: Narodzenie Syna Bożego, Odkupiciela ludzkości!

I wszyscy którzy posłyszeli oną nowinę, nie mogli wyjść ze zdumienia, tem bardziej, że niezrozumiałem im było ubóstwo, w jakim się narodził Chrystus.

Betleem samo mało zwracało uwagę na wieści głoszone przez pasterzy, bo z jednej strony zajęte było spisem ludności, z drugiej zaś strony niedostatek i miejsce, w ja-

kiem znajdował się Jezus i Jego Rodzice, zdawało się zaprzeczać opowiadaniu pasterzy.

W przeciwieństwie do tego, Niepokalana Dziewica rozpamiętywała wzniosłą chwilę swego Boskiego macierzyństwa i rozmyślała nad pełnem wiary i pokory sercem pasterzy, przepowiednią proroków i słowami Archaniola Gabryela.

W miejscu, w którem ukazał się Anioł Boży pasterzom, był jak podanie niesie, grób trzech pamiętnych z nocy Betleemskiej pastuszków.



Sfinks i piramidy w których znajdowały się groby królów egipskich w Gizeh niedaleko nowego miasta Kairo.

Relikwie ich według podania około roku 1000 przewieziono do Blettissa (Ledesma) w Hiszpanii i do dziś dnia tam pozostają.

»Pole pastusze« do dnia dzisiejszego istnieje, pasą się na niem jak i wówczas, zimową porą trzody owiec i bydła.

W święty wieczór wigilijny, gromadzą się wierni w Betleemie, koło kościoła św. Heleny, z którego dziś już tylko resztki ruin istnieją i modlą się przy również już dziś zniszczonej krypcie pasterzy — do błogosławionych pastuszków pierwszych Apostołów Królestwa Bożego na Ziemi.

ROZDZIAŁ XX.

Obrzezanie P. Jezusa.

A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko: nazwane jest imię jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej. (Łuk. 2, 21).

O początku i znaczeniu obrzezania mówiliśmy przedtem. Pozostaje nam odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Syn Boży, któremu obrzezanie było zbyteczne, poddał się tej ceremonii, i jak wzniosłem jest imię Jezus, któremu Zbawicielowi przy obrzezaniu zostało nadane.

Syn Boży poddał się obrzezaniu dlatego najpierw, by dać dowód, że przyjął prawdziwie ciało ludzkie, czemu później niektórzy heretycy (dokeci) przeczyli. Dalej przez obrzezanie stawał się P. Jezus potomkiem Abrahama i członkiem narodu żydowskiego. Chrystus gdyby przez obrzezanie nie wszedł do narodu żydowskiego, to Żydzi ciągleby Mu się sprzeciwiali, gdyż nieobrzezani ludzie według ich pojęć byli uważani za odrzuconych przez Boga. — Przez poddanie się prawu Mojżeszowemu, Chrystus uwolnił nas z niewoli prawa.

W tej myśli pisze św. Paweł: »Zesłał Bóg syna swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił«. (Gal. 4, 4, 5).

Gdy przed Chrystusem zachowanie przepisów obyczajowych było dla ludzi ciężarem, teraz przez Chrystusa miało stać się lekkim. »Jarzmo moje jest słodkie, a brzemie lekkie«. Przez obrzezanie Chrystus Pan objawił swą gotowość stać się ofiarą celem odkupienia ludzi. Krew przelana przy tej ceremonii jest zadatkiem tego, że Boski Zbawca wysączy z siebie wszystką krew za nas. W końcu przez obrzezanie chce nam P. Jezus pokazać konieczność umartwienia; obrzęd ten bowiem starozakonny to wyobrażenie i figura obrzezania serca naszego z złych namiętności i chuci. Gdzie niema obrzezania ducha, tam i obrzezanie ciała jest bezużytecznem. Mówi św. Paweł: Obrzezanie nie jest, lecz wiara, która przez miłość czynną jest.

Imię Jezus nadał Bożej Dziecinie sam Ojciec niebieski. (Łuk. 1, 31). Do tego już w początkach działalności Zbawi-

ciela dodano drugie »Chrystus«. »Chrystus« jest słowem greckiem i znaczy to samc, co hebrajski wyraz Messias (Mesziah), t. j. Pomazaniec. Mamy tu na myśli namaszczenie oliwą, przez co uzmysłowione jest udzielenie Ducha św. W Starym Zakonie namaszczano kapłanów, proroków i królów na znak, że z tem namaszczeniem otrzymali łaskę potrzebną do spełniania ich obrzędu.

Lecz pomazańcem w pełnem i najdoskonalszem tego słowa znaczeniu jest Syn Boży; na mocy bowiem połączenia natury Boskiej i ludzkiej spoczywała w Nim pełnia Ducha św. Dlatego jest on najwyższym kapłanem, największym prorokiem, najślawniejszym królem; dlatego też imię Jezus Chrystus jest nad wszelkie imię: Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych. (Eitip 2, 10).

Wysokie znaczenie imienia Jezus t. j. Zbawiciel przepowiedzieli już prorocy. Izajasz prorokował: Będziecie wodę czerpać w weselu ze źródeł Zbawiciela. (Iz. 12, 3). Pod wodą rozumiemy łaski dane ludziom dla zasług Chrystusa. Prorok Zacharyasz każe mieszkańcom Jeruzalen cieszyć się i radować z powodu przyjścia Jezusa, Odkupiciela i Zbawcy. (Zach. 9, 9). Wprawdzie już w Starym Zakonie niektórzy nosili to imię jak: Josua (Jesus), syn Nuna, który po śmierci Mojżesza wprowadził lud izraelski do ziemi obiecanej, dalej arcykapłan Josua, syn Jozedeka, który z Zorobabelem Żydów wyprowadził z niewoli babilońskiej, lecz byli to zbawcy w niedoskonałem słowa znaczeniu.

Oni wybrali lud tylko z doczesnej niewoli, a Chrystus wyzwolił wszystkich ludzi z niewoli grzechu. Jego całe życie było wielkiem dziełem odkupiającem. Św. Bernard mówi: Nie obcem wam to powinno być i dziwnem, że Syn Boży otrzymuje przy obrzezaniu imię Jezus. Tu rozpoczyna On już dzieło odkupienia. Gdy stał się człowiekiem, gdy pierwsze krople krwi przelał przy obrzezaniu, gdy cierpiał prześladowania, gdy umierał haniebną a gwałtowną śmiercią, to wszystko działo się celem naszego odkupienia; a odkupił nas, bo nosi imię Odkupiciela. Już w czasie publicznej działalności występuje P. Jezus jako Zbawca, gdy leczy i koi boleści ludzkie. Jednem słowem, jednem skinieniem woli uzdrawia chorych; przywraca wzrok

ślepy, głuchy słuch, niemym mowę, z opętanych wypędza złego ducha. Pociesza strapionych, wzmacnia wątpiących, darzy łaską grzeszników nawracających się.

Lecz i po swem wniebowstąpieniu jest Jezus naszym Zbawcą, gdyż się nie zmienia, lecz wczoraj był i dziś i w wieczności jest ten sam. (Żyd. 13, 8). Dalej jeszcze w kościele, który wypłynął z Jego krwi, prowadzi dzieło odkupienia swych następców. »Jesteśmy sługami w miejsce Chrystusa« pisze św. Paweł do Koryntyan. (1. Kor. 3, 8). Ciągłe daje



Św. Rodzina w Nazarecie.

łaskę grzesznikom, a ożywia sprawiedliwych. Zawsze woła do swych uczniów: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę«. (Mat. 11, 28). Dlatego kościół wzywa przy każdej sposobności najświętszego imienia Jezus. Imię to słyszymy przy rozgrzaniu, przy komunii św. przy zawarciu kościelnego związku małżeńskiego, imię to ma nas gotować na drogę do wieczności.

Aby wiernych zachęcić do nabożeństwa do Najśw. Imienia Jezus, ustanowił kościół jeszcze osobne święto,

przypadające w drugą niedzielę po Trzech Królach. Kapłani schylają głowę, ilekroć wymawiają to święte imię.

Wszystkim wiernym udziela kościół odpustu zupełnego w godzinę śmierci, jeśli będąc w stanie łaski, pobożnie wzywają imienia Jezus. Papież Sykstus V tym wszystkim, którzy pozdrawiają się nawzajem słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, na wieki wieków, nadał za każdą razą odpust 100 dni.

Teraz nie dziwno nam, że święci pańscy i prawdziwi chrześcijanie po wszystkie czasy mieli takie nabożeństwo do tego świętego imienia. Św. Paweł zawsze miał to imię i w sercu i na ustach. W 14 listach, które napisał do różnych gmin chrześcijańskich, znajduje się to imię 219 razy. Wszystkie swe prace rozpoczynał w imię Jezusa. Dlatego napomina on w liście do Kolossan: »Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń«. (Kol. 3, 17). Stare podanie mówi, że kiedy miecz zawisł nad jego głową, trzy razy wymówił św. imię jego. Św. Augustyn wyznaje, że każda książka choć uczona, nie podoba mu się, jeżeli w niej niema wymienionego imienia Jezusa. O św. Franciszce de Chantel opowiadają, że żelazem rozpalonem wyrzyła na swej piersi imię Jezus, by nigdy o niem nie zapomnieć. My czynimy to samo w duchu i wyrzjmy na naszym sercu i ustach imię Zbawiciela, naszego przyszłego sędziego, albowiem: »nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni«. (Dzieje Ap. 4, 12). Wzywajmy tego imienia szczególnie w chwilach pokusy, gdyż Jezus złamał moc szatana. Św. Grzegorz z Nazyanzu mówi, że »duchy piekielne drżą, gdy imię Jezus bywa wymienione. Niech imię to święte będzie na ustach naszych w cierpieniu i smutku, bo Jezus jest Bogiem pocieszenia. Uciekajmy się do tego świętego imienia w najcięższej chwili naszego życia t. j. w godzinę śmierci, gdy nam przyjdzie świat opuścić i stanąć przed Bogiem sędzią. Jezus bowiem zwyciężył śmierć i da nam siłę, byśmy odważnie z ufnością i wiarą szli w przyszłość.

By zaś nasze nabożeństwo do imienia Jezus było skuteczne i z pożytkiem dla nas, prosimy o to często Ducha

św. bo nikt nie może skutecznie wymówić imienia Jezus jak tylko w Duchu św.«. (1. Kor. 12, 3).

Wznies się, duszo chrześcijańska, na wyżynę wiary pierwszych chrześcian; pokładaj nadzieję w tem niewyczerpanem nigdy nie starzejącem się imieniu i jak to święte imię z blaskiem i zapowiedzią zwycięstwa stoi nad bramą Nowego Roku świata, który rozpoczyna się z chwilą wcielenia Syna Bożego, tak ty z tym dniem poświęconym pamiętce obrzezania Pańskiego, rozpocznij nowy rok w imię Jezusowe.

ROZDZIAŁ XXI.

Oczyszczenie Najświętszej Panny Maryi i ofiarowanie Dzieciątka Jezus.

Aby się wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego przynieśli go do Jerozalem, aby go sławili Panu. Jako napisane jest w zakonie Pańskim, że wszelki mężczyzna otwierający żywot świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę wedle tego, co jest powiedziane w zakonie Pańskim, parę synogarlic albo dwoje gołębiąt. (Łuk. 2, 22—24),

Wedle prawa Mojżeszowego każda izraelitka, mając chłopca, była przez siedm dni według prawa nieczystą, a potem przez trzydzieści trzy dni nie wolno jej było dotykać się rzeczy świętych i chodzić do świątyni. Po urodzeniu dziewczęcia czas ten wynosił 80 dni. Przepis ten miał żydom przypominać, że po grzechu pierworodnym wydanie na świat dziecka jest połączone z jakąś plamą grzeszną. Gdy upłynęło 40 dni od narodzin syna, obowiązkiem matki było stawić się w dziedzińcu świątyni i złożyć baranka jako ofiarę całopalenia, synogarlicę zaś lub młodego gołąbka jako ofiarę pojednania. Ofiarowanie to miało miejsce w bramie Nikanora, która prowadziła do dziedzińca kobiet. Tu kapłan odbierał ofiarę i udzielał matce błogosławieństwa, a ona przez to stawała się oczyszczoną. W razie ubóstwa wolno było zamiast baranka ofiarować synogarlicę

lub gołąbka. (3. Mojż. 12, 6, 8). Marya złożyła ofiarę ubogich, co jest dowodem, że stosunki jej pieniężne nie były świetne. Ponieważ wcielenie Syna Bożego nastąpiło nie według praw natury, lecz stało się za sprawą Ducha św. ponieważ Matka Najśw. przy i po narodzeniu syna została nienaruszoną a więc nietylko wolna od prawnej nieczysto-



Pan Jezus w Świątyni Jerozolimskiej między Doktorami.

ści, lecz jeszcze więcej uświęconą, nie była więc obowiązana właściwie poddać się obrzędowi oczyszczenia, uczyniła to jednak, by swą wysoką godność ukryć przed światem i nikomu nie dać powodu do zgorszenia. »Tu nie było nic do oczyszczenia« rozważa św. Bernard, »gdyż ani przy wydaniu na świat nie było nic nieczystego, a dziecię Maryi

było źródłem wszelkiej czystości. Marya jednak staje w rzędzie zwykłych niewiast, podobnie jak Jej Boski syn staje w rzędzie zwykłych ludzi». Przez to daje nam Matka Najświętsza wspaniały przykład pokuty i posłuszeństwa dla przepisów kościoła.

Przy obrzędzie oczyszczenia każda matka za chłopca pierworodnego po ofiarowaniu musiała zapłacić 5 syklów (14—16 koron, 12—13 marek). Prawo to ustanowiono na pamiątkę, że niegdyś u żydów będących w niewoli egipskiej wszystko pierworodne męskie zostało zachowane, a u Egipcyan wyginęło; dalej opłatę tę składano dlatego, że przed prawodawstwem Mojżesza wszyscy pierworodni chłopcy byli ofiarowywani na służbę Bożą. Mojżesz zlecił urząd kapłański wyłącznie pokoleniu Lewi, a mianowicie potomkom swego brata Arona.

Jako syn Najwyższego i Bóg prawdziwy był Jezus ponad wszelkiem prawem, a nie potrzebował być ani ofiarowanym, ani wykupionym; ofiarował się jednak Ojcu niebieskiemu jako ofiara za grzechy świata i został wykupionym, aby za nas oddać się jako zapłata. W tem znaczeniu pisze św. Paweł w liście do żydów: »Przeto wchodząc na świat (Chrystus) mówi: Nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił...« (60, 39, 7).

Św. Bernard woła do Matki Najśw.: »Ofiaruj Go jako baranka, który miłym jest Bogu, celem pojednania nas z Nim. Z pewnością Bóg Ojciec przyjmie tę nową ofiarę, tego drogiego baranka, o którym sam powiedział: »Ten jest Syn mój najmilszy, w którymym sobie upodobał«.

Marya, ofiarująca swe dziecię Panu, służy matkom chrześcijańskim za przykład, jak one swe dzieci od najpierwszej młodości mają sposobić do służby Bożej, dla której Bóg je stworzył, a od niej zawisło ich wieczne zbawienie. Św. Józef, który jako głowa rodziny zarządził to spełnienie prawa, towarzyszył Maryi do świątyni i był obecnym przy ofiarowaniu, to wzór dla ojców, by swoim żonom nie tylko nie przeszkadzali w wypełnianiu ich religijnych obowiązków, ale je do nich jeszcze zachęcali i pomagali.

ROZDZIAŁ XXII.

Powitanie i prorocstwo Symeona.

A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon: a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch św. był z nim. I odpowiedź był wziął od Ducha św., że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwiej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła, a gdy wwrodzili dzieciątko Jezusa rodzice Jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego. On też wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje. Któręs zgotował przed oblicznością wszystkich narodów: Światłość na objawienie poganów i chwałę ludu Twego izraelskiego. A ojciec jego i matka dziwowali się temu, co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi, matki Jego: Oto ten położony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. (Łuk. 2, 25—35).

Wśród ogólnego zepsucia narodu żydowskiego widnieją niektóre postacie, które Bóg przygotował jako naczynia wybrane celem urzeczywistnienia swych świętych zamiarów. Poznaliśmy już piękne postacie Zacharyasza i Elżbiety, Joachima i Anny, pobożnych pasterzy z Betleem. Do nich dołącza się jeszcze starzec Symeon.

Pismo św. daje mu zaszczytne świadectwo, że był »sprawiedliwy i bogobojny«. Nazywa go sprawiedliwym, gdyż zachował wszystkie przepisy prawa, które określają stosunek człowieka do Boga i ludzi; bogobojnym zaś dlatego, bo u niego wierność prawu nie pochodziła jak u Faryzeuszów z czysto naturalnych i nieczystych pobudek, lecz z usposobienia świętego, czystej intencji i miłości ku Bogu. On w sercu swem nosił tęsknotę za Zbawicielem; on czekał na pociechę izraelską. Podczas gdy po ziemsku myślący żydzi oczekiwali Messyasza, któryby ich wyzwolił z niewoli rzymskiej, założył potężne państwo, a naród żydowski uczynił jednym z pierwszych. Symeon miał prawdziwe pojęcie o Messyaszu a mianowicie, że on Izraela

i inne narody wyzwoli z błędu i grzechu i nauczyc go chodzić prosto i święcie przed Panem.

Tak powiedział anioł do św. Józefa i tak prorokował Zacharyasz. Takie wyobrażenie o Messyaszu u Symeona pochodziło nie od ludzi, ale było bezpośrednim działaniem



Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus.
(Obraz Rafaela).

Ducha św., który »był z nim«. Symeon wiedział dokładnie o czasie przyjścia Zbawiciela. Pod działaniem łaski Bożej wywnioskował on to z okoliczności czasu i z przepowiedni proroków, które w świątyni odczytywano a on je podzielał sercem. Tem się tłumaczy jego tęsknota za oczekiwanym Zbawcą.

Nieraz pobożny starzec skierowywał swe kroki do świątyni, aby tam wylać pragnienia swego serc i prosić o miłościwe wypełnienie boskich obietnic. Ku swej wielkiej radości otrzymał on wewnętrzne oświecenie Ducha św., że jeszcze przed śmiercią ujrzy Pomazańca Pańskiego, Messyasa. Objawienia tego chciał Pan Bóg w Swej boskiej opatrności wtedy dochować, kiedy Marya i Józef przynieśli Boskie Dzieciątko do świątyni, by Je Panu ofiarować.

Za szczególnem natchnieniem Ducha św. przyszedł Symeon do świątyni, kiedy Pana Jezusa ofiarowywano i poznał przy pomocy boskiego światła w tej Boskiej Dziecinie obiecanego Zbawcę świata. Pełen wiary, miłości i uwielbienia przystąpił do Bożej Dzieciny, wziął Ją ku wielkiemu zdziwieniu rodziców z rąk Maryi i mając serce pełne wesela i wdzięczności wielbił i chwalił Boga za tę łaskę: »Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie poganów i chwałę ludu Twego izraelskiego«. Czcigodny starzec czuje się nad wyraz szczęśliwym, iż miał łaskę widzieć jeszcze przed śmiercią tego, którego »wielu proroków i królów pragnęło widzieć, a nie widziało«. (Mat. 13, 16) Pomazańca Pańskiego, obiecanego Odkupiciela świata.

Gdy jego tęskne pragnienie zostało zaspokojone nie go już nie wiąże do tej ziemi; umiera chętnie, pełen ufności, że śmierć jego będzie spokojną, że znalazł łaskę u Pana, który go przyjmie do niebieskich podwoi. Mając Zbawcę na swych ramionach i w swem sercu, nie czuje boleści i żalu w rozłące ze światem, śmierć staje mu się słodką. Jeśli i my chcemy spokojnie umierać, musimy z podobną wiarą, miłością, wdzięcznością przyjąć do naszego serca Boskiego Zbawcę, z jaką wziął go na swe ręce ów starzec i przycisnął do serca: »Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśliście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny a ja go wskreszę w ostatni dzień«. (Jan 6, 54, 55).

W proroczem natchnieniu nazywa Symeon Dzieciątko Jezus »zbawieniem wszystkich narodów i światłością na objawienie poganów«. Tu mówi Symeon o powszechności

kościół katolickiego, o powołaniu wszystkich do chrześcijaństwa, jak to już prorocy przepowiedzieli. Symeon nazywa Zbawiciela światłem, gdyż On przez Swą boską naukę i skuteczną łaskę rozprasza ciemność niewiedomości, błędu i grzechu w tych, którzy są dobrej woli. Dlatego Pan Jezus nazywa sam siebie światłością świata: »Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie nie wchodzi w ciemności ale będzie miał światłość żywota«. (Jan 8, 12).

Ponieważ Symeon nazwał Zbawiciela światłością świata, to dało początek zwyczajowi poświęcania w dniu oczyszczenia Matki najświętszej albo ofiarowania Pana Jezusa świec, jako wyobrażenia Jezusa Chrystusa i niesienia je zapalone w czasie procesyi.

Chrystus, wedle słów Symeona, stał się dla narodu izraelskiego »chwałą«. Największą chlubą Izraela było, że Messyasz wyszedł z pośrodku niego, że żył i działał w Palestynie, że Izraelitów najpierw powołał do chrześcijaństwa. To wyszczególnienie narodu izraelskiego przepowiedział prorok Izajasz słowami: »Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad Tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody, ale nad Tobą wnijdzie Pan, a sława Jego nad Tobą widziana będzie. I będą chodzić narodowie w światłości Twojej, a królowie w jasności wejścia Twojego«. (Izaj. 60, 1—3).

Hymn Symeona, podobnie jak hymn Najśw. Panny Maryi i Zacharyasza kościół umieścił w pacierzach kapłańskich. Tak więc ten podwójny hymn jako podzięką za pełne łask dzieło odkupienia powtarzają codziennie usta nieprzeliczonego szeregu kapłanów i zakonników.

Możemy sobie wyobrazić wielkie wrażenie, jakie wywarło na rodzicach Boskiego Dziecięcia wystąpienie starca Symeona, jego hołd dla Bożej Dzieciny jako światłości poganów i chwały ludu izraelskiego. »Marya i Józef dziwowali się temu, co o nim mówiono zauważa ewangelista. Znali oni wprawdzie z dotychczasowych objawień wysoką godność i przeznaczenie dziecięcia, lecz to ich wprowadziło w podziw, że Duch św. w tak różny sposób, a tak zgodnie to świadectwo daje«.

Zanim Symeon pożegnał świętą rodzinę »błogosławił rodzicom« nazywa ich szczęśliwymi i idąc za boskiem na-

technieniem w uroczysty sposób prorokuje matce, że Chrystus nie dla wszystkich w Izraelu będzie zbawieniem, lecz dla wielu potępieniem, że wielu i z pośród żydów i pogan będzie Mu się sprzeciwiać i że jej macierzyńskie serce z powodu tego będzie przepełnione niewypowiedzianą boleścią: »Oto ten położony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione«.

Aby zrozumieć to proroctwo, musimy to rozważyć, że ludzie tylko przez żywą wiarę w Chrystusa mogą dojść do wiecznego zbawienia: »Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa«.

Św. Piotr wobec Najwyższej Rady żydowskiej (Jan 3, 36) w Jeruzalem oświadcza: »I nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni. (Dz. Ap. 4, 12).



Matka Najświętsza z Dzieciątkiem Jezus.

Kto więc wierzy w Chrystusa, Syna Bożego i Zbawcę świata, dla tego będzie On zmartwychwstaniem z grzechu i wiecznem zbawieniem; tym zaś, dla których On jest kamieniem obrażenia i na Jego naukę są głusi, będzie przyczyną ich upadku i wiecznego zatracenia, bo nie chcieli z Jego łaską współpracować. A takich będzie wielu wśród Izraela i pogan. Chrystus ze swą nauką, swymi czynami,

kolejami Swego życia, z całym Swym wystąpieniem będzie dziwnym zjawiskiem dla świata.

Ponieważ i życie i nauka Jego stoi w przeciwieństwie do fałszywych zasad świata, dlatego napotka On na gwałtowny opór, a ten trwać będzie aż do końca świata.

Historia daje świadectwo prawdziwości tego proroctwa. »Albowiem uważajcie tego«, pisze św. Paweł, »który takowe przeciwieństwo od grzeszników podejmował przeciw sobie«. (Żyd. 12, 3). Wielu wprowadziło uwierzyło w P. Jezusa jak apostołowie, Marya Magdalena, Zacheusz, dobry łotr na krzyżu i wielu z pośród ludu. Ale sprzeciwili się Jego nauce i wezwaniu faryzeusze, saduceusze, starszyzna kapłańska i wielu z ludu. Duma i zmysłowość zaślepiła ich. Nie tylko nie uznali Go jako Zbawcy świata, lecz nazwali Go uwodzicielem ludu, nieprzyjacielem cesarza, bluźniercą i prześladowali z iście szatańską nienawiścią.

Jak sprzeciwiano się Zbawcy w Jego osobie, tak prześladowano w Jego zastępcach apostołach i następach. Żydowska rada sądowa kazała ich w Jeruzalem uwięzić i bić, gdyż w imię Chrystusa głosili ewangelię. Na gwałtowny opór w Jerozolimie napotkał głosiciel wiary, św. Szczepan, którego wyprowadzono za miasto i ukamienowano. Żydzi z Antyochii w Pizydy urągali wszystkiemu, co głosił św. Paweł. W Rzymie pytano się go, jakie jest jego zdanie o chrześcijaństwie, o którym tylko tyle wiedziano, że wszędzie natrafia na opór.

Lecz nie tylko żydom, ale i poganom Chrystus był znakiem sprzeciwiania. Do walki z chrześcijaństwem stanęło państwo rzymskie z cezarami, kapłanami i uczonymi, kuglarzami i magikami. Historia liczy 10 prześladowań chrześcijan, od Nerona począwszy, a skończywszy na Dyoklecyanie. Słusznie przeto mógł napisać św. Paweł: »A my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, żydom wprowadzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem«. (I Kor. 1, 23).

Ale nie tylko w początkach chrześcijaństwa, lecz po wszystkie czasy był Chrystus celem sprzeciwiania. W obecnym stuleciu wszczęła się walka z nową siłą i w sposób gwałtowny. Dziś zaprzecza się bóstwo Chrystusa, Jego godność messyjańską, Jego cuda; zwalcza się Jego oblubienicę kościół, którą on okupił ceną własną własnej krwi

i utrzymuje ją dla uświęcenia i uszczęśliwienia ludzi; naukę jej nazywa się zabobonem, mówi się, że kościół tamuje postęp i szczęście ludzkości, wytęża się wszystkie siły, by go usunąć ze wszystkich dziedzin życia ludzkiego, a jeśliby można, to i zniszczyć.

Ale właśnie te prześladowania, o których Symeon prorokował i które do joty się spełniają, są dowodem Jego boskiego założenia i silną pobudką dla dobrze myślących, by tem silniej umiłować kościół.

To sprzeciwianie się Chrystusowi, którego On według proroctwa Symeona miał doznać ze strony ludzi, musiało napęlić serce Maryi niewypowiedzianą boleścią. Marya kochała swego Boskiego Syna z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, kochała Go nad wszystko; wielkość zaś cierpienia mierzymy zawsze wielkością miłości.

Możemy więc z tego mieć pojęcie, ile cierpiała Marya, gdy usłyszała z ust Symeona proroctwo głoszące walkę, jaką wytoczą Jej umiłowanemu Synowi świat bezbożny; możemy sobie wyobrazić, co odczuwało serce Maryi, gdy Chrystusa, Zbawcę świata nie przyjęto i jak złoczyńcę skazano Go na najhaniebniejszą śmierć na krzyżu, na którym opuszczony wśród najstraszliwszych boleści wyzionął ducha. Wtedy miecz siedmiu boleści przeszył Jej kochające serce. Boleść Jej w sposób wzruszający przedstawił Franciszkanin Jahopone († 1306) w pieśni dobrze nam znanej: »Stała Matka boleściwa — Pod krzyżem bardzo smutliwa...«.

ROZDZIAŁ XXIII.

I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aserta była bardzo podeszła w latach, a siedm lat żyła z mężem swoim od zamężcia swego. A ta wdowa aż do lat ośmdziesięciu i czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy wyznawała Panu i powiedziała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego (Łuk. 2, 26—38).

Wielka, pełna łaski tajemnica narodzenia P. Jezusa miała być objawiona wszystkim ludziom; dlatego P. Bóg

wybrał z każdego stanu ludzi, którzyby poznali Zbawiciela świata, Jemu hołd oddali i byli przykładem dla innych. Dziewice mają wzór w Najświętszej P. Maryi i Jej świętym oblubieńcu Józefie, rodzice i dzieci w Zacharyaszu i Elżbiecie i ich błogosławionym synie Janie, starcy w Symeonie, ubodzy w pobożnych pastuszkach, uczeni i wielcy tego świata w mędrkach ze wschodu. I stan wdowi miał swoich przedstawicieli, dlatego boska Opatrzność sprawiła, że w chwili ofiarowywania P. Jezusa przyszła do świątyni wdowa, która słyszała słowa Symeona, prorokuje Elżbieta, prorokuje dziewica Marya; musiała więc i wdowa prorokować, by żadnego stanu nie brakowało. Była to wdowa Anna, córka Fanielowa, z pokolenia Aser. Przeżywszy 7 lat z swym mężem pozostała wdową aż do śmierci. Ponieważ u żydów wcześniej córki wydawano za mąż a Anna liczyła 84 lat, spędziła więc ona 50—60 lat w stanie wdowim i nadała mu przez to szczególnej wartości. Św. Augustyn jest zdania, że z natchnienia Ducha św. poznała ona, iż zamiarom bożym więcej odpowiada wdowieństwo niż powtórne gody. Dlatego św. Paweł radzi nie tylko dziewczynom, ale i wdowom nie wchodzić w związki małżeńskie, jeżeli czują w sobie na tyle siły, by prowadzić życie powściągliwe: »A mówię nieżonatym i wdowom: Dobrze im jest, jeśli tak trwali, jako i ja. Ale jeśli się nie wstrzymują, niech w małżeństwo wstąpią. Bo lepiej jest w małżeństwo wstąpić niż być palonym«. (I Kor. 7, 8, 9). Przyczynę, dlaczego stan panieński lub wdowi wyżej stawiać mamy nad małżeństwo, podaje w dalszym ciągu sam apostoł narodów:

»Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu. A który z żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie i rozdzielony jest. I białogłowa nie mężatka i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby było świętem ciałem i duchem. A która wyszła za mąż, myśli, co światu należy: jakoby się podobała mężowi«. (1 Kor. 7, 32—34).

Dlatego tenże Apostoł poleca gorąco swemu kochanemu Tymoteuszowi, biskupowi z Efezu, mieć we czci wdowy, które rzeczywiście są wdowami.

Ewangelia świadczy o tem, iż Anna była pobożną wdową: »nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami

służąc we dnie i w nocy«. Nie należy powiedzenia tego tak rozumieć, jakoby Anna zawsze w świątyni przebywała, lecz że ją często nawiedzała i noce często spędzała na modlitwie. Z modlitwą i postem łączyła ona umartwienia ciała i spełniała w ten sposób już przed przyjściem Chrystusa Pana wymagania, które On sam, apostołowie i kościół nam postawił. Modlitwa wznosi umysł do Boga, post uśmierza niskie namiętności; post i modlitwa ułatwiają walkę z pokusami i myśli człowieka czynią niebiańskimi. »Czuwajcie i módlcie się«, napomina Zbawiciel, »abyście nie weszli w pokuszenie«. (Mat. 26, 41). »Módlcie się bez przestanku« woła św. Paweł. »Ale we wszystkim sławmy siebie samych jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach... w nieśpaniach i postach«. (2 Kor. 6, 4, 5).

Anna była też prorokinią. Jest nią dlatego, że jako pełna ducha, znająca zakon mojżeszowy, często mówiła o obiecany Messyaszu, a teraz w świątyni poznała go, chwaliła Boga, że go zesłał na ziemię i z boskiego natchnienia innym o nim mówiła. Jak pobożni pastuszkowie, tak i Anna rozszerzała »dobrą nowinę«.

Gdyby nasze serce było pełne radości i miłości dla Zbawiciela, mówilibyśmy chętnie o nim i innych zachęcali do podobnej miłości.

Anna nie mówiła o tem wszystkim, lecz tym, którzy »oczekiwali odkupienia Izraelskiego« i prawdę chętnie do serca przyjmowali. Tak i my świętych naszych tajemnie nie mamy byle komu powierzać, by ich nie narażać na pośmiewisko, lecz tym, którzy są dobrej woli. »Nie dawajcie psom świętego, ani mieście perły przed wieprze, by ich snać nie podeptali nogami swemi i obróciwszy się, aby was nie roztargali«. (Mat. 7, 6).

ROZDZIAŁ XXIV.

Pokłon Mędrców ze wschodu.

A gdy się Jezus narodził w Betleemie Judzkim za dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jeruzalem mówiąc:

Gdzież jest ten, który się narodził król żydowski. Bośmy widzieli gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy, abyśmy mu się pokłonili.

Co gdy król Herod usłyszał zatrwożył się i wszystko Jeruzalem z nim.

Przeto zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i nauczyciele ludu, dowiadywał się od nich, gdzieby się miał Chrystus narodzić.

A oni mu odrzekli: W Betleemie Judzkim, bo tak napisano przez proroków.

I ty Betleemie! ziemio Judzka! żadną miarą nie jesteś najmniejsza między książętami Judzkiemi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój Izraelski.

Tedy Herod wezwawszy potajemnie onych mędrców, pilnie się wywiadywał od nich o czasie, którego się gwiazda ukazała.

A posławszy je do Betlehemu rzekł: Jechawszy, pilnie się wywiadujcie o tem dzieciątku, a gdy znajdziecie oznajmicie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił mu się.

Oni tedy wysłuchawszy króla poszli, a oto ona gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, prowadziła je, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było dzieciątko.

A gdy ujrzeli onę gwiazdę uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom znaleźli dzieciątko z Maryą, matką jego, a upadłszy na kolana, pokłonili mu się i otworzywszy skarby swoje ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i myrrę. Lecz będąc upomnieni od Boga we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do krainy swojej. (Mat. 2, 1—12).

1. Oznaczenie czasu, w którym mędrcy ze wschodu pokłon Jezusowi złożyli.

Z chwilą gdy Marya i Józef wypełnili wszystkie prawem nakazane obowiązki opuścili Jeruzalem i wrócili wraz z Jezusem do Nazaretu. Zapatrywanie niektórych pisarzy jakoby z czasem święci Rodzice przesiedli się do Betleem, jest uzasadnione.

Betleem było miejscem rodzinnem króla Dawida, z którego rodu według proroków pochodził Jezus, a przytem

i miejscem urodzenia i samego Jezusa, przeto możliwem jest, że wołą Jego było na stałe w niem osiąść.

Zresztą Betleem leżało w pobliżu Jeruzalem, a wiadomem jest, że Chrystus miał zamieszkać w pobliżu świątyni, do której żydzi rok rocznie ze wszech stron świata pielgrzymowali.

Te i inne powody mogły skłonić św. Józefa do przesiedlenia się z Nazaretu do Betleem.

W każdym razie w Betleem zaszło wielkie zdarzenie, w którym ewangelia św. Mateusza wspomina. Mianowicie pokłon mędrców ze wschodu.

Zapewne musiało to być w czasie drugiej bytności Jezusa tamże, bo niemożliwem jest, ażeby Marya i Józef tak spokojnie po odjeździe mędrców do Jeruzalem odejść mogli. Bo wszakże nie można powątpiewać, by święci królowie ukryli przed nimi ową srogą nowinę okrutnego gniewu Heroda i srogiego zainteresowania co zacz może być to dziecko, o którym głoszą, iż jest królem żydowskim.

Niektórzy z pisarzy twierdzą, iż pokłon mędrców odbył się przed ofiarowaniem Jezusa w świątyni, inni, że znacznie później, zawsze jednak słowa św. Mateusza o hołdzie świątobliwych mędrców są bardzo pouczające i ważne.

Najwidoczniej pragnął Przedwieczny Stwórca nietylko pobożnych pastuszków, jako zastępców ludu żydowskiego do kolebki Zbawiciela zaprowadzić, ale także i przedstawicieli pogan.

2. Pochodzenie i znaczenie owych mędrców oraz bliższy opis ich podróży.

»Gdy się tedy narodził Jezus w Betleemie-Juda we dni Heroda króla oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy«, mówi św. Mateusz ewangelista zwięźle i krótko.

W greckiem tłumaczeniu najstarszej Ewangelii św. Mateusza z armeńskiego, gdyż św. Mateusz pisał po armeńsku, jest wyraz »mędrcy« wschodnim wyrazem »Magowie« zastąpiony. Magami zaś nazywano w państwie medoperskim i babilońskim tych wszystkich, którzy słynęli z mądrości i różnemi naukami się zajmowali. Zazwyczaj mago-

wie studyowali najpilniej przyrodę, astronomię i medycynę i nazywano ich dlatego »magami« czyli mędrkami.

Należeli do kasty kapłańskiej i byli równocześnie doradcami i powiernikami monarchów, wychowywali synów królewskich i wielki wpływ na sprawy tak państwa jak panujących mieli. Dlatego zwano ich także i »księżętami«.

Średniowieczne i prastare malowidła przedstawiają ich w hełmach kapłańskich na odwrót obróconych, na mozaikach zaś z roku 706 i 707 po Chrystusie, jakie w bazylice watykańskiej się przechowały noszą hełmy z girlandą (wieńcem) w kształcie korony, późniejsze malowidła i mozaiki przedstawiają ich w zupełnie foremnych już koronach.

Papież Leon Wielki († 461), którego pisma są niewzruszoną historią katolickiego kościoła, opowiada, że było ich trzech u stóp Jezusa, to samo potwierdzają i najdawniejsze malowidła. Gdzie jest dwóch tylko przedstawionych, to wynikało to z powodu braku miejsca, gdzie zaś więcej ich namalowano, tam reszta należy do ich książęcego orszaku.

Nazwy, jakie noszą, a to Kasper, Melchior i Baltazar znajdujemy już u czcigodnego pisarza i malarza słynnego »Bedy« w 9 stuleciu.

Tą drogą przyszły i do nas i w trzech dostojnych pielgrzymach poznajemy trzy rasy ludzkie. Kasper ma twarz młodzieńczą i przedstawia potomków Seta (z Azji) Melchior szpakowaty z długą brodą jest rodu Jafeta (Europa), Baltazar, brunatny z pełną twarzą i gęstą brodą uważany jest za potomka Chama (Afryka).

Mędrcy przyszli ze wschodu, to jest z okolicy położonej na wschód od Palestyny z Arabii, Persyi lub Babilonii.

Mogli oni przyjsć i z innych miejscowości, albowiem wszystkie kraje na południowy wschód od Palestyny położone nazywano w piśmie świętem »wschodem«.

Za szczęśliwą Arabią przemawia przepowiednia króla Dawida:

»Królowie Arabii i Saba przyniosą ci dary złoto, kadzidło i mirrę«, a właśnie tymi produktami szczyli się Arabia.

Za Babilonem nad Eufratem przemawiają odmienne okoliczności, mianowicie proroctwa Daniela, który będąc w murach Babilonu uwięziony, przepowiadał przyjsć Od-

kupiciela i nakłaniał pogan do przejścia na łono religii mojżeszowej.

Niewątpliwie musiał mieć przytem i sposobność rozmowy z uczonymi i mędrkami, przez co proroctwa jego rozbrzmiewały i rozszerzały się po całym babilońskiem państwie.

Za Babilonią przemawiałyby i przepowiednie proroka Bileama, który mówi: »Ujrzą Go, ale nie teraz oglądam Go, ale nie z bliska, wynijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie łaska z Izraela i pobije książęta Moabskie i wytraci wszystkie syny Setowe«. (4 Moj. 24, 17).

To proroctwo mogło łatwo rozpowszechnić wyglądając potem nadzieję, że pojawienie się Zbawiciela będzie przez gwiazdę zapowiedziane.

Po przyjsciu do Jerozolimy pytają się św. Królowie: »Gdzież jest ten nowonarodzony król żydowski?«

»Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na wschodzie i przychodzimy Go powitać«.

A więc istniała w rzeczywistości i gwiazda, która ich o narodzeniu Wielkiego Króla żydowskiego objaśniła.

Lecz jakże potem mieli poznać miejsce tego świętego zdarzenia?

Według świętych mężów kościoła nie sama tylko gwiazda była im wskazówką!

Była nią bowiem łaska Boża i moc Ducha świętego, który ich umysły i serca oświeciła i jak słusznie zauważa papież Leon Wielki, przewiodła ich aż do samych stóp Boskiego Dzieciątka.

Za tem zewnętrznem i wewnętrznem światłem poszli trzej królowie z całą pewnością i wiarą i nie zważając na trudy i zapory doszli aż do samej ubożuchnej stajenki, aż do Przenajświętszego żłóbka maleńkiego Jezusa, Boga i Pana.

Jak ongiś patryarcha Abraham, który z gotowością i wiarą w sercu opuścił ziemię rodzinną, by pójść w obce kraje, ufny, że moc Boska go poprowadzi, tak i święci królowie z gotowością w sercu za wezwaniem Ducha świętego poszli. Nie zważali ani na drogę daleką, ani na trudy, ani na trudy podwładnych i doradców, którzy im tę drogę odradzali.

Wiodła ich pełna świętości wiara i nie zawiodła, ale do upragnionego celu doprowadziła.

Niech ta tak wielka ufność wzmiankowanych mędrców będzie i dla nas przykładem w dążeniu za wskazówkami łaski Bożej i Ducha świętego, niech nas prowadzi drogą praw Pańskich, bez oglądania się na podszepty krwi i ciała.

Pamiętajmy, że uchylając ucho przed głosem naszego sumienia zejdziemy na manowce i łaska Boża zupełnie odebrana nam będzie.

»Albowiem kto ma, będzie mu dane i obfitować będzie, ale kto nie ma i to co ma, będzie od niego odjęte«.
(Mat. 12, 13).

Kto czyni dobrze, temu za pośrednictwem łask Bożych danem będzie jeszcze lepiej czynić, kto jednak wziął rozbrat z głosem sumienia i tylko zło czyni, temu za karę, że zmarnował daną mu łaskę Bożą i czujny głos sumienia będzie odjętym!

O rodzaju i jakości gwiazdy, która wiodła mędrców do bram stajenki pismo święte nie mówi.

Św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu i wielu innych świętych mówi o niej jako o niespodziewanem zjawisku świetlanem wołą Stwórcy Przedwiecznego owej cudownej nocy stworzonem, inni widzą w niej znaną i dawniej gwiazdę — tylko w on czas niezwykle światłem z rozkazu Boga świecąca.

Inni, nowsi uczeni, między innymi pełen wiary astronom Keppler († 1630) uważa w niej połączenie planety Saturna z Jowiszem, które się spotkały w znaku ryb.

Ale takie połączenie gwiazd jest wykluczone i nie należy je uważać za możliwe.

Czemkolwiek jednak była pod względem zagadnień naukowych, zawsze jednak była znakiem cudu i woli Bożej.

Występująca nagle na horyzoncie gwiazda była i dla uczonych mędrców zjawiskiem zdumiewającym.

Szła przed nimi drogą niebieską i towarzyszyła im od Jeruzalem aż do Betleem i stanęła w miejscu, gdzie Przenajświętsza Rodzina zamieszkiwała. (Mat. 2, 9).

Nie stanęła przeto zbyt wysoko i robiła wrażenie ogniowego słupa, na wzór onego słupa, jaki żydom przy wyjściu z Egiptu drogę wskazywał.

Od Jerozolimy do Betleem posuwała się z północy na południe, nie szła więc regularnym ruchem gwiazdzystego świata. Godnem jest wzmianki, co św. Ignacy, biskup Antiochii († 107), uczeń apostołski w swym liście do Efezów pisze:

»I oto gwiazda ukazała się na niebie i była najwspanialszą ze wszystkich gwiazd, a światłość jej była podziwienia godną i wprowadzającą w zdumienie«.

Według pism żydowskiego pisarza Józefa Flawiusza i pogańskich historyków Tacyty i Suetoniusza, gdy na wschodzie rozeszła się wieść o narodzeniu króla żydowskiego, udali się do Jerozolimy i mężowie uczeni ze wschodu, chcąc na własne oczy ujrzeć wzmiankowanego władcę i hołd należny mu złożyć.

Przyszedszy do Jeruzalem nie pytają wcale czy się rzeczywiście narodził, tylko proszą o wskazówkę, gdzie się narodził.

Z tego możemy osądzić jak wielką i bezwzględną była ich wiara w przeczucia, jakie na nich moc Ducha świętego zesłała.

Że przyszli poprzód do Jeruzalem i tu szukali Jezusa było to wskutek rozporządzenia Bożego, który nie tylko chciał tym sposobem wiarę ich wypróbować, ale i obznajomić mieszkańców Jerozolimy jeszcze bliżej z narodzeniem Zbawiciela.

Z chwilą gdy zwycięsko przeszli próbę, zmuszeni byli stanąć jeszcze i przed okrutnym Herodem, który wezwawszy ich potajemnie do siebie, polecił jaknajsurowiej dowiedzieć się o najmniejszych szczegółach dotyczących urodzenia tego, którego głoszą przyszłym królem żydowskim.

Że Herod zawezwał rzeczonych mędrców do siebie potajemnie, nie możemy się wcale dziwić, gdy zważymy na straszną nienawiść, jaka otaczała Heroda i na obawę, jaką żywił, spodziewając się w nowonarodzonem dziecięciu znaleźć przeciwnika i wydziercę swej królewskiej władzy. Poza tem obawiał się i wojny domowej, której skutki jako powszechnie znienawidzony łatwo mógł przewidzieć.

Ażebymódz przedsięwziąć potrzebne środki ostrożności powołał Herod w pierwszym rządzie arcykapłanów oraz kapłanów i uczonych w piśmie do siebie, celem objaśnienia

gdzie właściwie oczekiwany król żydów i Pomazaniec pański ma się urodzić wedle proroctw pisma świętego?

Kapłani i uczeni, to jest tłumacze pisma św. odrzekli jednogłośnie, »że w Betleem« i wskazali na proroctwo patriarchy Micheasza: »Ale ty Betleemie Efrata! acześ najmniejsze między tysiącami Judzkiemi, z ciebie mi jednak wynijdzie ten, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego są z dawna ode dni wiecznych«. (Micheasz V, 2).

Tłumacze więc pisma świętego byli mędrcom pomocni w objaśnieniach dotyczących urodzenia Zbawiciela, mimo to jednak nie zadali sobie trudu i nie poszli społem uczyć Go jak należało i jak powinni byli.

Uczeni ci są smutnym przykładem przełożonych, którzy podwładnym drogę do zbawienia wprawdzie wskazują, ale sami zapominają być wśród tej drogi wzorem.

Gdzie więc Zbawiciel miał się narodzić wiedział już Herod, brakowało mu tylko wiadomości w jakim czasie i o której porze to się stało.

To też zawezwał onych mędrców pokrywjomo do siebie i pytał o czas, w jakim się cudowna gwiazda ukazała?

Z ukazania się jej bowiem mógł dokładniej wiek dziecięcia obliczyć, łatwiej je wyszukać, a następnie skrytobójczo zgładzić.

Wywiady te zarządzał cicho i skrycie, a to z obawy, by do reszty nierozgoryczać zniechęconych ku sobie tłumów, oraz by tem snadniej swój morderczy zamiar urzeczywistnić.

Okłamuje on więc nietylko mieszkańców Jerozolimy, ale i mędrców i poleca im podstępnie iść co rychlej do Betleem i wywiedzieć się najdokładniej o dziecku: »albowiem i on pragnie należy Mu pokłon oddać i swą życzliwość okazać«.

Obłuda i kłamstwo, fałsz, przebiegłość i przemoc były i będą zawsze pomocnikami szatana w celu szkodenia Królestwu Bożemu na ziemi, objaśnia św. Mateusz ewangelista. (Mat. 16, 16).

Mędrcy pożegnali Heroda i opuściwszy Jerozalem podążyli do Betleem. Gwiazda, którą ujrzeli na wschodzie ukazała się im znowu i przodowała aż do samej stajenki Bożej.

Ponowne zjawienie gwiazdy napełniło serca ich bezbrzeżną radością, gdyż dało im zapewnienie, że kroczą właściwą drogą.

3. Pokłon mędrców i ofiarowanie darów.

I wszedłszy w dom znaleźli dzieciątko i Maryę, matkę Jego, a upadłszy, pokłonili Mu się i otworzywszy skarby swoje ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i myrrę. (Mat. 2, 11).

Według prastarych malowideł i najdawniejszych tradycji mieli trzej królowie zastać Jezusa złożonego w żłobie.

Według zaś innych pisarzy, którzy pokłon mędrców na czas po ofiarowaniu Jezusa w świątyni przenoszą, mieli oni znaleźć Jezusa w ubożuchnej chatce, jaką Przenajświętsza Rodzina w Betleem wynajęła. W każdym jednak razie znaleźli Go w ubóstwie i opuszczeniu.

Ubóstwo to jednak nie zachwiało ich wiary, owszem, z całą pokorą upadli na kolana iłożywszy Mu pokłon, ofiarowali swe skarby.

Czy byliby Go uwielbili i uczcili z taką pokorą pyta św. Augustyn, gdyby w Nim nie zoczyli władcę nieba i ziemi?

Ten, który ich aż do stóp Jezusa doprowadził, oświecił ich serca i ich umysł światłem prawdziwej wiary i dał im możliwość poznania w niemowlęciu Boga-człowieka.

Wyborem ofiarowanych darów kierowała, wedle ojców kościoła, także wola Boża, ażeby i podarkami tymi przymioty Jednorodzonego Syna swego uzmysłować. Złotem, które składa się jako najcenniejsze z darów tylko władzcom i panującym, uczcili Jezusa jako Pana i króla nieba i ziemi.

Kadzidłem, które ofiaruje się tylko Bogu w czasie modłów w świątyni uczcili w Jezusie Boga.

Myrrą, to jest balsamicznie woniejącą gorzką żywicą drzewną, którą w owych czasach zwłoki pokrywano, by zbyt rychło nie uległy rozkładowi, uznały w Jezusie istotę ludzką.

To symboliczne tłumaczenie wymienionych darów wyjaśnia oprócz innych Ojców kościoła i Ireneusz († 202 po Chr.) biskup lionński. (Lyon, Francja).

Jeżeli radość trzech króli była tak wielką gdy ujrzeli Zbawiciela, jakąż będzie nasza radość, gdy znajdziemy się przed obliczem Pana. Bo jeżeli droga mędrców była bardzo uciążliwa i gorzka, to coś dopiero mówić o naszej drodze, o ciężkiej nieraz tułaczce doczesnego życia.

Święci królowie radowali się, acz znaleźli Go w opuszczeniu i ubóstwie, my zaś, jeśli nie zejdziemy z drogi praw pańskich, odnajdziemy Go w wspaniałości niebios w otoczeniu cherubów i świętych.

O ileż więc będziemy szczęśliwsi od pobożnych i pełnych pokory mędrców?

Uklękniemy przeto, szczególnie w dzień Bożego Narodzenia z pobożnymi królami społem przed żłóbkiem Jezusa i ofiarujemy Mu najcenniejsze dary swoje.

Złotem niech będą nasze czyste, gorejące miłością serca, kadzidłem gorące modły i uwielbienie, myrrą ujarzmienie naszych cielesnych i ziemskich pragnień.

I z chwilą, gdy te dary złożymy kornie u stóp małego Jezusa, możemy być pewni, że dostąpimy tych samych łask i błogosławieństwa co ongiś przed wiekami i pobożni mędracy!

Dobroduszni i uczciwi mężowie mieli zamiar usłuchać rozkazu Heroda i powrócić do Jerozolimy, lecz ostrzegł ich anioł pański we śnie i polecił wracać prosto do domu.

Powracali więc już nie przez Jeruzolimę, ale przez rozległe puszcze na południe od morza martwego.

W tej odmiennej powrotnej drodze mędrców do ojczyстей ziemi widzą święci pisarze podobieństwo i obraz wędrówki życiowej, którą chrześcijanin, gdy Chrystusa przez grzech utraci, a przez pokutę napowrót odzyska, iść powinien. Ale zazwyczaj się dzieje, że odzyskawszy przez łaskę i skruchę Jezusa, zapominamy iść nadal drogą cnoty, ale wkraczamy ponownie na drogę grzechu i upadku.

»Naszą ojczyzną, pisze św. Grzegorz Wielki, jest raj« i ją powinniśmy mieć przez całe życie na pamięci. Od niej oddalamy się przez gniew i pychę, przez nieposłuszeństwo i obłudę, przez brak nadewszystko miłości bliźniego.

Przez pokutę i skruchę, poskramianie ciała i naszych błędów możemy ją zawsze, jak długo Bóg życiem nas darzy, odzyskać.

Cudowne doprowadzenie mędrców do kolebki Zbawiciela było tylko zaczątkiem łask, jakimi ich Bóg obdarzył.

Byli oni bowiem pierwszymi krzewicielami wiary Chrystusowej, a nauczycielem ich był św. Tomasz apostoł.

Całe swe późniejsze życie oddali owi mędrcy, jak objaśniają pisarze kościelni na usługę Chrystusa.

Zwłoki ich zostały przewiezione za staraniem św. Heleny do Konstantynopola i tamże w kościele św. Zofii złożone.

Z czasem przewieziono je do Medyolanu, lecz z chwilą zburzenia tegoż zostały podarowane przez Fryderyka Barbarossę w roku 1162 cesarskiemu kanclerzowi Reinoldowi z Düssel, biskupowi w Kolonii, który je z wielką uroczystością w tem samem mieście pogrzebać kazał.

Miejsce to jest do dnia dzisiejszego wielką czcią otaczane.

Trzej królowie byli pierwsi z pogan, którzy tej słodkiej wiary dostąpili i pierwsi jacy do niej wśród ciemności bałwochwalstwa powołani zostali. Na nich spełniła się przepowiednia proroka Izajasza:

»Przeto dałem cię za światłość poganom, abyś był zbawieniem mojem aż do kończyn ziemi«. (Izajasz 49, 6).

O jak biedni muszą być ludzie, przed którymi światło prawdziwej wiary jest zakryte. Jak nędznem, pełnem niepokoju musi być ich życie, a jak straszną bez niej otuchy i wiary śmierć!

O religii Chrystusowej, o naszej słodkiej religii wyrażają się nawet poganie, że jest najwznioślejszą i najpiękniejszą ze wszystkich religii ziemi, albowiem opiera się cała na wzniosłych słowach: »Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego«.

Powinniśmy przeto błagać Stwórcę gorąco, by dotarła do wszystkich krańców ziemi, do wszystkich serc i wszystkich umysłów, by nastały dni wedle słów Pańskich: »w których będzie jeden tylko pasterz i jedna owczarnia«.

Tego wymaga wdzięczność za łaskę prawdziwej wiary, tego wymaga litość nad biednymi poganami, którzy są dziećmi tego samego co i my Ojca w niebie i tego samego co i my Syna Jednorodzonego krwią odkupieni, tego

w końcu wymaga cześć i gorliwość dla wiary Chrystusa Pana, która jest naszym tak wysoce dobroczynnym udziałem.

To też kto może i jeśli może, powinien bodaj drobnem słowem starać się rzucić światło prawdziwej wiary w serca drugich.

Posiew zdrowego i cnotliwego ziarna nigdy nie zawiedzie i choćby padło i na ziemię ugonną, bodaj setne do słońca zakielkuje.

ROZDZIAŁ XXV.

Ucieczka Przenajświętszej Rodziny do Egiptu.

A gdy oni odeszli oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi mówiąc: Wstawszy weźmij dzieciątko i matkę jego a uciecz do Egiptu, a bądź tam aż ci powiem, albowiem Herod będzie szukał dzieciątka, aby je zatracił.

Który wstawszy wziął dzieciątko i matkę jego w nocy i uszedł do Egiptu.

I był tam aż do śmierci Herodowej, aby się wypełniło co powiedziano od Pana, przez proroka mówiącego: Z Egiptum wezwał Syna mego. (Mat. 2, 13—13).

Podczas gdy Herod oczekiwał na powrót mędrców, aby się od nich dowiedzieć o dzieciątku i potajemnie je zgładzić, cudowna dłoń Opatrzności Bożej pokrzyżowała jego nieczne zamiary.

Anioł Boży ostrzegł Józefa we śnie przed zasadzką Heroda i polecił bezzwłocznie wraz z Jezusem i Maryą ująć do Egiptu.

Egipt nie był wówczas pod panowaniem Heroda i Boża Dziecina mogła w nim żyć bez obawy.

Józef usłuchał, wstał ze snu bezzwłocznie, zbudził Przeczystą Dziewicę i utuliwszy dzieciątko wyruszyli w drogę.

Jaki piękny przykład bezwzględnego posłuszeństwa wobec Boga daje nam tu św Józef i Marya.

Nie narzekają, nie szemrzą, uwielbiają Opatrzność Bożą i ulegają woli jej z pokorą.

Oto już i osiołek czeka o niepojęte dziwy, Nowonarodzony król żydowski, Pan nieba i ziemi ucieka z własnego kraju, pośród swego jedyne go i wybranego narodu.

Możemy sobie wyobrazić jak bardzo uciążliwą i przykrą była ta droga dla świętej Rodziny.

Ileż zarzutów mogła św. Rodzina myśląc po zwykłemu, po ludzku, przeciw temu rozkazowi Anioła, przeciw tej ucieczce podnieść!

Czyż Wszechmocny Bóg nie może uchronić swego Syna w inny sposób przed zasadzką Heroda? Czyż nie może Jezus sam jeśli jest wcielonym Bogiem pokrzyżować plany mordercy?

Jednak tak święty Józef jak i Boska Dziewica ani myślą bawić się w podobne zagadnienia.

Spiesznie wyruszają w podróż i nie wazą się roztrząsać wyroków Bożych

Podróż ich trwa blisko 6 dni a może i więcej, gdyż odległość z Betleem do Egiptu, wynosiła do 600 kilometrów.

Ewangelie święte nie podają jaką drogą szła św. Rodzina. Według wszelkiego prawdopodobieństwa musieli podążać drogą karawanową, to jest więcej uczęszczaną. Być jednak może, że wyruszyli przez święte doliny Hebronu lub przez filistyńską Gezę.

To tylko jest pewnem, że wkrótce znaleźli się na pustyni Arabskiej, która z powodu straszego odosobnienia i gorących piasków oraz wichrów jest postrachem okolicznych mieszkańców Judei i Egiptu.

Ileż to razy musiała Przenajświętsza Rodzina nocować pod gołym niebem bez kropli wody i gorącej strawy.

Pobożny opiekun Maryi nie tyle trapił się własną niedolą i brakiem co niedolą Maryi i Jej dzieciątka, którym mimo najserdeczniejszych pragnień nie mógł w niczem pomóc.

Gorycz jaką musiała przejść Marya w tej uciążliwej podróży, wspomina kościół jako jedną z 7 boleści które przeszła Boża Rodzicielka i Współodkupicielka ludzkości.

Po tej drodze szedł ongiś i praojciec narodu żydowskiego z małżonką swą Sarą, gdy ich głód wypędził z ojczyzstego Kanaan.

Tą drogą prowadzono i sprzedanego przez rodzonych braci Józefa Jakóbowego, tą drogą spieszył ku niemu i stęskniony Ojciec Jakób.

Wszystkie te symboliczne zdarzenia spełniły się z chwilą gdy sam Odkupiciel oczekiwany przez proroków musiał wolać Przedwiecznego Ojca, acz niemowlę jeszcze przejść również te kraje.

Poprzednie drogi wymienionych, były wyobrażeniem Jego drogi, — drogi Człowieka-Boga.

Tradycya czasów najdawniejszych zapewnia i do dziś dnia nawet się wśród Egipcyan utrzymuje, że Przenajświętsza Rodzina z chwilą gdy ciągle prześladowania zmusiły Ją opuścić Heliopolis, wybrała sobie na stały pobyt małą miejscowość w dolnym Egipcie, zwaną Matarieh, niedaleko Heliopolis i Kairu położoną.

A później samo nawet przedmieście Kairu.

Piękną legendą jest opowieść o olbrzymiem drzewie »Sykomory« którego pień usechł, a w miejsce jego bogaty strumień wody wytrysnął.

Zagadnienie jednak skąd to źródło słodkiej wody wśród gorących piasków świątyni się wzięło i skąd czerpie swe zasoby nie schodzi dotąd z pamięci podróżników i uczonych.

Pewnem jest, iż Przenajświętsza Rodzina zamieszkała w pierwszej chwili w samym Heliopolis, jako zbornym punkcie osiedlenia żydów w Egipcie, a z czasem dopiero, wskutek rozmaitych prześladowań przeniosła się gdzie indziej, w każdym jednak razie w miejsce w pobliżu Heliopolis leżące.

Już po zburzeniu Jerozolimy przez króla babilońskiego Nabuchodonozora w roku 588 przed Chrys. wiele żydów wyemigrowało do Egiptu. (Jeremiasz K. 4, 1).

Gdy po śmierci Aleksandra W. żydzi przeszli pod panowanie królów ptolemejskich w Egipcie, sprowadził Ptolemeus Lagi około 320 roku przed Chrys. znaczną liczbę żydów do Egiptu. (Antique 19, 1. Józef Flawiusz).

W drugim stuleciu przed Chrys., zbudował kapłan żydowski Ozyasz nawet i świątynię żydowską w Heliopolis.

Była to jedyna świątynia żydowska na cały Egipt.

I dlatego to było Heliopolis jedynym schroniskiem dla żydów.

Nie dziw więc, że i świętej Rodzinie zależało w pobliżu Heliopolis zamieszkać.

Późniejsze opowieści zapewniają, że z czasem przesiedliła się święta Rodzina do miejsc w pobliżu górnego Nilu, a to do dzisiejszego Kairu.

O jakże często może spoczywał wzrok Boskiej Dzieciny na wyniosłych piramidach Gizeh...

Do wiarygodności tego twierdzenia przyczynia się to, że Fostat, południowe przedmieście dzisiejszego Kairu, do dziś dnia jest uważane jako miejsce święte.

Tu znajdowała się pochodząca z 6 wieku wspaniała bazylika. W roku 1195 przebudowano ją i zmieniono jedną jej część w kościół.

Sam kościół zachowany jest do dzisiaj i od reszty ruin zabudowaniem drewnianem oddzielony.

Przedtem należał on do katolików, obecnie jest w posiadaniu szyzmatyckich koptów (potomkowie starych Egipcjan).

Po schodach zstępuje się z górnego kościoła do pochylonej krypty pod ołtarzem, zwanej »grota Maryi«. Za ołtarzem znajduje się wmurowany w kamień krzyż wspaniały na oznaczenie miejsca zamieszkania Przenajświętszej Rodziny.

Koptowie pokazują do dzisiejszego dnia wszystkim pielgrzymującym pątnikom trzy wspaniałe łuki marmurowe, umieszczone na pamiątkę Jezusa, Maryi i św. Józefa.

Według opowieści ewangelicznych żyła św. Rodzina szczególnie w początkach w braku.

Zawsze ze względu na swe pełne cnót i miłości bliźniego życie Świętą Rodzinę otoczył powszechny szacunek i uznanie współmieszkańców.

Święta Dziewica miała szczególny dar pozyskiwania serc ludzkich, a to z powodu wielkiej pokory i nadzwyczaj litościwego serca.

Słowa jej pełne natchnienia i pobożności, z jakimi mówiła o prawdziwym Bogu, rozjaśniały umysły i dusze pogan i żydów, tak że wielu nawróciło się do Jedyngo i prawdziwego Boga.

Co do św. Józefa ten szczególną pobożnością i wielką pracą, także stał się budującym przykładem dla wielu grzesznych i niewierzących mężów.

Znaleźli się jednak i tacy, którzy z całą srogością prześladowali Przenajświętszą Rodzinę, tak że kilkakrotnie miejsce swego zamieszkania musiała zmieniać.

O tem wszystkim milczy jednak Pismo święte, zaznaczając tylko, iż Święta Rodzina pozostawała w Egipcie aż do śmierci Heroda, a następnie powróciła do Nazaretu. (Mat. 2, 19).

Jest rzeczą niewątpliwą, iż pobyt Świętej Rodziny w Egipcie, przyniósł wiele błogosławieństwa na Jego kraj cały.

Świeżo zakwitłe życie, które młody kościół nad Nilem rozprzestrzenił, jest najlepszym tego błogosławieństwa dowodem.

Tu pojawiły się pierwsze zakony i klasztory, przepełnione duchownymi ludźmi, którzy słuchając słów Bożych dniem i nocą Panu służyli.

Tu w Aleksandryi stanął pierwszy katolicki uniwersytet, na którym głosili słowo Boże uczeni i mędrcy tej miary co: Pantenus i jego światli uczniowie: Klemens i Orygenes.

W ten sposób spłynęła łaska Boża i na kraj biednego Chama jeszcze usty Noego przekłętego (Mojżesz 1) i Egipt uświęciło życie pierwszego kwitnącego kościoła na ziemi.

W ten sposób spełniła się przepowiednia Proroka Izajasza (19, 1).

Jeżeli chcemy według słów ewangelicznych z pobytu Przenajświętszej Rodziny uzyskać zbawienny przykład i radę, to powinniśmy pamiętać, iż pierwszym naszym obowiązkiem jest i wobec inowierców i niedowiarków, a szczególnie szyderców i obojętnych Boga chwalić.

Marya i Józef żyli zdala od ojczystej ziemi, na której czczono prawdziwego Stwórcę nieba i ziemi, mimo to jednak tem usilniej przez rozmaite przeciwności w niej się ugruntowali i tem więcej łaski Bożej doznawali i tem snadniej z wszelkich prób i doświadczeń wychodzili.

Nie miejsce i otoczenie jest winne naszej oziębłości i oschłości serca, lecz oziębłość serc i dusz naszych. Nie tylko zły przykład bezbożnych zgubnie działa na serca i umysły katolickie, ale i ich własna obojętność we wszystkim co się do wiary odnosi. (Alfons Liguori).

Nawet i wśród bardzo światowego i ruchliwego życia można czystość duszy i łaskę Bożą zachować. Przy dobrej woli nawet wśród największej pracy można znaleźć czas na modlitwę, czego najlepszym dowodem i wzorem życie Przenajświętszej Rodziny w Egipcie.

ROZDZIAŁ XXVI.

Wymordowanie dzieci w Betleem.

Tedy Herod widząc, iż był omylony od Mędrców, rozgniewał się bardzo i posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem, i po wszystkich granicach jego, odedwa lat i niżej, według czasu, którego się był pytał Mędrców. Tedy się wypełniło, co jest rzeczone przez Jeremiasza proroka mówiącego: Głos jest słyszany w Ramie, płacz i krzyk wielki; Rachel płacząca synów swoich i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz. (Mat. 2, 16 — 18).

Ponieważ Mędrcy ze wschodu nie powrócili do Jeruzalem, poznał król Heród, iż go oszukali. Tem samem unicestwiony został plan jego, usunięcia chytrą nowonarodzonego króla żydów ze świata. Czuł się tem bardzo dotknięty i popadł w wielki gniew. By jednakowoż dojść do celu, schwycił się okrutnego postanowienia. Św. Mateusz pisze o tem: »Tedy Heród widząc, iż był omylon od Mędrców, rozgniewał się bardzo; i posławszy, pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem i po wszystkich granicach jego, odedwu lat i niżej według czasu, którego się był pytał od Mędrców«.

Sądził, iż takim zarządzeniem zgładzi króla żydów ze świata, który według proroka Micheasza miał się narodzić w Betleem. Ku określeniu wieku dzieci posłużyło mu podanie przez Mędrców ze wschodu czasu, w którym im się ukazała gwiazda. Lecz i to usiłowanie zgładzenia w ten sposób króla żydów, którego się obawiał, zostało unicestwione. Dzieci w Betleem i okolicy wymordowano wprawdzie, Dzieciątko Jezus zdołano jednak schować w bez-

piecznem miejscu. Heród osiągnął swoim okrutnem zarządzeniem wprost przeciwny skutek. Wieść o narodzeniu Zbawiciela świata rozeszła się po wszystkich ziemiach żydowskich i daleko poza ich granicami.

O wiarygodności mordu betleemskiego wątpić nie można. Złość była jedną z głównych wad nieufnego króla. Nie spoczął, dopóki jej nie zaspokoił, a uśmierzyć mógł ją tylko krwią. Zaledwie Heród osiadł na tronie, domagał się od cesarza rzymskiego Antoniego, śmierci zwyciężonego Antigona. Szwagra swego Aristobula, syna Aleksandry kazał utopić w kąpieli jerychońskiej. Swą żonę Maryannę prześladował niesłusznemi podejrzeniami i kazał ją stracić, synów swoich Aleksandra i Aristobula kazał udusić, a dwóch przywódców faryzeuszów Lodasza i Mateusza żywcem spać. Kiedy ciężko zachorował i nie było nadziei utrzymania go przy życiu, popadł w gniew, że wszyscy będą się z jego śmierci cieszyli. Dlatego nakazał najdostojniejszych ludzi z ludu zamknąć w amfiteatrze w Jericho i rozkazał, by ich wszystkich wymordowano w dniu jego śmierci, by żałoba panowała w kraju i by uikt z jego śmierci się nie cieszył. (Por. Józef Flav. Antiq. 17, 6). Pięć dni jeszcze przed swoją śmiercią nakazał zgładzić syna swego Antipatra jedynie dlatego, że go posądzał, iż myśli o zdobyciu korony. Te i inne okrucieństwa powiększyło wymordowanie dzieci w Betleem.

Nie jesteśmy w stanie określić dokładnie liczby wymordowanych ofiar. Obliczają ją niektórzy na 60—70, co usiłują dowieść z liczby mieszkańców. Tak okrutnym jak czyn ten był, to jednak jest on w porównaniu do reszty bezeceństw tego krwiożerczego króla, jedną z najmniejszych zbrodni. Można zatem rozumieć żydowskiego historyka Flawiusza, który o tem wymordowaniu nie wspomina, chociaż o wszystkich jego okrucieństwach pisze. (Antiq. 18, 2, 4, 15, 10, 4). Nadto możemy przypuszczać, że przy wykonaniu planu mordu postępował z jak największą skrytością. Mimo to musimy świętemu ewangelistcie przynajmniej tyle dać wiary, co Józefowi Flawiuszowi. Z pomiędzy pisarzy niechrześcijańskich wspomina pierwszy Mesrobiusz o tym mordzie (czwarte stulecie). Píše, że cesarz rzymski August miał się wyrazić, skoro się dowiedział, że pomiędzy

dziećmi wymordowanemi znajdował się również syn własny Heroda, — iż lepiej jest być wieprzem niż synem jego. (Lat. 2, 4). Mimoto służy to świadectwo ku poparciu ewangelii. Na pytanie, dlaczego Heród nie posłał równocześnie z mędrcami ze Wschodu katów do Betleem, jeżeli plan mordu już raz powziął, odpowiadamy: Istnieją w historii rzymskich czasów i ludów takie zapomnienia i niedopatrzności, które tylko dowodzą, że wyższa ręka kieruje losami ludzi i historii. Czyż inaczej sprawdziło się na Herodzie orzeczenie pisma św.: Chytróść bezbożnych wiedzie sama do nieszczęścia; niesprawiedliwi chwytają się sami w swych chytrze zastawionych sidłach. (Pror. 11. 36).

Pomordowani chłopcy mieli szczęście i zaszczyt umierać nie tylko za ale i w miejscu Chrystusa. Dlatego też adoruje ich Kościół św. jako męczenników i święci ich pamięć dnia 28. grudnia. Ojcowie święci widzą w mordowaniu dzieci początek i wzór prześladowań Kościoła. Legiony męczenników miały nastąpić po niewinnie pomordowanych chłopiętach. Droga Chrystusa przez ludzkość, jest drogą przesiąkniętą krwią. Wszyscy ci, którzy chcą iść za Ukrzyżowanym, muszą spełnić kielich boleści. Pomordowanie biskupów, księży, mnichów, zakonnic i katolickich lajków w Chinach, w najnowszych czasach prześladowanie kościoła w licznych krajach katolickich świadczą o tem. Lecz właśnie te prześladowania, są wymownem świadectwem założenia przez Boga Kościoła kat.; bo Chrystus Pan powiedział przecież: »Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą«. (Jan. 15, 20).

Św. Mateusz skreśliwszy wymordowanie chłopięt kilku słowy, tak dalej pisze: Tedy się wypełniło co jest rzeczone przez Jeremiasza proroka mówiącego: »Głos jest słyszany w Ramie, płacz i krzyk wielki; Rachel płacząca synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz«. Proroctwo Jeremiasza dotyczy przedewszystkiem płaczu matek żydowskich, gdy po zdobyciu i zburzeniu Jerozolimy przez króla babilońskiego Nabuchodonozora (558 przed Chr.) dzieci ich albo wymordowano, albo zaprowadzono w niewolę, Rachelę, wybraną żonę Jakóba, protoplasty Izraela w dzisiejszem znaczeniu, mieni przedstawicielką

matek żydowskich wogóle. Prorok nie wymienia protoplasty — ojca, lecz matkę, ponieważ w matce ujawnia się więcej ból z powodu cierpień dzieci. Płacz matek z powodu pomordowanych i w niewolę uprowadzonych dzieci przy zburzeniu Jezozolimy, był według ewangelisty pierwowzorem płaczu matek przy pomordowaniu dzieci w Betleem. Zdarza się często, iż prorocy zwiastują jednym i tem samem proroctwem dwa wypadki, z których jeden jest pierwowzorem drugiego. Wynika ztąd, iż przez proroków mówi Bóg, dla którego niema przeszłości i przyszłości dla którego wszystkie wypadki są współczesne. Rachel wychodzi z powodu okrucieństwa Heroda jakoby na nowo z grobu, położonego przy Betleem (1. Mojż. 35, 19), udaje się na wzgórze Rama (Św. Hieronim jest zdania, iż nie trzeba Ramy uważać za miejscowość, lecz raczej tłumaczyć sobie według którego znaczy na wzgórzu. To objaśnienie zgadza się ze zwyczajami żydowskiemi, którzy podczas publicznej żałoby udawali się na wzgórze, by jęki daleko było słyhać) i płacze i narzeka jako przedstawicielka matek betleemskich nad wymordowanemi dziećmi.

Trzebo na wschodzie osobiście słyszeć jęki i zawodzenia przy śmierci ukochanych osób, by mieć wyobrażenie o żałości kobiet za dziećmi, które nie dają się niczem uspokoić, »ponieważ ich dzieci już niema«.

ROZDZIAŁ XXVII.

Powrót św. Rodziny z Egiptu.

A gdy Herod umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali. Który wstawszy wziął dziecię i matkę jego i przeszedł do ziemi Izraelskiej. A gdy usłyszawszy iż Archelaus królował w żydowskiej ziemi miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść; a napomniany we śnie, wstąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazareth: aby się wypełniło, co rzeczono

jest przez proroki: iż Nazarejskim będzie zwany.
(Mat. 2, 18—23).

Po wymordowaniu chłopców w Betleem i okolicy, sądził Heród, iż może być spokojny, sądził bowiem iż zatopił nadzieje żydów w krwi dzieci i zabezpieczył sobie panowanie. Mylił się jednak. Nowonarodzony król żydów powrócił z rodzicami z Egiptu, podczas gdy Heród zmarł w sposób nędzny.

Mateusz mówi nie tylko o Herodzie, lecz i o innych, którzy stawiali na życie Jezusa. Trzeba to tak rozumieć, iż byli nimi zwolennicy Heroda, którzy w potężnym powstaniu, które po śmierci Heroda przeciw panowaniu domu jego wybuchło, wyginęli.

Jak rychłe po śmierci Heroda otrzymał św Józef objawienie i polecenie powrócenia do ziemi Izraela, o tem pismo św. nie pisze. Gdyby to się było stało zaraz po śmierci Heroda, w takim razie trwałby pobyt Zbawiciela w Egipcie tylko kilka miesięcy, jeśli się urodził 25 grudnia 749 po wybudowaniu Rzymu. Jeśli jednak przychylimy się do innych, że Chrystus urodził się w r. 747, (por. Riess. Rok urodzenia Jezusa str. 60) w takim razie trwałby jego pobyt w Egipcie pełne 2 lata.

Ewangelia nie podaje żadnych bliższych danych o przebiegu ostatniej choroby i śmierci Heroda. Znajdują się one jednak u historyka Józefa Flawiusza i dają przykład odstraszający, jak Bóg często już za życia karze swych wrogów. Koniec Heroda odpowiadał licznyemu jego okrucieństwu, których się dopuszczał za życia. Cierpiał na wewnętrzną gorączkę palącą, która wywołała mu wrzody tak że nie mógł przyjmować pożywienia i że robaki powychodziły z ciała jego. Mógł tylko leżąc oddychać, a oddech jego milknął; gwałtowne kurcze nadawały mu nienaturalne siły. Napróżno używał gorących kąpiei źródeł siarczanych w Kallirhoë (Kallirhoë leżało około 25 klm. w południowo-wschodnim kierunku od wpływu Jordanu do Morza Martwego). Gdy boleści jego coraz więcej się zwiększały i gdy usychał z pragnienia, chciał się zabić nożem, przeszkodzono mu jednak w tem. W końcu zmarł po 35 letnim panowaniu, licząc lat 70 nie nawróciwszy się. Jeszcze przed

śmiercią wydał rozkazy mordowania. (Porównaj Józef Flaviusz Antiq. lib. 17. Bell. Inr. C. 20, 21).

Zwykle jest więc śmierć oddźwiękiem życia. »Jak żył tak umarł« oto stare przysłowie. »Nie mylcie się, pisał Paweł do Galatów, Bóg nie pozwoli z siebie szydzić! Bo co człowiek sieje, to zbiera. Kto sieje w ciało swe, ten nie-szczęście z ciała swego zbierać będzie, kto jednak sieje w ducha, ten z ducha nowe życie zbierać będzie«. (Gal. 6, 7).

Skoro Józef otrzymał wiadomość o śmierci Heroda i zawezwanie do powrotu, natychmiast udał się z dzieckiem i matką do ziemi Izraela. Zamierzał usiedlić się w Judei i to w Betleem, które narodzeniem się Zbawiciela było uświęconem. Nad granicą usłyszał, że Archelausz panował po ojcu w Judei. Ponieważ Archelausz dorównywał ojcu w okrucieństwie, obawiał się Józef, osiedlić się w Judei i w Betleem i nie wiedział co czynić. Tę bezradność dopuścił Bóg, by go doświadczyć. Bóg prowadzi ludzi krok za krokiem, nadmieniają ojcowie św. i rzadko kiedy objawia im swe zamiary zupełnie i naraz. Wówczas otrzymał Józef we śnie nakaz od Boga, by się udał do Galilei, gdzie panował Heród Antipas, który wprawdzie lubił się otaczać pompą, lecz był księciem wielkodusznym i dobrym. Józef poddał się posłusznie temu nakazowi i udał się z Maryą i Dzieciątkiem Jezus do Nazareth, gdzie zamieszkał na stałe. (Według podań pominął w zachodnim kierunku Judeję, przebywszy Askalon, Joppe i Cezareę, by we wschodnim kierunku udać się następnie do Nazareth). W tej małej miejscowości, którą żydzi tak nienawidzili, iż byli zdania, że stamtąd nic dobrego przyjść nie może, chciał Jezus w ukryciu i nieznany nikomu urosć. Proroctwa więc spełnić się miały: »że miał otrzymać imię Nazarejczyka«.

Zresztą musimy uwielbiać dopuszczenia Opatrzności Bożej, która Rodzinę św. ustrzegła przed niebezpieczeństwami ucieczki do Egiptu i z obcych stron zawiodła do ukończonych stron rodzinnych. I my tułamy się daleko od ojczyzny naszej w obcych stronach. Na ziemi nie mamy trwałego pobytu, a życie nasze jest tylko pielgrzymką do wiecznej ojczyzny w niebie, którego pierwowzorem była ziemia obiecana. (Hebr. 4). Jeśli się podczas wędrówki naszej oddamy z silną wolą i żywą ufnością kierownictwu

Boga według przykładu św. Rodziny i spełniać będziemy Jego świętą wolę we wszystkich warunkach życia, to i my cieszyć się będziemy w Jego opiece, wyjdziemy zwycięsko ze wszystkich niebezpieczeństw i dojdziemy do wiecznej ojczyzny: »Pan czuwa nad duszami swych świętych, z rąk grzeszników wybawia je«.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Dwunastoletni Jezus w świątyni w Jeruzalem.

A rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jezuzalem, na dzień uroczysty Paschy. A gdy już był we dwanaście leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dzień wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając go. I stało się po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on słucha i pyta ich. A zdumieli się wszyscy, którzy go słuchali rozumowi i odpowiedziom Jego a ujrawszy dziwili się. I rzekła do niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był? A oni zrozumieli słowa które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazareth, a był im poddany. A Matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem.

Jezus udaje się na święto wielkanocne do Jeruzalem.

Jezus miał lat dwanaście. W tym wieku stawał się każdy młody Izraelita członkiem gminy religijnej i zobowiązywał się przestrzegać przepisów prawa. Tak samo został Jezus przedstawiony przez swego opiekuna synagodze w Nazareth i przyjęty do związku religijnego. Jak każdy

prawem zobowiązany Izraelita musiał odbyć pielgrzymkę do Jeruzalem (Mojż., 14—17. 5. Mojż. 16, 16), by brać udział we wielkich dorocznych świętach (wielkanocy, świątek zielonych) a zwłaszcza w świętach wielkanocnych. Pielgrzymki te miały ten cel, by publicznie i uroczyście zanosić chwałę prawdziwemu Bogu, by wzmacniać wiarę wśród ludu i ożywiać i pogłębiać poczucie łączności i jedności. Branie udziału w tych świętach przypisywało prawo pierwotnie tylko mężczyznom; za czasów Chrystusa weszło w zwyczaj, że i kobiety brały w nich udział. Najśw. Panna Maryja udawała się również zazwyczaj z swym Oblubieńcem św. Józefem regularnie na święta wielkanocne do Jeruzalem. Święta te ustanowione zostały na pamiątkę cudownego uratowania izraelskiego pierworodztwa w Egipcie i oswobodzenia Izraela z niewoli egipskiej.

Skoro Jezus uznany został w dwunastym roku życia na mocy praw pełnoletnim, był również zobowiązany do pielgrzymowania na święta doroczne do Jeruzalem. Tem trzeba sobie tłumaczyć, dlaczego go rodzice w tym wieku z sobą zabrali. Pismo św. nie mówi nic czy Jezus był już dawniej w Jerozolimie, lecz zapisuje tylko ten szczegół, iż Jezus zgubił się w tej podróży i ukazał się nauczając w świątyni. Katarzyna Emmerich podaje, że rodzice brali go już od ósmego roku życia z sobą do Jerozolimy. Galilejczycy udawali się do Jerozolimy przez Samarię i mieli w drodze swoje ulubione miejsca odpoczynku. Szczególnie chętnie zatrzymywali się w Ainel Haramie, po drugiej stronie Sichem i źródła wykopanego przez patriarchę Jakóba. Miejsce to leży na dzikim ustroniu wśród ostrych skał. W Jerozolimie śpiewali pielgrzymi z przejęciem psalm: »Podnoszę me oczy na góry, skąd przyjdzie mi pomoc«.

»Cieszę się, gdy mi mówią: Pójdźmy do świątyni Pana. Nasze stopy znajdują się w dziedzińcach twych, Jeruzalem«. »Kto ufa Panu, jest jako góra Sion«. »Nie zachwieje się ten na wieki, kto mieszka w Jeruzalem«. »Niech błogosławi cię Pan Sionu i niech dozwoli ci widzieć szczęście Jerozolimy każdego dnia twego życia«.

Według przepisów prawnych (2. Mojż. 12, 3) ofiarowywała w przededniu święta, t. j. 14. Nizana każda rodzina, a zatem i Święta Rodzina również, jagnię, które następnie

spożywano, jako pierwowiec jagnięcia wielkanocnego, Chrystusa. »Nasze jagnię wielkanocne, Chrystusa, ofiarowano, pisze Paweł do Koryntów. (1. Kor. 5, 7). Możemy sobie łatwo wyobrazić, z jakimi uczuciami Boskie chłopię brało udział w wieczerzy wielkanocnej, która była pierwotnym Ofiarowania, jakie nam przekazał i do którego nas zaprosił; łatwo możemy sobie wystawić, co czuło jego święte serce, gdy był obecnym przy krwawych ofiarach, które składano przez cały czas świąt, a które były wzorem Jego ofiary na krzyżu. Z jakim nabożeństwem, przejęciem i wylaniem musiał się modlić w świątyni do Swego Ojca w niebiesiech: »Ofiary krwawej i do spożywania nie wymagasz, ciało jednak stworzyłeś mi. W ofiarach spalanych i pokutnych nie masz upodobania. Wówczas powiedziałem: Widzisz oto idę... by spełnić Boże Twoją wolę«. (Hebr. 10, 5—7).

Święta Rodzina daje nam dobry przykład przez swe sumienne odwiedzanie świąt jerozolimskich, jak mamy być posłuszni przykazaniom Boga i kościoła, chociażby wypełnienie ich przychodziło nam bardzo trudno, i jak mamy brać udział we wspólnych nabożeństwach. Zobowiązuje nas do tego wiara: »Wszelki tedy, który mnie nie wyzna przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech«.

Do tego zobowiązuje nas również przykład, jaki dawać winni jesteśmy bliźniemu. »Niechaj więc świeci wasze światło przed ludźmi, by widzieli wasze dobre uczynki i waszego ojca chwalili, który jest w niebiesiech. (Mat. 5, 16). Zważajmy jeden na drugiego, by współzawodniczyć w miłości i w dobrych uczynkach, nie opuszczając naszych (kościelnych) zebrań, jak niektórzy mają to w zwyczaju. (Hebr. 10, 24 i 25). Ku temu wzywa nas gorliwość naszych braci i sióstr w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, którzy nocami zbierali się w ustroniach na nabożeństwa, ponieważ z powodu prześladowań czynić tego publicznie nie mogli.

Jezus gubi się znowu i znaleziony.

Po skończonych świątach dzielili się pielgrzymi na grupy, jak tego wymagał zwyczaj, mężczyźni, kobiety i młodzieńcy w osobnych oddziałach opuszczali św. miasto wśród śpiewów i modlitwy. »Dziecię Jezus zostało w Jerozolimie,

a nie obaczyli Rodzice jego«. (Łuk. 2, 43). Kto sobie może wystawić tłok, w jakim pielgrzymi opuszczali w setkach i tysiącach ulice i bramy Jerozolimy, ten dziwić się nie będzie, że Rodzice przy całej swej pilności mogli go zgubić z oczu. Józef Flawiusz oblicza tłumy, które się w czasie wialkanocnym skupiały na ulicach i przedmieściach Jerozolimy nie poniżej 2 milionów (De belle jud. 6, 8). Marya i Józef nie obawiali się z powodu tego o Jezusa, bo mogli przypuszczać że się gdzieś znajduje między pielgrzymami i że zapewne przyłączył się do grupy młodzieńców. Ponieważ mężczyźni i kobiety opuszczali w osobnych procesjach miasto, mogła Marya mniemać, że Jezus znajduje się przy Józefie i jego grupie, a Józef, że się znajduje przy matce. Lecz dlaczego pozostał Jezus, nie opowiedziawszy się Rodzicom. Pozostania jego wymagało posłuszeństwo wobec Boga, ponieważ wolą Jego Ojca w niebiesiech było, by w tym wieku promieniał po raz pierwszy swą wiedzą Boską i przedstawił się ludowi jako oświecony przez Boga nauczyciel. Właśnie przez to, że Jezus pozostał bez opowiedzenia się Maryi i Józefowi dał najzupełniej do zrozumienia, iż ma posłannictwo Boże i że przy spełnianiu go, nie może zważać na cierpienia, jakie rodzicom sprawi. Co później nauczał, że miłość do rodziców podporządkować trzeba miłości do Boga, to czynem stwierdził. »Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż Mnie, nie jest Mnie godzien«. (Mat. 10, 37). Uczeń Jezusowy musi z tego wysnuwać naukę, iż nie wolno Mu przy spełnianiu jasno rozumiałej woli Bożej ulegać wpływom rodziców lub krewnych. Z drugiej strony uczy nas to zdarzenie, że Bóg nieoszczędza najniewinniejszym i najświętszym душom gorzkich boleści, że się czasami przed nimi zataja i odmawia im pociechy. Jak Marya i Józef mieli sposobność przy zgubieniu Jezusa okazać w swem bólu nowe cnoty i nową świadomość tajemnicy, że Słowo stało się ciałem, tak też i sprawiedliwi wychodzą doskonalsi i bogatsi w zasługi ze swych dopustów. »Tym którzy Boga kochają, są wszystkie rzeczy ku pożytkowi. (Rzym. 8, 28).

Ponieważ więc Marya i Józef byli przekonani, że Dziecię Jezus znajdzie się gdzieśkolwiek wśród pielgrzymów, odbywali spokojnie dalszą drogę. Gdy jednak nadszedł

wieczór dnia pierwszego i spoczywano, spostrzegli z przeżeniem, że syna wśród karawany nie ma. Napróżno pytano o niego i szukano między pielgrzymami, między młodzieńcami, znajomymi i krewnymi. Boleść jaką cierpieli, jest nie do opisania; zgubili przecież tego, o którym wiedzieli, że jest zwiastowanym Odkupicielem świata i powierzonym ich pieczy. Najczarniejsze myśli snuły im się po głowie. Czy może stali się niegodnymi, by przebywał wśród nich? Czy może Archelaus, panujący w Judei, znalazł sposobność by go pochwyć? Czy może już wstąpił na swą drogę cierpień? Czy może udał się do swego krewnego Jana, swego powiernika na puszcę? Lecz czemu nie opowiedziało się to posłuszne dziecko, które nigdy tajemnic przed nimi nie miało? Serce Maryi i Józefa czuły się przy stracie Jezusa tak osamotnione, jak serce człowieka, który stracił to, co najwięcej kochał. Zatrwożeni Rodzice głusi byli na wszystko, co się w koło nich działo. Nie zważali na śpiewy tłumów, nie zwrócili uwagi na przygotowania do noclegu, jedna myśl ich tylko opanowała, gdzie może się znajdować Dziecię Boże? Nie zważając na zmęczenie, powrócili natychmiast do Jerozolimy, by go szukać.

Miejsce, gdzie pielgrzymi, którzy zapewne po południu dopiero opuścili Jerozolimę, nocowali i skąd Marya i Józef powrócili do Jerozolimy, jest według wiarygodnego podania miasto Beroth, obecnie El Bireh, około 15 km. na północ od Jerozolimy. Podczas wojen krzyżowych zbudowano tam piękny kościół w stylu gotyckim, który wykończono w roku 1116. Obecnie pozostały tylko ruiny, które w r. 1883 zakupili katolicy. W pobliżu El Bireh znajduje się kilka wiosek z katolickimi szkołami i probostwami.

Objawienie wybranych dusz daje wgląd na ból, z jakim szukali Rodzice Jezusa w Jerozolimie. Był to trzeci ze siedmiu wielkich bólów Maryi, który się powiększał przy każdym zawiedzionem usiłowaniu, przy każdej zawiedzionej nadziei, by Jezusa znaleźć. Niejedni słuchali Maryę z niechęcią, gdy pytała za Jezusem, inni z współczuciem, lecz żadnej wiadomości udzielić im nie mogli. Pewna kobieta widziała chłopca, którego rysopis zgadzał się z opisem Jezusa przez Maryę, lecz nie wiedziała, skąd przybył i dokąd

się udał. Inna widziała takiego chłopca, jak rozdzielał kawałek chleba pomiędzy żebraków, lecz ten zginął jej z oczu.

Lecz gdzież przebywał Jezus pierwszego i drugiego dnia i gdzie się odżywał, dopóki go Rodzice trzeciego dnia nie odnaleźli. »O najświętszy Jezusie, wołał św. Bernadyn, któż dał Ci jeść, pić, gdzież spałeś? Prawiebym sądził, że chleba szukałeś pod drzwiami?«. Pobożny Villiges mniema, że Jezus przebywał te dwa dni do późna w świątyni na modlitwie i rozważaniach i że wieczorem, gdy bramy zamknięto, udawał się do domu jakiego krewnego. Św. Katarzyna Emmerich, twierdzi, że pewna kobieta, Seraphia, zaopatrywała go w pożywienie. Dość, że Rodzice odnaleźli go dopiero trzeciego dnia w świątyni, siedzącego między nauczycielami, jak im się przysłuchiwał i wypytywał. I wszyscy zdumiewali się nad jego rozumem i jego odpowiedziami. (Łuk. 2, 46 i 47).

Jakieśmy już wspomnieli przy opisie świątyni Herodyańskiej znajdowała się w dziedzińcu pogan, i to we wschodniej hali, synagoga. Tutaj udzielali żydowscy nauczyciele prawa na wzniesionych miejscach nauki, podczas gdy uczniowie i słuchacze siedzieli na matach u stóp ich. Każdy przysłuchujący się miał prawo stawiać pytania i wypowiadać swe zdanie o tem, co słyszał. Jezus siedział bezwątpienia początkowo pomiędzy resztą chłopców, wywoływał jednak swojemi zapytaniami i odpowiedziami zdumienie nauczycieli w tak wielkim stopniu, że uważali go za sobie równego i pozwolili usiąść na miejscu nauczającego. Jak piękny przykład daje Zbawiciel zwłaszcza dorastającej młodzieży! Za miły sercu obowiązek powinna sobie uważać odwiedzanie kościoła i szkoły i słuchanie nauki Chrześcijańskiej z oddaniem i uwagą. »Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. (Jan 8, 47),

Gdy Marya i Józef znaleźli Jezusa pomiędzy nauczycielami, dziwili się, nie tyle nad Jego głęboką wiedzą, bo wiedzieli że wszystkie skarby wiedzy mieściły się w nim, lecz więcej z tego powodu, że się już w tym wieku zdradzał z nią i siedział wśród najwięcej znanych nauczycieli. Jacy tam nauczyciele byli, o tem ewangelia nie wspomina. Tak samo milczy o temacie rozpraw. Ponieważ wieść o zjawieniu się oczekiwanego Mesyasza dotarła do ludu, więc

zapewne proroctwa messyańskie stanowiły główną treść rozpraw. A ponieważ nauczyciele żydowscy często je przekraczali i fałszywie wykładali, usiłował zapewne Jezus swoim wykładem pisma pogłębić w słuchaczach wiarę i obudzić w nich sumienie.

Miłość stroskanej matki była silniejszą niż zdumienie i zdziwienie nad Jego mądrością; z miłością zwróciła się do Niego: Synu, czemu żeś nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Cię. (Łuk. 2, 48). Z słów tych widzimy, jak bardzo stroskane było serce matczyne. Nie zawierają one jednak żadnej wymówki, lecz są naturalnym wpływem tej wielkiej troski, jaką kochające serce Maryi odczuwało o syna. Nadto mieści się w nich jakby zapytanie co do przyczyny zachowania się Jezusa, w którym domyśliwała i dopatrywała się nowych tajemnic co do Jego wysokiej godności. I rzeczywiście zwraca Jezus w odpowiedzi, jakiej udzielił, uwagę na swe wysokie posłannictwo, przy którego wykonaniu należy Mu się ze wszystkim rozstać, co Mu jest drogiem na mocy związku krwi czy spokrewnienia. Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego potrzeba, żebym był? (Łuk. 2, 49). Znaczy to: nie wiedzieliście, że wszędzie tam być muszę, gdzie mnie chce mieć mój Ojciec w niebiesiech? że zawsze to czynić muszę, co jest wolą mego Ojca w niebiesiech? Oto tajemnica Jego pozostania w Jerozolimie. W sprawach, dotyczących Jego posłannictwa, jest niezależny od ciała i krwi, nie uznaje ani ojca ani matki. I Jezusowi sprawiała zapewne ból myśl, że Marya i Józef przez niego cierpieli, lecz inaczej postąpić nie mógł. Pozostając i występując jako nauczyciel, czynił według woli swego Ojca w niebiesiech, którego wolę przedkładał nad wolę rodziców. Marya i Józef »nie rozumieli jednak słowa, które do nich wyrzekł«. (Łuk. 2, 50). Wiedzieli wprawdzie, że jest synem Boga i Zbawicielem świata; nie umieli sobie jednak wytłómaczyć, w jaki sposób pozostanie w świątyni mogłoby mieć związek z dziełem odkupienia. Ich szacunek dla Bożego Syna był tak wielki, że nie umieli podawać innych pytań. Marya zachowała jednak słowa swego Boskiego syna w sercu i rozmyślała, by zrozumieć ich treść, gdy się speł-

ni, t. j. gdy Jezus Chrystus ofiaruje się za grzechy świata swemu Ojcu w niebiesiech.

Święta rodzina powróciła do Nazareth i tu rozpoczyna się ciche i skryte życie Jego pomiędzy rokiem dwunastym a trzydziestym życia.

ROZDZIAŁ XXIX.

Lata dziecięce Chrystusa w świetle historii.

Opowiedziawszy dzieje dziecięce Jezusa, przystępujemy obecnie do ich obrony historycznej; przedstawiono przecież widoczne ich zdarzenia przez niewierzących jako zwykłą powiastkę. W opowiadaniu bowiem ewangelicznem dopatrują się oni tylko zwykłego, codziennego zdarzenia, które — jak to i u innych słynnych mężów świata starożytnego miało miejsce — serdeczne przywiązanie i imaginacya przyoblekły w piękne i powabne szaty. Ten fakt jedynie, że Jezus narodził się za czasów cesarza rzymskiego Augusta ostał się przed sądem wiedzy fałszywej — poza tem wszystko inne nazywa ona czczą powiastką. I tak za naszych czasów głosił protestancki uczony Ludwik Conrady (Ludwik Conrady: *Źródła kanoniczne lat dziecięcych Jezusa*), że całe dzieje lat dziecięcych Jezusa są »jakąś egipską legendą, która w nich znalazła swe powieściowe zakończenie«.

A zatem rozchodzi się tu o wykazanie wiarogodności twierdzeń o zwiastowaniu narodzenia Jana Chrzciciela i Chrystusa (Łuk. 1, 5—38) o odwiedzeniu św. Elżbiety przez Pannę Maryę (Łuk. 2, 39—56), o śnie Józefa, objawiającym mu cudowne przyjście Jezusa (Mat. 1, 18—25), o narodzeniu Jana Chrzciciela i Chrystusa (Łuk. 1, 57 i 2, 14), o złożeniu hołdu Jezusowi przez pasterzy i mędrców ze wschodu (Łuk. 2, 15—20, Mat. 2, 1—12), o mordzie dzieci w Betleem, o ucieczce Najświętszej Rodziny do Egiptu i powrocie do Nazaretu (Mat. 2, 13—23), o dwunastoletnim Jezusie w świątyni jerozolimskiej (Łuk. 2, 42—51).

By powyższe zdarzenia w świetle historii ostać się mogły, wystarczy wykazanie, że świadkowie wiarygodni je stwierdzają. Przeczyć im jednak z tego jedynie powodu,

że ich nie można sobie wytłumaczyć w sposób naturalny, znaczy tyle, co fałszować historię i zdradzać stanowcze usiłowania, by nie nadnaturalnego nie poczytywać za cud. Niewierzenie w cudy sprzeciwia się jednakże pewnikom historycznym i doświadczeniu. Lecz skądże — zapytać można — czerpali ewangelisci Mateusz i Łukasz ową wiadomość zdarzeń? jakichże wiarygodnych świadków mogą oni jako dowody przytoczyć? Wiarygodnymi świadkami są Józef, opiekun Jezusa i Marya, przeczysta jego oblubienica. W całej historii dziecięcych lat Jezusa występuje u Mateusza św. Józef jako główny świadek. Już pierwsza scena odnosi się do zdarzeń, o których tylko Józef mógł wiedzieć: jego zatrwożenie, gdy spostrzegł, że Marya ma zostać matką i jego niepokój z powodu snu, który mu dopiero anioł wytłumaczył. Marya i Józef byli bezpośrednimi świadkami złożenia hołdu Jezusowi przez mędrców ze wschodu i zapewne dowiedzieli się z ust pobożnych królów co ich zaprowadziło do żłóbka Jezusa. Opowiadanie o mędrcach stoi w ścisłym związku z zamordowaniem dzieci w Betleem i ucieczką św. rodziny do Egiptu, która nakazana została Józefowi we śnie. On też czynnie w niej występuje; on, jako odpowiedzialny, zabiera dziecię i matkę i uchodzi z nimi do Egiptu. Nakaz, by powracał z dziećmi Jezus i Maryą do ziemi Izraela, otrzymuje znowu we śnie. Gdy się znajdował już na granicy Judei i zamierzał osiedlić się w Betleem, obawiał się tam zamieszkać, ponieważ Archelaus, panujący w Judei, dorównywał w okrucieństwie Herodowi, swemu ojcu. I znowu otrzymuje we śnie nakaz, by się udał do Galilei. Nikt inny jak Józef nie mógł przekazać tych snów i wszystkiego, co z nimi miało związek. Z tego przekazania też czerpał ewangelista Mateusz, galilejski poborca cła, który zapewne znał Józefa i z nim rozmawiał. Uwagę zwrócić też przy tej sposobności należy na objawienia błogosławionej Katarzyny Emmerich. »Po śmierci Józefa udali się Jezus i Marya do miejscowości, składającej się tylko z kilku domów pomiędzy Kapharnaum i Bethsaidą, gdzie pewien człowiek, nazwiskiem Lewi, z Kapharnaum, który świętą rodzinę bardzo kochał, oddał Jezusowi domek na mieszkanie. Ponieważ nazywał się Lewi, zanim powołany został na apostoła i pod

tem nazwiskiem znajdujemy go u ewangelistów Marka i Łukasza, więc łatwo jest możliwem, że Mateusz i ów Lewi, który się względem św. rodziny okazał tak wielkodusznym, są jedną i tą samą osobą. W takim zaś razie wątpić nie można, że św. Józefa jeszcze znał.

Jeżeli przytaczamy św. Józefa jako głównego świadka dla historycznej prawdy o latach dziecięcych według Mateusza, to według Łukasza jest dla nich najwiarogodniejszym świadkiem Najświętsza Maryja Panna. Łukasz zaręcza we wstępie do swej ewangelii (1, 1—4), że obznajmił się ze wszystkimi zdarzeniami, dotyczącymi życia Jezusa aż do najmłodszych Jego lat jak najskrupulatniej i to u takich osób, które były naocznymi świadkami i sługami Słowa (ewangelii). Tem chciał objaśnić Teofila, dla którego przeznaczył w pierwszym rzędzie swą ewangelię, prawdę o wszystkich tych zdarzeniach w prawidłowy sposób i utwierdzić go w nauce, którą już otrzymał i wzmocnić go w wierze. Łukasz przytacza nadto z jak największą dokładnością swe źródło o czasach dziecięcych dwa razy po nazwisku. Jest niem Maryja, Najświętsza Dziewica i Matka Chrystusa Pana. Po złożeniu hołdu Jezusowi przez pasterzy, opowiadają oni również innym, co ich spotkało. »Maryja jednakże spałowała wszystkie ich słowa i rozważała je w swem sercu«. (Łuk. 2, 18, 19). Na pełne godności zapytanie stroskanej matki po znalezieniu Jezusa w świątyni: »Synu, czemuś nam to uczynił? Twój ojciec i ja szukaliśmy Cię z boleścią«, odpowiedział Pan: »Dla czego szukaliście mnie? Czyście nie wiedzieli, iż w tem być muszę, co jest Ojca mego?« I znowu czytamy: »Maryja zachowała wszystkie te słowa w Swem sercu«. (Łuk. 2, 48, 51).

Maryja, Matka Jezusa, zachowała wszystkie te zdarzenia Jego czasów dziecięcych w Swej pamięci. Czyżby Maryja na zawsze zamknęła Swe usta i nie udzieliła żadnych objaśnień tajemnic, o których wiedziała, uczniom Jezusowym? Przy Jej mądrym milczeniu, o którym Łukasz tak samo delikatnie jak wyraźnie wspomina, musiała zapewne czekać na godzinę, przeznaczoną przez Boga, gdy ta jednak nadeszła, mówiła Maryja ku chwale Boskiej a zbawieniu ludzkości. Ku temu odnoszą się też słowa czcigodnego

Bedy, ur. 674: »Matka Jego«, mówi ewangelista, zachowała wszystkie te słowa w Swem sercu. Wszystko, co czynił lub mówił Pan, zachowała Marya troskliwie w Swem sercu i wyrzyła w Swej pamięci, by tym, którzy o to pytać będą, tłumaczyć — gdy nadejdzie czas, by mówić i pisać o »wcieleniu się Słowa Bożego«.

Jeżeli zastanowimy się nad czasami dzieciństwa Jezusowego według Łukasza, to rzeczywiście znajdujemy u niego same twierdzenia i zdarzenia, o których Marya wiedzieć mogła i musiała. Zwiastowanie narodzenia Jezusa przez archanioła Gabryela mogło jedynie polegać na świadectwie Maryi. Elżbieta, matka św. Jana Chrzciciela była Jej krewną, w której domu trzy miesiące przebywała, gdzie z piersi Jej wyrwała się wspaniała pieśń uwielbienia Magnificat i gdzie miała sposobność jak najdokładniej dowiedzieć się o zwiastowaniu narodzin Jana i o zaniemieniu Zacharyasza. Ona też zapewne była naczynym świadkiem narodzin Chrzciciela, o uzdrowieniu niemego Zacharyasza i jego hymnie uwielbienia — ponieważ przypuszczać nie można, że się rozstała wcześniej z Swą krewną Elżbietą. Zresztą mogła i tych wiadomości zaczerpnąć później od Zacharyasza i Elżbiety. Można także przyjąć, że zdarzenia te były nie tylko znane osobom, których one dotyczyły, lecz i innym. »Wszystkich, którzy wkoło mieszkali, przejęła obawa, wspomina ewangelista i we wszystkich górach Judei mówiono głośno o wszystkich tych zdarzeniach. A wszyscy, którzy o nich zasłyszeli, wzięli sobie je do serca«. (Łuk. 2, 65, 66).

Co do historycznej prawdy o obrzezaniu i ofiarowaniu Jezusa w świątyni, dalej o przebywaniu dwunastoletniego chłopca w Jeruzalem podczas świąt, to chyba poważne wątpliwości zachodzić nie mogą. Co podeszły w latach Szymon swoim proroczym duchu oznajmiał o przeznaczeniu Dziecięcia Jezus rodzicom a przedewszystkiem Maryi (Łuk. 2, 34, 35), to się zapewne głęboko wyrzyło w Jej pamięci sercu. Zajście to było ponadto publiczne i oznajmione przez proroczą Annę wszystkim, którzy czekali na zbawienie Izraela (Łuk. 2, 38). Co zaszło z dwunastoletnim Jezusem w świątyni, to Marya zachowała troskliwie w Swem sercu. (Łuk. 2, 51). Matki przypominają sobie lepiej niż

wszystkie inne osoby zająć, dotyczące ich dzieci; troskliwość ich nie zapomina o niczem, wszystko, co dotyczy dzieci przez nich zrodzonych, karmionych i wychowywanych, to głęboko zachowuje się w ich duszy. To zastosować można do Najśw. Maryi Panny i Jej Boskiego Syna w najdoskonalszem tego słowa znaczeniu.

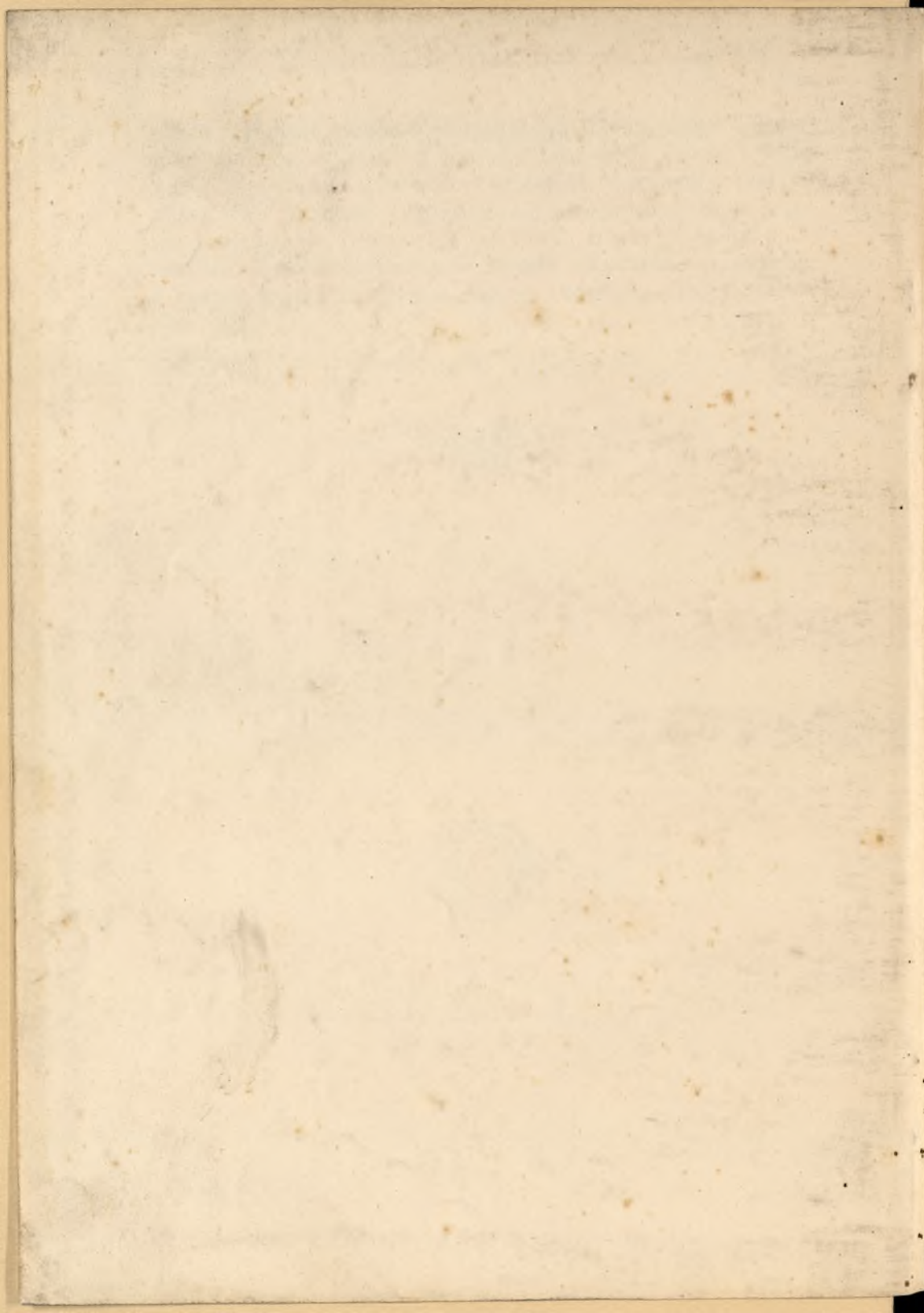
Ustne więc już przekazanie jest wiarogodnem źródłem historycznej wartości zdarzeń z lat dziecięcych Jezusa; nie nie przeczy jednak twierdzeniu, że ewangelisti czerpali również z piśmiennych źródeł. Nigdy zapewne nie przypisywano prywatnym zapiskom takiego znaczenia, jak w czasach Augusta. Prawie każdy dom, każdy sklep posiadał swe książki, w których zapisywano dochody i rozchody, kontrakty, sprawozdania. Zapiski te mogły być także uzupełniane uwagami innemi, datami, dotyczącemi nadzwyczajnych wypadków lub urodzeń, spisywaniami wierszy i śpiewów, snów i widziadeł. Dla czegożby w domu i w książce familijnej Maryi nie miały być zapisane Jej hymn uwielbienia Magnificat, hymn uwielbienia Zacharyasza i prorocstwa sędziwego Szymona? Jeżeli Maryę uważamy za pierwszą chrześcijańską poetkę, to również możemy ją uważać za pierwszą dziejopisarkę chrześcijańską.

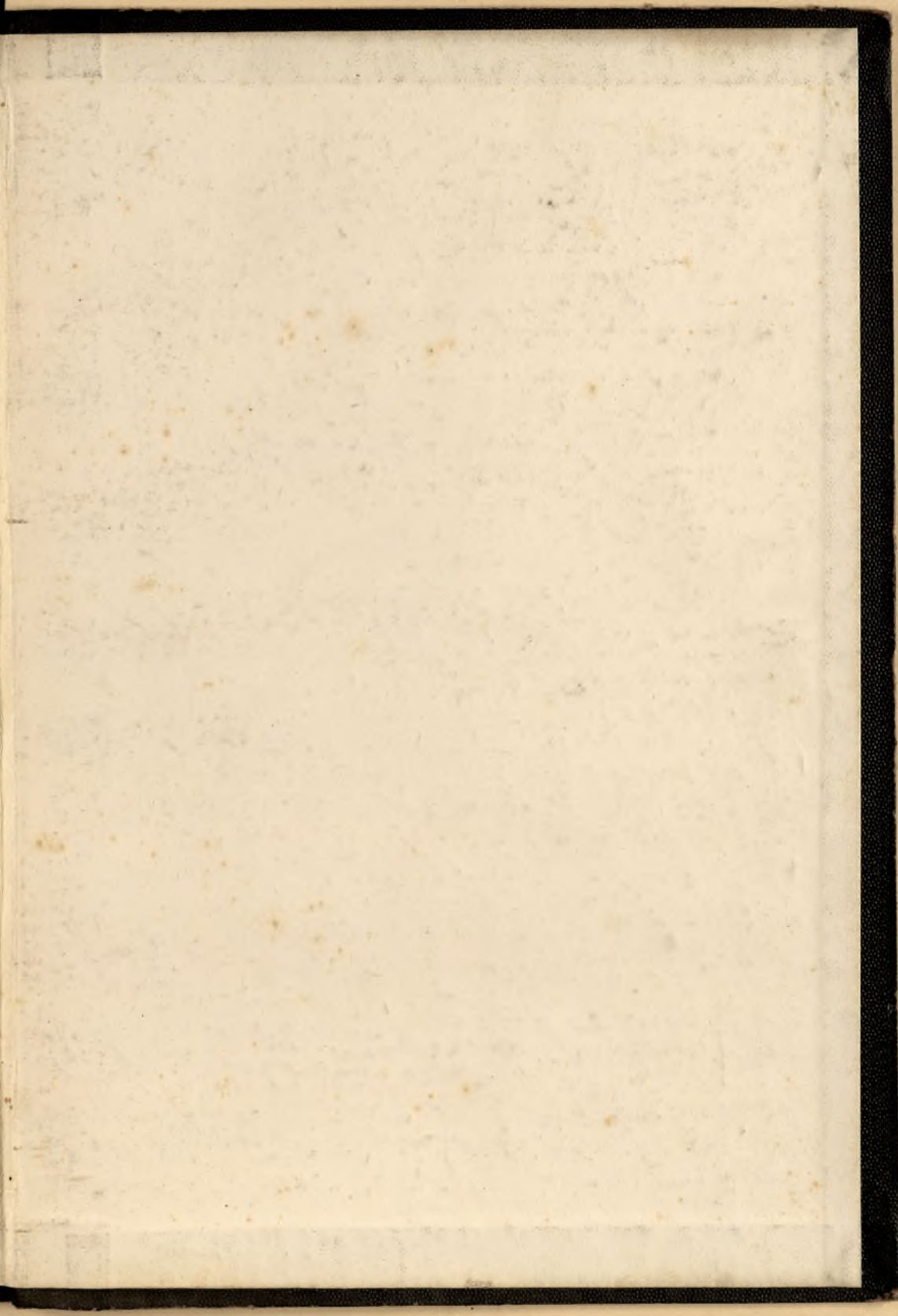
Checielibyśmy ponadto nadmienić, że ustępy ewangeliczne o dzieciństwie Jezusa znajdujemy w najstarszych rękopisach i tłumaczeniach. Chrześcijańsko-żydowska sekta Ebionitów, którą już w pierwotnym kościele spotykamy, odrzuciła wprawdzie dogmat o niepokalanem poczęciu Jezusa, które stwierdzają Mateusz i Łukasz, tak samo herezyk Marcjan, Celzus i inni wrogowie chrześcijanizmu w drugim stuleciu; niektórzy ojcowie i pisarze kościoła zarzucali jednak tym heretykom, że ewangelie spacyli o czasy dziecięce Jezusa i są zatem świadkami ich prawdziwości i wiarogodności.

Lecz dlaczego opowiadał Mateusz tylko to a Łukasz owo o dzieciństwie Jezusa? Przyczyna tkwi w różnaitości źródeł i w tem, że Łukasz pisał po Mateuszu i go uzupełnił. Ponieważ Józef chciał opowiadać tylko to, co sam przeżył dla tego ogranicza się jego pisarz dziejowy Mateusz tylko do faktów, opowiadanych przez Józefa. Tak samo

unika i Łukasz zacierania uroku opowiadań Maryi czerpaniem zimnych, chociażby najprawdziwszych źródeł (ewangelia Mateusza). Ponadto uzupełniają szczegóły podane przez św. Łukasza ewangelie św. Mateusza i pogłębiają ich zrozumienie. (Porównaj Dr. Kralik, Krytyka źródeł dzieciństwa Jezusa Chrystusa w piśmie »Kultura«, II rocznik, 1 zeszyt, strona 29. Didon, »Jezus Chrystus« tom I, strona 186—198).







PM 17881 II

